

# Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

## galicyjskiego Sejmu krajowego.

22. posiedzenie, 2. sesyi, VI. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 24. Listopada 1890.

---

**Treść:** Urlop p. Ludwika hr. Wodzickiego. — Spis petycji. — Uznanie nagłości petycji gm. Podrzecze o zapomogę dla pogorzalców. — Sprostowanie faktu p. Rozwadowskiego w sprawie popierania gospodarstwa nabiłowego. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku Wydziału kraj. w przedmiocie przyznania gm. m. Mościsk prawa poboru opłat gminnych od piwa i miodu. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji budżetowej z petycji gminy m. Lwowa o upoważnienie Wydziału krajowego do traktowania z gminą m. Lwowa w sprawie budowy teatru. — Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o stosunkach krajowej szkoły rolniczej i folwarku w Czernichowie. Głosy pp. Jędrzejowicza Stanisława i Viviena. Uchwalenie wniosków komisji. — Sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu szkoły rolniczej w Czernichowie. Głosy pp. Viviena i Jędrzejowicza Stanisława. Uchwalenie wniosku komisji. — Sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu folwarku w Czernichowie. — Głosy pp. Stadnickiego Stanisława i Jędrzejowicza Stanisława. Uchwalenie wniosków komisji. / Sprawozdanie komisji szkolnej o stanie szkół ludowych i seminarjów nauczycielskich w r. 1889/1890. Rozprawa ogólna nad tem. Głosy pp. Reya z rezolucją, Herasimowicza z rezolucją, Merunowicza z rezolucją, Bryczyńskiego, Bobrzyńskiego, Szczepanowskiego, a po zamknięciu dyskusyi jeneralnej Romańczuka i sprawozdawcy Czartoryskiego. Sprostowanie faktyczne pp. Reya i Bryczyńskiego. Uchylenie rezolucyi Herasimowicza. Rozprawa specjalna. Przyjęcie I. wniosku komisji. Poprawka p. Merunowicza do II. wniosku komisji. Głosy pp. Czartoryskiego, Stanisława hr. Badeniego, Merunowicza i ponownie Stanisława hr. Badeniego. Przyjęcie pierwszej części poprawki Merunowicza a uchylenie drugiej. Poprawka p. Herasimowicza do III. wniosku komisji i uchylenie jej a przyjęcie wniosku komisji. Głos p. Koziebrodzkiego do IV. wniosku komisji, głos sprawozdawcy Czartoryskiego. Przyjęcie wniosku komisji. Uchwalenie V. wniosku komisji. Poprawka p. Herasimowicza do VI. wniosku komisji. Głos sprawozdawcy Czartoryskiego i przyjęcie wniosku komisji, tudzież dodatkowej rezolucji Reya. — Sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu krajowego funduszu szkolnego na r. 1891. Przyjęcie I.—XXII. pozycji wydatków. Rozprawa nad pozycją XXIII. wydatków. Głosy pp. Merunowicza z poprawką, Stanisława hr. Badeniego, ponownie Merunowicza, Chrzanowskiego, Bilińskiego i sprawozdawcy Madejskiego. Uchwalenie poz. XXIII. według wniosku komisji. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji budżetowej o kraj. funduszu szkolnym emerytalnym. — Trzecie czytanie instrukcji dla Wydziału krajowego. — Trzecie czytanie ustawy o policyi ogniowej dla miast i miasteczek. —

Sprawozdanie i przyjęcie wniosków komisji szkolnej z petycji o wliczenie lat służby wniesionych przez nauczycieli i nauczycielki szkół ludowych: Jana Bermusa, Jana Kuzyka, Piotra Ryndaka, Michała Pyka, Stanisława Vogla, Maryę Jeżowską, Adelę Dawidowską, Joachima Szaraniewicza, Atanazego Tomaszka, Józefa Turasza, Antoniego Horodyskiego, Kazimierę Zdrojkowską, Honoratę Radziwończyk, Tomasza Bazylewicz, Dymitra Bilokura, Adama Kachnikowicza, Jakóba Nabaka, Wojciecha Chmielowskiego i Daniela Sawczuka, tudzież z petycji Jana Dutkiewicza, emerytowanego nauczyciela w Gromniku, o policzenie do emerytury lat służby od r. 1845. — Trzecie czytanie ustawy o urzędowaniu służby zdrowia w gminach i obszarach dworskich. Wniosek p. Kramarczyka na imienne głosowanie. Oświadczenie sprawozdawcy Pilata. Oświadczenie p. Romańczuka. Przyjęcie ustawy sanitarnej w trzecim czytaniu imiennym głosowaniem. — Wybór członka Wydziału krajowego z kurji większej własności. — Wybór członka Wydziału krajowego z kurji mniejszej własności. Odroczenie posiedzenia. — Posiedzenie wieczorne. — Interpelacya p. Abrahamowicza w sprawie fundacyi stypendyjnej Bogdanowiczów. — Sprawozdanie w przedmiocie przedłożenia koncesyi na pobór kopytkowego w miastach Brzeżany, Kołomyja, Przemyśl, Rzeszów, Stanisławów i Tarnopol. Głosy pp. Huryka, Bilińskiego, Barabasza, Dworskiego, ponownie Huryka i sprawozdawcy A. Jędrzejowicza. Przyjęcie wniosków Wydziału krajowego. — Sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu funduszu krajowego na r. 1891, tudzież o wnioskach w sprawie zjednoczenia długów krajowych i pokrywania niedoborów, niemniej w sprawie zmiany roku budżetowego. Rozprawa ogólna nad tem. Mowa p. Szczepanowskiego z czterema rezolucjami. — Zapowiedź 23. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godz. 10. min. 25. przed południem.

Przewodniczący: Marszałek krajowy JO. książe Eustachy Sanguszko.

Sekretarze: Pp. Stanisław Jędrzejowicz, Włodzimierz Kozłowski, Konstanty Teliszewski, Antoni hr. Wodzicki.

Obecnych posłów 136.

Ze strony Rządu c. i k. Namiestnik JE. Kazimierz hr. Badeni, c. k. Radca dworu Włodzimierz hr. Łoś i c. k. Radca szkolny Kazimierz Laskowski.

Książe Marszałek. Sejm w komplecie, posiedzenie otwarte.

Protokoły 20. i 21. posiedzenia uważam za przyjęte, gdyż nie wniesiono przeciw nim żadnych zarzutów. — P. hr. Ludwik Wodzicki wniósł prośbę o urlop do końca sesyi i urlopu tego udzieliłem.

Proszę p. sekretarza o odczytanie spisu petycji.

Sekretarz p. Stanisław Jędrzejowicz (czyta):

987. L. s. 1.271 Wydział powiatowy w Kałuszu przez p. Mazarakię o uregulowanie wymiaru i poboru podatku dochodowego z prawa propinacyi — do komisji podatkowej.

988. L. s. 1.272. Wydział powiatowy w Lisku przez p. Michalskiego o przyjęcie na fundusz krajowy kosztów utrzymania w Budapeszcie sierót po Michale i Maryi Łu-

zańskich przynależnych do gminy Berehy górne, do Wydziału krajowego.

989. L. s. 1.273. Pogorzelnicy gminy Podrzecze pp. Gustawa Romera o zapomogę do Wydziału krajowego jako kom.

Książe Marszałek. Do tej petycji udzielam głosu p. Romerowi, który tego żądał.

P. Gustaw Romer. Chodzi tu o petycję gminy Podrzecza w powiecie Nowo-Sądeckim; a ponieważ chodzi o pogorzelników wnoszących nagłość sprawy, poczem postawię wniosek.

Książe Marszałek. Jest wniosek nagłości co do petycji gminy Podrzecze o zapomogę. Otwieram rozprawę nad nagłością. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, proszę o uchwałę, kto jest za nagłością, rączy rękę podnieść. (Większość). Nagłość ta jest uchwalona. P. Romer ma głos do formalnego traktowania tej petycji.

P. Gustaw Romer. Wnoszę odesłanie tej petycji do komisji budżetowej z poleceniem, aby jutro przyszła ze sprawozdaniem do Wys. Izby.

Książe Marszałek. Jest wniosek odesłania tej petycji do komisji budżetowej z poleceniem, by zdała sprawę na jutrzejszym posiedzeniu. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, proszę o uchwałę. Kto się z tym wnioskiem p. Romera zgadza, rączy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Sekretarz p. Stanisław Jędrzejowicz (czyta dalej ze spisu petycji):

990. L. s. 1274. Gmina Iwanie puste przez p. Borkowskiego o uwolnienie mieszkańców tamtejszych od płacenia myta na drodze Borszczów - Okopy — do komisji drogowej.
991. L. s. 1275. Ta sama przez p. Borkowskiego w sprawie zmiany ustawy o przymusie szkolnym — do komisji szkolnej.
992. L. s. 1276. Gmina Wólczatyce przez p. Kułaczkowskiego o zmniejszenie nadobowiązkowej prestacji na płacę nauczyciela — do Wydziału krajowego jako komisji.
993. L. s. 1277. Gmina Słohynia przez p. Teliszewskiego o zapomogę na dokończenie budowy szkoły — do Wydziału kraj.
994. L. s. 1278. Gmina Niedzieliska przez p. Michalskiego o zapomogę na budowę szkoły — do Wydziału krajowego.
995. L. s. 1279. Gmina Jezierzany przez p. Antoniewicza o zniesienie Rad powiatowych — do kom. administracyjnej.
996. L. s. 1280. Gmina Ortynice przez posła Antoniewicza — j. w. do komisji administracyjnej.
997. L. s. 1281. Gmina Biała przez p. Antoniewicza o zniesienie Rad powiatowych do komisji administracyjnej.
998. L. s. 1282. Gmina Drozdowice przez p. Antoniewicza — jak wyżej, do komisji administracyjnej.
999. L. s. 1283. Gminy Dernów i Tadanie przez p. Antoniewicza — jak wyżej, do kom. administracyjnej.
1000. L. s. 1284. Gmina Kałaharówka przez posła Antoniewicza — jak wyżej, do komisji administracyjnej.
1001. L. s. 1285. Gmina Korupatniki przez posła Antoniewicza — jak wyżej, do kom. administracyjnej.
1002. L. s. 1286. Przełożona Ochrony św. Elżbiety i zakładu dla ubogich dziewcząt i kalek staruszek w Krakowie pp. Weigla o zapomogę — do Wydziału kraj.
1003. L. s. 1287. Serafina Danilewicz wdowa po nauczycielu przez p. Teliszewskiego o zapomogę — do Wydziału kraj.
1004. L. s. 1294. Tow. gosp. galic. we Lwowie przez p. Pilata z memoryałem w sprawie traktatów cłowych — do kom. administracyjnej.
1005. L. s. 1295. Stanisław Grodzicki dyetaryusz sądowy przez p. Rutowskiego o stypendyum dla syna Kazimierza ucznia szkoły sztuk pięknych — do Wydziału kraj.
1006. L. s. 1296. Gmina Wetlina przez p. Romańczuka o zapomogę na dokończenie budowy szkoły — do Wydziału kraj.
1007. L. s. 1300. Wydział powiatowy w Stryju przez p. Fruchtmana z poparciem prośby gminy Kawczykąt o zapomogę na wybudowanie tamy ochronnej na rzece Stryj — do Wydziału krajowego jako komisji.
1008. L. s. 1301. Mieszkańcy powiatu Grybowskiego przez p. Klemensiewicza o subwencyą na budowę drogi w kierunku ku Bobowej i stacyom kolejowym Stróże i Bobowa — do komisji drogowej.
1009. L. s. 1302. Paweł Petrycki, ksiądz gr. kat. w Buczaczu przez p. Siczynskiego o wyjednanie wypłaty zaległej pensyi i uregulowanie tejże wypłaty na przyszłość — do komisji petycyjnej.
1010. L. s. 1303. Ten sam przez p. Siczynskiego o zapomogę i bezprocentową pożyczkę, oraz o przyjęcie chorej jego żony do szpitala — do Wydziału krajowego jako komisji.
1011. L. s. 1304. Stanisław hr. Romer z Bezdziatki przez p. Męcińskiego o pożyczkę na rozszerzenie fabryki wyrobu dachówek — do komisji przemysłowej.
1012. L. s. 1305. Jan Zawadzki nauczyciel przez p. Salę o zapomogę — do Wydziału krajowego jako komisji.

Książę Marszałek. Przed przystąpieniem do porządku dziennego udzielam głosu p. Rozwadowskiemu, który tego zażądał dla sprostowania faktu.

P. Rozwadowski. Chociaż powinienem być spokojnym co do możności konfliktu ze Szwajcarami z powodu rzekomej ich obrazy, muszę tu podnieść, mając w ręku stenogram z mego przemówienia, że powiedziałem, iż równie niesłuszne są uczynione zarzuty z powodu niedołężnego rozwoju mleczarstwa, jak niesłu-

sznem byłoby nazwanie Szwajcarów idiotami dlatego, że nie produkują cerealiów tylko je importują. W tem nie ma złej chęci ani obrazy i proszę księcia Marszałka, aby raczył stosownie do tego wyjaśnienia postąpić.

Książę Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego.

Pierwszym punktem jest

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie przyznania gminie miasta Mościska prawa do poboru opłat gminnych od piwa i miodu.

Sprawozdawca p. Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydz. kraj. p. Wereszczyński (czyta).

Sprawozdanie

Wydziału krajowego w przedmiocie przyznania gminie miasta Mościska prawa do poboru opłat gminnych od piwa i miodu.

Wysoki Sejmie!

Rada gminna miasta Mościsk na posiedzeniu z d. 21. stycznia 1890 uchwaliła na pokrycie niedoboru, jaki się okazał w budżecie na r. 1890 zaprowadzić opłaty gminne od piwa i miodu a to po 2 centy od jednego litra na przeciąg lat sześć. Uchwała ta została w gminie należycie ogłoszoną i tylko miejscowy propinator wniósł przeciw niej protest. Uchwałę tę zatwierdziła Rada powiatowa na posiedzeniu z 15 lutego b. r., a Wydział powiatowy na dniu 8. sierpnia b. r. przedłożył wystosowaną na podstawie tej uchwały Rady petycję Zwierzchności gminnej.

C. k. Dyrekcja funduszu propinacyjnego, której petycję tę udzieliliśmy do objawienia zdania, w odezwach swych z 8. października i 25. października b. r. Ll. 14528 i 16865 stanowczo oświadczyła się przeciw żądaniu gminy. uważając, że opłaty te nie dadzą się pogodzić z interesami funduszu propinacyjnego, — co najwięcej zgodziłaby się c. k. Dyrekcja funduszu propinacyjnego na udzielenie gminie prawa do poboru takich opłat, ale tylko od piwa i miodu wprowadzonego przez osoby prywatne na własny użytek z wyłączeniem jednak trunków sprowadzonych na wyszynk przez dzierżawcę propinacji lub ustanowionych przez tegoż szynkarzy.

Ograniczenie jednak gminy do poboru tylko tego rodzaju opłat równałoby się prawie

zupełnemu odmówieniu żądania gminy, gdyż dochód w tym wypadku byłby tak nieznacznym, iż niemógłby zaważyć w niczem na szali niedoborów gminnych.

Z powodu odmownego oświadczenia się c. k. Dyrekcji propinacyjnej Wydział krajowy ma zaszczyt przedłożyć Wysokiemu Sejmowi wniesioną petycję gminy miasta Mościska z poparciem ze swej strony.

Wydział krajowy bowiem uważa, że powody, jakie gmina na uzasadnienie swego żądania w petycji naprowadza, są ważne i zasługują na uwzględnienie.

Opłaty te zamierza gmina zaprowadzić na pokrycie niedoborów budżetowych, który na r. 1890 wynosi 1935 zł. 12 ct.

Niedobór ten nie da się pokryć dodatkami do podatków, gdyż ludność miejscowa jest nader ubogą i przeciążoną już podatkami, które na 4000 mieszkańców wynoszą 6848 zł. 85 ct. Miasto samo zaś, jakkolwiek posiada pewien majątek, to mimo dochodu, jaki majątek ten przynosi, nie jest w stanie pokryć z dochodów majątku wszystkich wydatków, jakie na gminie ciąży, a nadto znajduje się z powodu zastoju w handlu i przemyśle, oraz z powodu zniesienia stacyj wojskowej w mieście — w upadku. Gmina oblicza, że gdyby chciała pokryć swój niedobór, jaki się w budżecie na rok 1890 okazuje, dodatkami do podatków bezpośrednich, musiałaby je nałożyć w wysokości 40%; jeżeli się jednak zważy, że niedobór funduszu szkolnego miejscowego w kwocie 950 zł. 36 ct. a. w., jaki gmina ma zapłacić wedle uchwały Rady gminnej ma być ściągnięty w drodze repartycji od opodatkowanych, co przedstawia 15% — przeto obciążoną byłaby ludność miejscowa 55% dodatkami do podatków co przekracza jej siły.

Z drugiej strony nieda się zaprzeczyć, że opłata konsumcyjna od piwa i miodu, jakiej się gmina domaga, już dla tego samego, że się pobiera przy użyciu niepostrzeżenie jest mniej dotkliwą dla mieszkańców jak dodatki do podatków bezpośrednich.

W tym względzie Wydział krajowy nie może się zgodzić ze zdaniem Dyrekcji propinacyjnej, że gmina winna zaspokojenia swych potrzeb szukać przedewszystkiem w dodatkach od podatków bezpośrednich. Zależy to bowiem od siły podatkowej, jaką miejscowa ludność przedstawia; polegając na zapewnieniu gminy

i Reprezentacyi powiatowej Wydział krajowy ma to przekonanie, że z powodu ubóstwa, w w jakim mieszkańcy miasta Mościsk się znajdują, dalsze obarczenie ludności podatkami jest niemożliwe, i że nierównie łatwiej znieść podatki konsumcyjne od piwa i miodu, jakich się gmina domaga od dodatków bezpośrednich.

C. k. Dyrekcya funduszu propinacyjnego podnosi następujące powody dla których sprzeciwia się przyznaniu gminie Mościska żądanych opłat:

- a) że toby wpłynęło na zmniejszenie konsumcyi, ponieważ następstwem zapowiedzenia opłat byłoby podwyższenie ceny szynkarskiej piwa;
- b) że położenie Mościsk w porównaniu z innymi gminami musi być uważane za korzystne, albowiem gmina ta pobiera znaczny dochód z opłat od napojów spirytusowych (2750 zł.) przyzwolonych jej na mocy ustawy z 2. marca 1887, Nr. 24 D. u. kr.
- c) że opłaty konsumcyjne obciążają ludność okoliczną, która się udaje do Mościsk na targi i jarmarki, a słuszną jest rzeczą, ażeby mieszkańcy sami gminy Mościsk, którzy mają w pierwszym rzędzie korzyści z praw, jakie nadaje im ustawa gminna, przyczyniali się bezpośrednio do obowiązków na gminie ciążących.

Co do tych zarzutów Wydział krajowy pozwala sobie nadmienić:

*ad a)* że nałożenie co najwyżej 2 ct. na litrze piwa, jakie z powodu zaprowadzenia opłat mogłoby nastąpić — nie zdołałoby wpłynąć tak bardzo na umniejszenie konsumcyi, ażeby fundusz propinacyjny narażony był na umniejszenie dochodów,

*ad b)* mimo korzystnego położenia, za jakie Dyrekcya propinacyjna Mościska uważa i mimo dochodu w kwocie 2750 zł., jaki gmina ta pobiera z opłat od napojów spirytusowych faktem jest, co udowadnia budżet, że gmina nie jest w stanie pokryć swoich wydatków i że ma znaczny niedobór,

*ad c)* ludność okoliczna, jeżeliby przy konsumcyi piwa i miodu narażoną była na tak niewielkie opłaty — to zato opłaca bardzo mało a prawie nic za używanie placów i targowisk gminnych, jak to Dyrekcya propinacyjna sama w pierwszej swej odezwie z 8. października b.r.

podniosła. Gmina Mościska z umysłu nie zaprowadza opłat targowych i placowych, uważając, że to by naraziło tamtejsze targi i jarmarki na upadek.

Wreszcie podnosi c. k. Dyrekcya propinacyjna, że gmina Mościska pobierała podczas trwania prawa własności propinacyi opłaty nie tylko od wódki, ale także i od piwa, a dowodem tego ma być to, że w kontraktach dzierżawnych zawarty był zwyczajnie ustęp, według którego przysługiwało dzierżawcy propinacyi prawo pobierania pewnych opłat od piwa i miodu sprowadzonego przez osoby prywatne na własny użytek.

Na podstawie zasiągniętych informacji okazuje się, że opłaty te, o których wspomina c. k. Dyrekcya propinacyjna, nie były dodatkami od napojów, któreby pobierała gmina, ale że były to opłaty dla dzierżawcy od tych, którzy nie chcieli od niego brać trunków; była to więc tylko część dochodu propinacyjnego, ale nie opłata na rzecz gminy.

Wydział krajowy gminę miasta Mościsk musi zaliczyć w każdym razie do rzędu tych gmin, które zasługują na uwzględnienie obok tych gmin, na które c. k. dyrekcja propinacyjna z powodu ich niekorzystnego położenia majątkowego zgodziła się w przyznaniu im prawa do poboru opłat gminnych.

Gmina bowiem wykazuje znaczny niedobór, mimo, że zastosowała w budżecie wszelkie możliwe oszczędności i że pominęła nawet wiele wydatków, które są potrzebne i w budżet wstawione być powinny. Wszelkie wydatki polegają bądź na aktach fundacyjnych, bądź na przepisaniach urzędowych, bądź na umowach i prawomocnych uchwałach Rady gminnej, bądź na istniejących przepisach ustawowych, bądź wreszcie na zobowiązaniach gminy.

Z wydatków tych bez naruszenia gospodarstwa nie prawie wykreśliłoby się nie dało; gmina oblicza takich nienaruszalnych wydatków, które mają swe oparcie na zobowiązaniach, umowach, przepisach i t. d. na 7478 zł. 76 ct., potrąciwszy tę kwotę od sumy preliminowanych wydatków pozostaje 3908 zł. na pokrycie wszelkich wydatków gospodarstwa gminnego, jak utrzymanie budynków, asekuracja, opał kancelaryi, areztów i strażnicy miejskiej, oświetlenie miasta, brukowanie, kanalizacja, wsparcie ubogich i t. d. i t. d. — A zapominać nie można, że Mościska są siedzibą c. k. Starostwa, że

liczy przeszło 4000 mieszkańców i że potrzeby gminy w miarę rozwoju miasta co raz bardziej wzmagają się będą. Odmówieniem gminie żądanych opłat spowoduje się tylko to, że gmina nie będzie w możności nic z tego co w budżecie preliminowała na inwestycje miejskie tak potrzebne dla tego miasta wykonać, — jak to się stało w roku bieżącym, że z braku funduszków i w oczekiwaniu żądanych opłat dotychczas nic nie zrobiono około trotnarów i szutrowania, utrzymania studzien, budynków miejskich, kanalizacji i t. d., a takich robót w budżecie obliczono na 2100 zł.

Poprzestając na tem przedstawieniu Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy przychylić się do petycji gminy i uchwalić załączony projekt ustawy, przyznający gminie miasta Mościsk prawa do poboru opłat od piwa i miodu w wysokości tylko 1 zł. 70 ct. od hektolitra, a to z uwagi, że taką taryfę c. k. Rząd uważa za maksymalną, jaka gminom przyznana być może.

#### U s t a w a

z dnia . . . obowiązująca w Królestwie Galicji i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, o zezwoleniu gminie miasta Mościsk na pobór opłat od piwa i miodu.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicji i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam co następuje.

#### Art. I.

Gminie miasta Mościska zezwala się pobierać przez lat 6 począwszy od r. 1891 opłaty gminne od piwa i miodu bądź w gminie dla konsumpcji miejscowej wyrabianych, bądź też do niej czy to na sprzedaż czy na własny użytek wprowadzonych i w jej obrębie zużytych — w wysokości jednego (1) zł. 70 ct. od hektolitra.

#### Art. II.

Opłata ta ciąży tylko na miejscowej konsumpcji i nie można nią obciążać ani produkcji ani obrotu handlowego.

#### Art. III.

Obręb poboru stanowi obręb gminy miasta Mościsk.

#### Art. IV.

Sposób poboru tej opłaty ustanowiony będzie przez c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

#### Art. V.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Książę Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

Czy żąda kto głosu? (Nikt.).

Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta; przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

P. Ant. hr. Wodzicki. Wnoszę przyjęcie tej ustawy *en bloc*.

Książę Marszałek. Jest wniosek przyjęcia tej ustawy *en bloc*; kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść (większość). Kto przyjmuje tę ustawę *en bloc* raczy rękę podnieść (większość). Ustawa jest przyjęta.

Sprawozdawca Członek Wydziału kraj. p. Wereszczyński. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

Książę Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania, kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść (większość). Wniosek jest przyjęty.

Kto przyjmuje tę ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, raczy rękę podnieść (większość). Ustawa jest przyjęta w trzecim czytaniu.

Z porządku dziennego następuje:

Sprawozdanie komisji budżetowej z petycji gminy miasta Lwowa o upoważnienie Wydziału krajowego do traktowania z gminą miasta Lwowa w sprawie budowy teatru polskiego we Lwowie. (Alg. 192).

Sprawozdawca p. Stanisław Badeni ma głos.

Sprawozdawca p. Stan. hr. Badeni (zaczyna czytać sprawozdanie z alleg 192.)

Głosy. Prosimy uwolnić p. sprawozdawcę od czytania.

Książę Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść (większość). Wniosek jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Badeni czyta:

Wysoki Sejm raczy uchwalić.

Upoważnia się Wydział krajowy, po porozumieniu się z Reprezentacją miasta Lwowa, przedstawić na najbliższej sesji sejmowej wniosek co do miary i sposobu, w jakoby się fundusz krajowy do budowy teatru miejskiego we Lwowie przyczynić mógł.

Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt).

Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji budżetowej rączy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Z porządku dziennego następuje:

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego dotyczącego krajowej szkoły rolniczej i folwarku w Czernichowie. (Alg. 193)

Sprawozdawca p. Vivien ma głos.

Sprawozdawca p. Vivien (zaczyna czytać sprawozdanie z alleg. 193.)

Głosy. Prosimy uwolnić p. sprawozdawcę od czytania sprawozdania.

Książę Marszałek. Kto się zgadza z wnioskiem uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania, zechce rękę podnieść (większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Vivien. Przewszystkiem pozwolę sobie zwrócić uwagę Wys. Izby na myłkę drukarską, która zrobioną została na stronicy 7 w wierszu 7, w którym powinna była być wydrukowana kwota 200 zł. zamiast 120 zł.

Wnioski komisji opiewają: (czyta).

Wysoki Sejm rączy uchwalić:

I. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu:

a) by zarządził wypracowanie planu i kosztorysu rozszerzenia zakładu czernichowskiego o tyle, o ile to jest potrzebnem dla umieszczenia 60ciu uczniów przy równoczesnem uwzględnieniu lokalu potrzebnego na salę rekreacyjną i na salę do nauki przygotowawczej.

b) by w drodze właściwej wystarał się na ten cel u Wysokiego c. k. Rządu o subwencję ze skarbu państwa,

c) by na najbliższej sesji sejmowej przedłożył odpowiednie wnioski.

II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu zbudowanie ludowni dla szkoły i folwarku czer-

nichowskiego i otwiera mu na ten cel kredyt do wysokości 400 zł.

III. Ustępowanie III. 4 etatu osób i plac grona nauczycielskiego przy kraj. śred. szkole rolniczej w Czernichowie znosi się i brzmić ma jak następuje:

„Nauczyciel do nauk ogólnie kształcących otrzymuje wolne mieszkanie i pobiera roczną placę w kwocie 1.100 zł., dodatek aktywalny w kwocie 140 zł. i dodatek pięcioletni w kwocie 200 zł.

IV. Na wykupno dwóch zagród włościańskich w Czernichowie otwiera Sejm Wydziałowi krajowemu kredyt w wysokości 600 zł.

V. Na budowę szopy na maszyny i narzędzia rolnicze, na przeistoczenie budynku dla inwentarzy, również na urządzenie wodociągu i dołu Goffarda lub innego urządzenia na przechowywanie paszy, otwiera Sejm Wydziałowi krajowemu kredyt w łącznej kwocie 3.000 zł.

Książę Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Vivien (czyta).

Wniosek pierwszy brzmi:

Wysoki Sejm rączy uchwalić:

I. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu:

a) by zarządził wypracowanie planu i kosztorysu rozszerzenia zakładu czernichowskiego o tyle, o ile to jest potrzebnem dla umieszczenia 60ciu uczniów przy równoczesnem uwzględnieniu lokalu potrzebnego na salę rekreacyjną i na salę do nauki przygotowawczej.

Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek rączy rękę podnieść. (Większość).

Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Vivien (czyta).

b) by w drodze właściwej wystarał się na ten cel u Wysokiego c. k. Rządu o subwencję ze skarbu państwa.

Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, rączy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Vivien (czyta.)

c) by na najbliższej sesji sejmowej przedłożył odpowiednie wnioski.

Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Vivien (czyta.)

II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu zbudowanie lodowni dla szkoły i folwarku czernichowskiego i otwiera mu na ten cel kredyt do wysokości 400 zł.

Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt?) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, raczy rękę podnieść. (Większość).

Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Vivien (czyta.)

„III. Ustęp III. 4 etatu osób i płac grona nauczycielskiego przy kraj. śred. szkole rolniczej w Czernichowie znosi się i brzmieć ma jak następuje:

„Nauczyciel do nauk ogólnie kształcących otrzymuje wolne mieszkanie i pobiera roczną płacę w kwocie 1.100 zł., dodatek aktywalny w kwocie 140 zł. i dodatek pięcioletni w kwocie 200 zł.“

Książę Marszałek. Rozprawa otwarta.

Czy żąda kto głosu? (Nikt.)

Skoro nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Kto przyjmuje ten wniosek raczy rękę podnieść. (Większość).

Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Vivien (czyta.)

„IV. Na wykupno dwóch zagród włościańskich w Czernichowie otwiera Sejm Wydziałowi krajowemu kredyt w wysokości 600 zł.“

Książę Marszałek. Rozprawa otwarta

Czy żąda kto głosu? (Nikt).

Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Kto przyjmuje ten wniosek raczy rękę podnieść. (Większość).

Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Vivien (czyta.)

V. Na budowę szopy na maszyny i narzędzia rolnicze, na przeistoczenie budynku dla inwentarzy, również na urządzenie wodociągu i dołu Goffarda lub innego urządzenia na przechowywanie paszy, otwiera Sejm Wydziałowi krajowemu kredyt w łącznej kwocie 3.000 zł.

P. Stan. Jędrzejowicz. Proszę o głos.

Książę Marszałek. P. Stanisław Jędrzejowicz ma głos.

P. Stanisław Jędrzejowicz. Muszę zwrócić uwagę p. sprawozdawcy, że na wskazane we wniosku V. cele są inne cyfry w projekcie komisji budżetowej.

Tutaj bowiem jest uchwalone na lodownię 400 zł. a osobno 3000 zł. na budowę szopy na maszyny, narzędzia, dołu Goffarda i t. d. O ile porozumiałem się ze sprawozdawcą komisji budżetowej sądzę, że w tej kwocie 3000 zł. miał się mieścić tak koszt lodowni jak budowy szopy.

Zapytuję więc Szan. sprawozdawcę czy w tej kwocie zamieszcza także koszt lodowni.

Książę Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Vivien. Nie mogłem zamieścić kwoty 400 złr. na budowę lodowni w tych 3.000 złr. gdyż ta suma, wyznaczona na potrzebne inwestycje, wykazane we wniosku V. nie byłaby wystarczającą a pozwoliłem sobie tę sumę 400 zł. na budowę lodowni umieścić osobno w myśl preliminarza Wydziału krajowego, który żąda tej kwoty osobno. Muszę nadto powiedzieć, że nie wiem, czy kwota 400 zł. na wybudowanie lodowni wystarczy; gdyby nie wystarczyła, wtenczas musiałby się zmniejszyć fundusz potrzebny na postawienie innych budowli, które są preliminowane w kwocie 3.000 zł. Z tego powodu z wnioskiem na zmniejszenie tej kwoty w żaden sposób zgodzić się nie mogę.

Książę Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Wniosku odrębnego od wniosku komisji nie ma, proszę przeto o uchwałę. Kto się zgadza z wnioskiem komisji, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Z porządku dziennego następuje:

Sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu średniej szkoły rolniczej w Czernichowie na r. 1891. Sprawozdawca p. Stanisław Jędrzejowicz ma głos.



Sprawozdawca p. Stan. Jędrzejowicz (zaczyna czytać sprawozdanie z allegatu 188).

Głosy. Prosimy o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Ksiązę Marszałek. Kto się zgadza z wnioskiem uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania, raczy rękę podnieść (większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie poszczególnych rubryk.

Sprawozdawca p. Stanisław Jędrzejowicz (czyta):

Wydatki.

Rubr. I.

Płace nauczycieli.

1 Nauczyciel fachowy zarazem dyrektor	2.560
2 4 nauczycieli do nauk zawodowych	5.320
3 2 nauczycieli do nauk zasadniczych	2.680
4 Nauczyciel do nauk ogólnie kształcących	1.240
5 Kapelan i katecheta	800
6 Docent weterynaryi	1.200
7 Docent leśnictwa	300
8 Instruktor do robót praktycznych	100
9 Prefekt internatu	1.050
10 Opał dla kapelana i nauczycieli	230

Suma rubryki I. 15.480

Ksiązę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt).

Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Rubrykę I. raczy rękę podnieść. (Większość). Rubryka I. jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Stanisław Jędrzejowicz (czyta):

Inne płace i zasługi.

Rubr. II.

zwycz.

11 Kasyer i magazynier	800
12 Pisarz dyrekcyi	500
13 Służba zakładowa z wiktem	920

Suma rubryki II. 2.220

Ksiązę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt).

Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubr. II. raczy rękę podnieść. (Większość). Rubryka II. jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Stanisław Jędrzejowicz (czyta).

Koszta administracyjne.

Rubr. III.

zwycz. nadzw. razem

14 Zarząd	1.180	
15 Opał	400	
16 Oświetlenie	300	
17 a) Utrzymanie budynków i ogrodu	500	
b) postawienie lodowni dla zakładu	—	400
18 Zabezpieczenie budynków i zbiorów	200	
19 Najem pomieszczeń dla funkcyonaryuszy	400	
20 Płaca kominiarza	75	
21 Sprzęty i ruchomości	100	100
22 Koszta lustracyi zakładu	200	
23 Koszta nabożeństwa	70	
24 Lekarz (400) apteka 100	500	
25 Dowóz wody dla zakładu I. półrocze	125	
26 Utrzymanie dziedzińca i nieprzewidziane	200	

Suma rubryki III. 4.250 500 4.750

P. Vivien. Proszę o głos.

Ksiązę Marszałek. P. Vivien ma głos.

P. Vivien. Pozwalam sobie zapytać się szan. p. sprawozdawcę, czy w kwocie 4.750 zł. mieszczą się owe 400 zł. które są uchwalone na lodownię.

Sprawozdawca p. Stanisław Jędrzejowicz. W pozycyi 17 b.) jest wydrukowane: „postawienie lodowni dla zakładu . 400 zł.“

Ksiązę Marszałek. Przystąpmy do głosowania. Kto przyjmuje Rubr. III. w wysokości 4.750 zł. raczy rękę podnieść (większość). Rubryka III. jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Stanisław Jędrzejowicz (czyta):

Utrzymanie uczniów.

Rubr. IV.

zwycz. nadz. razem

27 Żywność 50 uczniów po 200 zł.	10.000	
28 Opał do kuchni	400	
29 Służba	1.185	
30 Sprzęty do sal sypialnych infirmaryi i jadalni	160	100

31 Odzież 50 uczniów po 40 zł. . . . .	2.000	
32 Pościel 50 uczniów .	160	
33 Pranie dla 50 „ .	250	
Suma rubryki IV.	14.155	100 14.255

Ksiązę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt).

Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Rubrykę IV. raczy rękę podnieść. (Większość).

Rubryka IV. jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Stanisław Jędrzejowicz (czyta).

Potrzeby naukowe.

Rubr. V.

zwycz. nadz. razem

34 Eksperymenta przy wy- kładach . . . . .	140	
35 Zbiory i muzea od a do p. włącznie . . . . .	800	400
36 Laboracya . . . . .	550	50
37 Biblioteka, czytelnia, czasopisma . . . . .	450	
38 Ogród pomologiczny i warzywny . . . . .	1.130	
39 Ogród botaniczny . . .	100	
40 Utrzymanie pola do- świadczalnego . . . . .	100	
41 Wycieczki naukowe . .	300	
Suma rubryki V.	3.670	450 4.020
Suma wydatków	39.675	1.050 40.725

Ksiązę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt).

Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Rubrykę V. raczy rękę podnieść. (Większość).

Rubr. V. jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Stanisław Jędrzejowicz (czyta):

Dochody.

1. Subwencja z c. k. Skarbu państwa .	5.000
2. Opłata na utrzymanie od 50 uczniów po 280 zł. . . . .	14.000
3. Czesne od 50 uczniów po 50 zł. . . .	2.500
4. Na usługę od 50 uczniów po 10 zł.	500

5. Dochód ze spiżarni . . . . .	150
6. Sprzedaż płodów z ogrodu i pola .	850
Suma dochodów .	23.000

Ksiązę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje dochody w wysokości 23.000 zł., raczy rękę podnieść. (Większość). Dochody są przyjęte.

Następuje:

Sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu folwarku w Czernichowie na rok 1891. Sprawozdawca poseł Stanisław Jędrzejowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Stanisław Jędrzejowicz (czyta sprawozdanie z aleg. 188.):

Wydatki.

Wydatki na gospodarstwo.

Rubryka I.

zwycz. nadzw. razem

1. Płace i zasługi ekono- ma i służby . . . . .	1.596	—	1.596
2. Najem robotnika . . . . .	800	—	800
3. Dokupno nasienia . . . . .	250	—	250
4. „ nawozów do- pełniających . . . . .	—	300	300
5. Dokupno słomy i karmy . . . . .	500	—	500
6. „ inwentarza i uprząży . . . . .	150	250	400
7. a) Utrzymanie budyn- ków . . . . .	700	2.300	3.000
b) Rekonstrukcyja i prze- istoczenie budynku			
8. Naprawa narzędzi i sprzętów . . . . .	200	—	200
9. Dokupno maszyn . . . . .	—	150	150
10. Utrzymanie rowów . . . . .	50		50
11. Zabezpieczenie od po- żaru i gradobicia . . . . .	65		65
12. Koszta kancelaryjne . . . . .	20		20
13. Światło i smarowidło . . . . .	30		30

Suma rubryki I. 4.361 3.000 7.361

Ksiązę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Vivien. Proszę o głos.

Ksiązę Marszałek. P. Vivien ma głos.

P. Vivien. Pozwolę sobie zapytać szan. p. sprawozdawcę, czy w tej kwocie 7.361 zł. mieści się kwota 3.000 zł., która wedle wniosku komisji gospodarstwa krajowego przez Wysoki Sejm uchwaloną została.

Sprawozdawca p. Stanisław Jędrzejowicz. W odpowiedzi na to zwrócić muszę uwagę, że sprawozdanie jest drukowane a w sprawozdaniu tem pod poz. 7 a) i 7 b) zgodnie z wnioskiem komisji gospodarstwa krajowego są preliminowane kwoty 700 zł. i 2.300 zł. — razem 3000 zł.

P. hr. Stanisław Stadnicki. Proszę o głos.

Ksiąźę Marszałek. P. hr. Stadnicki Stanisław ma głos.

P. Stanisław hr. Stadnicki. Przed chwilą p. Stanisław Jędrzejowicz oświadczył ze swego miejsca poselskiego, nie będąc jeszcze sprawozdawcą komisji budżetowej, że cyfry w budżecie umieszczone nie zgadzają się z temi, które proponuje komisya gospodarstwa krajowego. A ponieważ te cyfry komisji gospodarstwa krajowego zostały przez Wysoką Izbę uchwalone, sądzę więc, że byłoby właściwem, aby szanowny pan sprawozdawca komisji budżetowej zechciał przedstawić Sejmowi właśnie te uchwalone cyfry t. j. wstawić je w budżet, i o to pozwalam sobie go prosić.

Ksiąźę Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Stanisław Jędrzejowicz. Muszę odpowiedzieć, że jeśli zabrałem głos przy sprawozdaniu p. Viviena, to dlatego, że cyfra 400 zł. została pomieszczoną osobno przy preliminarzu folwarku czernichowskiego a tu umieszczona jest przy szkole czernichowskiej. Dlatego nie mogłem się w pierwszej chwili zorientować i z tego powodu zapytałem p. sprawozdawcę komisji gospodarstwa krajowego. W ogólnej sumie jesteśmy jednak zgodni.

Ksiąźę Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje rubrykę I. w wysokości 7.361 zł., raczy rękę podnieść. (Większość). Rubryka I. jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Stanisław Jędrzejowicz (czyta):

Las i plantacye wikla.

Rubryka II.

zwycz. nadzw. razem

14. Służba, roboty i zalesienie . . . . .	500	—	500
15. Wikla i ogrodnik, utrzymanie i uzupełnienie plantacyi . . . . .	400	450	850
Suma rubryki II.	900	450	1.350

Ksiąźę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę II. raczy rękę podnieść. (Większość). Rubryka II. jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Stanisław Jędrzejowicz (czyta).

Rubryka III. i IV.

zwycz.

16. Wydatki na piec wapienny . . . . .	50		
17. " na cegielnie . . . . .	550		

Ksiąźę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę III. i IV. raczy rękę podnieść. (Większość). Rubryki te są przyjęte.

Sprawozdawca p. Stanisław Jędrzejowicz (czyta).

zw. nad. raz.

Rub. V. 18. Naprawa dwóch łodzi	30	—	30
19. Sprawienie nowego promu . . . . .	—	450	450
" VI. 20. Utrzymanie brzegów Wisły . . . . .	170	—	170

Ksiąźę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.)

Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Rubryki V. i VI. raczy rękę podnieść. (Większość).

Rubryki te przyjęte.

Sprawozdawca p. Stanisław Jędrzejowicz (czyta).

Podatki i opłaty.

Rubr. VII.

zwycz.

Podatki od 21 do 28 włącznie .	529	zł.
--------------------------------	-----	-----

Ksiąźę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt).

Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubr. VII. rączy rękę podnieść. (Większość). Rubr. VII. jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Stan. Jędrzejowicz (czyta).

Splata kapitałów i odsetek dłużnych.

Rubr. VIII. i IX.

29. Splata wraz z odsetkami długi hipotecznego w kwocie 12.000 zł. . . . .	600	—	600
30. Fundusz dyspozycyjny dla dyrektora . . . . .	250	—	250
31. Na wykupno dwóch zagród włościańskich nabytych za 1.000 zł., reszta . . . . .	—	600	600

Suma wydatków . . . . . 7.440 4.500 11.940

Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt).

Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje te rubryki, rączy rękę podnieść. (Większość) Rubr. VIII. IX. są przyjęte.

Sprawozdawca p. Stanisław Jędrzejowicz (czyta).

### Dochody

Dochody gospodarstwa.

Rubr. I. zwycz.

1. Ze sprzedaży płodów rolnych i chmielarni . . . . .	1.400		
2. Ze sprzedaży płodów zwierzęcych:			
a) krowiarnia 2.400 zł.			
b) nierogac. 600 „			
c) owczarnia 50 „	3.050		
3. Z wynajętych ról i pastwisk . . . . .	315		
4. Czynn z kuźni . . . . .	40		
5. Za wynajęte konie . . . . .	500		
6. Za nawóz stajenny do ogrodów . . . . .	60		
Suma rubryki I . . . . .	5.365	—	5.365

Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda głosu? (Nikt).

Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Rubr. I. dochodów rączy rękę podnieść. (Większość). Rubr. I. jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Stan. Jędrzejowicz (czyta).

Z lasu i wikła zwycz.

Rubr. II.

7. Ze sprzedaży drzewa opałowego i budulcowego . . . . .	900		
8. Z wikła i trawy wśród wikła . . . . .	2.070		
Suma rubryki II. . . . .	2.970	—	2.970

Książę Marszałek. Rozprawa otwarta.

Czy żąda kto głosu? (Nikt).

Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje. Rubr. II. rączy rękę podnieść. (Większość). Rubr. II. jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Stan. Jędrzejowicz (czyta).

Rubr. III. i IV.

zwycz.

9. Z rybołówstwa . . . . .	100	—	100
10. Z pieca wapiennego . . . . .	850	—	850

Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt).

Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę III. i IV., rączy rękę podnieść. (Większość). Rubryka III. i IV. są przyjęte.

Sprawozdawca p. Stan. Jędrzejowicz (czyta).

Rubr. V. 11. Z cegielni . . . . . 1.500 — 1.500

„ VI. 12. Z dzierżaw:

a) z bud jarmar. 50 zł.

b) z promu na

Wiśle . . . 100 „

c) z bud. prop. . 150 „ 300 — 300

Rubr. VII. Odsetki od kapitałów.

13. Z obligów propinacyjnych (4% od kapitału 23.300 zł.) . . . . .	932	—	932
--	-----	---	-----

Rubr. VIII. Ładowe i olborne.

14. Z ładowego . . . . . 30

15. Olborne za łamanie kamienia . . . . . 300

Suma rubryki VIII . . . . . 330 — 330

Rubr. IX. 16. Rozm. nieprz. 25 — 25

Suma dochodów . . . . . 12.372 — 12.372

Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt).

Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubryki V., VI., VII.,

VIII. i IX., raczy rękę podnieść. (Większość).  
Rubryki te są przyjęte.

Z porządku dziennego następuje:

Sprawozdanie komisji szkolnej o stanie szkół ludowych i seminariów nauczycielskich w roku szkolnym 1889/90. (Aleg. 194).

Sprawozdawca p. ks. Czartoryski ma głos.

Sprawozdawca p. ks. Czartoryski (zaczyna czytać sprawozdania z alleg. 194).

Głosy. Prosimy o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Książę Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. — Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. ks. Jerzy Czartoryski (czyta).

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm przyjmuje sprawozdanie Rady szkolnej krajowej o stanie szkół ludowych i seminariów nauczycielskich w roku szkolnym 1889/90 do wiadomości.

II. Sejm wzywa Radę szkolną krajową, aby do budżetu szkolnego na r. 1892, pod rubryką XXIII poz. 66 „pożyczki na budowę szkół“, wstawiła wedle potrzeby większą kwotę.

III. Sejm wzywa Radę szkolną krajową, aby do budżetu szkolnego na r. 1892 wstawiła odpowiednią kwotę na dodatek do płacy dla tych nauczycieli, którzy pobierają rocznie 200 zł.

IV. Sejm wzywa Radę szkolną krajową, aby przy układaniu odnośnych książek szkolnych, oraz przy nauce w piątym i szóstym roku nauki codziennej, tudzież przy nauce dopełniającej uwzględnione zostały więcej niż dotychczas dzieje kraju rodzinnego.

V. Sejm wzywa c. k. Rząd, aby pomnożył liczbę posad inspektorów szkolnych, na razie przynajmniej o tyle, aby żaden inspektor nie miał więcej niż sto szkół do nadzorowania.

VI. Sejm wzywa c. k. Rząd, aby w możliwie krótkim czasie przystąpił do utworzenia co najmniej dwóch nowych seminariów nauczycielskich.

Książę Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta, pierwszy do głosu zapisany jest p. hr. Rey. P. hr. Rey ma głos.

P. hr. Rey. Wysoki Sejmie!

Stało się od jakiegoś czasu zwyczajem, że przy każdorazowej sesji sejmowej zaznacza Wysoki Sejm odpowiednią dyskusją, że przykładą do oświaty ludu pierwszorzędną wagę, że w jej skutkach widzi niepoślednią dźwignię przyszłości, że z tego elementu włościańskiego po części jeszcze biernego chce stworzyć siłę dodatnią, świadomą siebie, a przedewszystkiem świadomą przyszłości własnej nierozdzielnie złączonej z przyszłością narodu całego. (Brawo.) Obecnie nie chcę wchodzić na drogę ogólnych poglądów na stan i potrzeby szkolnictwa ludowego, gdyż wobec tak znakomitego sprawozdania komisji szkolnej, poruszającej wyczerpująco niemal wszystkie momenta szkolnictwa, musiałbym tylko parafrazować sprawozdanie, a tego uczynić się obawiam z powodu, aby moimi niedolnymi słowami nieodjąć tego ciepła i barwy, jakie wieją z pisanego słowa szan. sprawozdawcy.

Ale znajduję w sprawozdaniu jeden ustęp który chciałbym nieco rozszerzyć. Na stronie 7 pisze szan. sprawozdawca następujące zdanie (czyta).

„Jednem z ważnych zadań czynników autonomicznych i obywatelskich, byłoby także wyszukiwanie i popieranie kandydatów nauczycielskich wychodzących z klas włościańskich“.

W tej myśli jest zawarte żądanie, aby jak najwięcej dzieci z ludu kształciło się na nauczycieli ludowych. Zgadzam się z niem w zupełności, jednakże owoców odpowiednich ta myśl rzucona nie wyda, jeżeli równocześnie nie stworzymy stan taki, żeby ci właśnie uczniowie z ludu wychodzący przez czas nauki seminarzyckiej nie odwykali od życia wiejskiego. Nie tylko ja, ale i wielu innych szan. kolegów wyrażaliśmy już nieraz przekonanie, że nieodpowiedniem jest zakładanie seminariów nauczycielskich w większych miastach i stolicach.

W roku 1888 przy dyskusji nad szkołami wydziałowemi wyluszczyłem był moje zapatrywania na przyczyny upadku tych szkół i starałem się wtedy dowieść, że społeczeństwo nasze, znajdujące się w epoce fermentu przechodzenia z arystokratycznego w demokratyczne przyjęło tylko formę tego ostatniego zachowując w gruncie rzeczy wszystkie przywyknienia i pojęcia z nieistniejącego już ustroju, a przede-

wszystkiem utrzymało wiarę w całą drabinę mniej lub więcej zaszczytnej pracy a nie pozbyło się pogardy dla pracy fizycznej.

Każde społeczeństwo w takim peryodzie przeobrażenia choruje na zmieszanie się dwóch z sobą nie licujących zasad, a jeżeli stronę zewnętrzną nowego porządku rzeczy przyjmuje łatwo, to wiekami wyrobionej tradycyi i uprzedzeń nie pozbywa się ani tak rychło ani łatwo. Takiemu społeczeństwu należy podawać pokarm duchowy w innej i zmienionej formie, aniżeli to się dzieje u ludów ustalonych na nowej zasadzie.

Powiedziałem, że nie pozbyto się u ludu pogardy dla pracy fizycznej a tem samem dla stanu ją wykonującego. Nie mówiąc już o Szwajcaryi, Ameryce a po części i Francyi, ale proszę Panów przypatrzeć się, jakiego to szanownego stanowiska społecznego używa w całych Niemczech włościanin, rolnik, swoimi własnymi rękami, swój własny kawałek ziemi, swój własny grunt uprawiający. Proszę się zapytać chłopą niemieckiego czem jest, a odpowie: „Ich bin ein Grundbesitzer, ich bin ein Bauer“. Tymczasem u nas chłop mimo wszystkich przyznanych mu praw, pomimo zapewnionej materialnej egzystencji sam siebie uważa za najniższy szczebelek w drabinie owej mniej lub więcej wzmacniającej pracy. Otóż naszego chłopą, naszego włościanina trzeba wszystkimi siłami podnieść i uznać w obec niego samego, a wtedy porządek społeczny oparty na milionie drobnych właścicieli ceniących swój stan i z niego zadowolonych, nie będzie potrzebował obawiać się żadnych gwałtownych przewrotów (brawa). Wtedy syn włościanina, wykształciwszy się nie będzie emigrował do miasta, aby tam szukać wątpliwej kariery i przez nią wraz z wdzianiem czarnego tużurka podnieść się we własnych, przez szkło dawnych uprzedzeń patrzących oczach.

Już cztery razy w tej Wysokiej Izbie powtarzałem i powtarzać nigdy nie przestanę, że nam potrzeba stworzyć inteligentne włościanstwo a nie z tego elementu wydobyć wszystkie siły na korzyść jakiejś luźnej inteligencji, zostawiając wieś zawsze ciemną, bezradną i biedną. (Brawo).

Ustawa szkolna z dnia 2. lutego 1885 r. w paragrafie pierwszym oznacza, że wychowanie, że nauka szkolna ma być zastosowaną do potrzeb i warunków przyszłego zawodu uczącej

się młodzieży. Otóż jeżeli nauczyciel pomimo całego swego wykształcenia będzie sercem bliżej stał owego przyszłego zawodu ucznia, wtedy niezawodnie potrafi on nietylko nauczyć go rzeczy dla niego potrzebnych, ale zarazem wpoić w niego miłość i poszanowanie przyszłego jego zawodu. Oczywiście jest rzeczą, że mniej takim warunkom odpowie młodzieniec wychowany w seminariach nauczycielskich w miastach większych, aniżeli gdyby te seminaria były zakładane w miasteczkach mniejszych lub po wsiach. Szczególnie młodzież z ludu się rekrutująca jeżeli przepędzi trzy, a jak obecnie ma być, cztery lata w seminarjum nauczycielskiem, zapomina o swoim pochodzeniu, a zdarza się niestety, że się i wstydzi tego pochodzenia. Dlatego stanowisko nauczyciela ludowego stało się anormalne i odskoczyło daleko od naszych nadziei, że ten wykształcony człowiek stanie się pomocą, przyjacielem, i doradcą ludu, wśród którego zamieszka.

To też nie można sobie wyobrazić, żeby ten człowiek nie przyznający się do swego ludowego pochodzenia, mógł wpajać w serca dzieci miłość i poszanowanie stanu włościańskorolniczego i mało-mieszczańskiego-rękodzielniczego. Ale z drugiej strony także prawie niepodobna, aby sam nauczyciel czuł się zadowolony i szczęśliwy, jeżeli jego pragnienia wybiegają nieustannie ku innym środkom jak te, wśród których żyć jest on zobowiązany. Bo przecież szczęście i zadowolenie każdego człowieka zamyka się w spełnieniu jego pragnień a te pragnienia z rzeczywistością stoją w nieustannej rozterce i stać muszą do końca życia.

Więc ten nieszczęśliwy nauczyciel wiecznie będzie cierpiał tentalowe męki ale i zdrowa oświata na tem cierpieć musi, bo lud coraz więcej zniechęca się do szkół, widząc w kierowniku człowieka w niczem niełączącego się z nim, wiecznie niezadowolonego, że mu się każą popospolitować z prostaczkami, z ludem niższym o kilkanaście szczebelków społecznych.

Zastrzegam się, że tego co powiedziałem, nie generalizuję, nie odnoszę do całego nauczycielstwa, bo wiercie mi Panowie, że pomiędzy nimi są ludzie ogromnego poświęcenia, którzy pomimo tak trudnych warunków, w których przychodzi im wykonywać swe funkcje, wykonują je znakomicie i są dźwignią oświaty ludowej. Ale czyż organizacya tak bardzo rozgąłębiona powinna opierać się na wyjątkowych

poświęceniach? Mojem zdaniem powinniśmy stwarzać normalne warunki, ażeby organizacja ta normalnym sposobem rozwijać się mogła. (Głosy: (brawo! bardzo dobrze!) I niezawodnie przeniesienie seminarjów na wsi i do miasteczek najlepiej temu odpowie, bo przynajmniej ta część ludności, o której wspomina sprawozdanie, wychodząca z ludu, nie będzie się odzwyczajala od warunków wsi, to też powrót do życia wiejskiego nie będzie jej tak trudny.

Nie lubię mówić o rzeczy dobrze mi nie znanej a seminarjów nauczycielskich dobrze nie znam, ale jeżeli wolno sądzić o drzewie po jego owocach, to ośmielam się powiedzieć, że może w tych seminarjach jest coś do przemiany w systemie nauki i coś do uzupełnienia w duchu seminarjów. Podczas dyskusji nad sprawozdaniem komisji szkolnej o szkołach średnich mówiono wiele o języku niemieckim a nawet słyszeliśmy głosy, zdaniem mojem, żądaniai swojemi za daleko idące.

Użyteczności i praktycznej potrzebie języka niemieckiego nikt u nas w kraju nie przeczy od czasu jak nam go siłą narzucać zaprzestano (brawa), owszem wszyscy pragniemy by nasze dzieci dobrze i należycie nim władały. Ale co innego jest język jako taki a co innego system nauki na duchu niemieckim oparty tak nadzwyczaj różny od nowego, iżby powiedzieć można, iż pojęcia i wyobrażenia przychodzą do naszych mózgów niemal na innej drodze niż do mózgów niemieckich i dlatego każda książka naukowa niemiecka choćby najlepsza, choćby w najdowolniejszym przekładzie, będzie zawsze jednym z najtrudniejszych dla nas sposobów nauki. Dla tego powinniśmy zerwać stanowczo tak dla szkół średnich jak i dla seminarjów nauczycielskich z niemieckim systemem i zaprowadzić książki nasze i nasz system, zastosowany do rodzinnych właściwości umysłów naszego narodu.

Powiedziałem też, że zdawałoby mi się, iż jest coś do poprawienia w duchu panującym w seminarjach. Wiemy, że w seminarjach uczy się młodzież chwalebne poczucie godności stanu nauczycielskiego. Ale obawiam się, czyli ta nauka dobrze i w należytej mierze jest przez uczniów pojmowana; obawiam się, czyli, że się tak wyrażę, jakimś rykoszetowym sposobem nie dostaje się ona do ich serc jako synonim pysznego przeceniania się, które samo przez się rodzi pogardliwe lekceważenie tego,

co niższe, a niecenienie tego, co zacne, dlatego że proste i pokorne (ks. Siczynski: brawo!). Wiem, że uczeń chcąc korzystać z nauk nauczyciela powinien uczuć jego intelektualną wyższość, ale wiemy zarazem, że nawet największy mędrzec nie będzie wywierał stałego wpływu na dojrzałego prostaczka, jeżeli narzucając mu swoją wyższość, będzie okazywał lekceważenie dla jego stanu, dla jego osoby. Mimowoli nasuwa się mi tu porównanie, że nasze nauczycielstwo ludowe powinno być coś niecoś podobne do owych średniowiecznych zakonów uczących, a seminarja nauczycielskie do owych w on czas rzadkich centrów wiedzy, w których jak w warownych skarbcach przechowywano resztki greckiej i rzymskiej a w których kielkowały już pierwsze ziarenka naszej cywilizacji. Z tych to centrów nieustraszeni pionierowie wszelkiego postępu szli między barbarzyńskie ludy, ażeby tam czynić posiew wiary i wiedzy. A jeżeli w prawej ręce nieśli oni pochodnię bożego i ludzkiego światła, to w lewej bliższej serca nieśli ogień miłości i zaparcia się dla bliźniego. I gdyby owi skromni a wielcy ojcowie naszej cywilizacji przemawiali byli do zgromadzonych tłumów w imię swojej nieporównanej wyższości o małości słuchaczy a nie w imię miłości i pokory, możebyśmy dotąd grzęzli jeszcze w barbarzyństwie. Otóż pragnąłbym, ażeby nieco podobny duch zapanował w seminarjach nauczycielskich, ażeby z nich wychodzącym nowym apostołom oświaty dawano na drogę wijatyk nie tylko poszanowania własnej godności, ale zarazem miłości i poszanowania godności stanu tych maluczkich, których im będzie dano wprowadzić w wielką europejską rodzinę cywilizacyjną.

Wtedy niezawodnie i oświata postępować będzie zdwojonym krokiem bo z niej korzystać będą tak nieletnie jak i dojrzałe pokolenia.

Nieraz słyszałem, że utworzenie, lub przeniesienie na wieś lub do małego miasteczka seminarjów nauczycielskich jest utrudnione tem, że nie posiadamy tamże odpowiednich lokalności. Otóż obecnie kraj stał się właścicielem obszernego zamku oleskiego i przypuszczam, że w nim bardzo dobrze mogłoby się pomieścić jedno z seminarjów nauczycielskich. Wprawdzie szanowny p. Antoniewicz postawił był wniosek założenia w tymże zamku niższej szkoły rolniczej, ogrodniczej i sadowniczej a Wysoka Izba poleciła Wydziałowi krajowemu, ażeby ten wniosek zbadał i zaopiniował. Ale

to, co szanowny p. wnioskodawca powiedział w drugiej części swego przemówienia gdy motywował swój wniosek dałoby się w całości zastosować jako poparcie tej mojej propozycji, a może być zresztą, że ten zamek jest tak obszerny, iżby się mogło pomieścić w nim i seminaryum nauczycielskie i sale wykładowe dla niższej szkoły rolniczej. Wtedy jedno z drugiem nawzajem by się dopełniało i wtedy mogliśmy powiedzieć sobie, że ta pamiątka naszej chwały stała się obecnie zadatkiem lepszej naszej przyszłości.

Rezolucyi mojej nie stawiam w sposób apodyktyczny, ale w sposób bardzo ogólnikowy i możnaby ją uważać, jeżeliby Wysoka Izba ją przyjęła, za rezolucyą siódmą do sprawozdania komisji. Rezolucya ta opiewa: (czyta).

„Wzywa się Wydział krajowy, aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową zastanowił się nad korzyścią i możliwością założenia lub przeniesienia jednego z istniejących seminaryów nauczycielskich do zamku oleskiego i zdał o tem sprawę Wysokiemu Sejmowi na najbliższej sesji a ewentualnie przedłożył mu odpowiednie wnioski“.

Ponieważ ta rezolucya niczego nie przesądza, tylko poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby w porozumieniu z Radą szkolną krajową tę rzecz zbadał, przeto ośmielał się prosić Wysokiej Izby, ażeby raczyła rezolucyę poprzeć a potem w uchwałę zamienić. (Brawo! Oklaski). Posłowie winszują mowcy).

Książę Marszałek. Zapisany do głosu p. Herasimowicz ma głos.

P. Herasymowicz. Nym przystąpi do moich krytycznych poglądów o wospytaniu publicznym, muszu wyraziły dostojnemu kniaziu sprawozdatelu moju przyznanost za wniesienie perekazawsze sprawozdania c. k. krajowej Rady szkolnej o stani wospytania publicznego komisji szkolnej do rozslidzenia i do zaopiniowania.

Tim sposobom jest podana nam sposibnist wyjawyły tut w pownoy pałati osnowno naszyi krytycznyj uwahy, naszyi mninia. A krytyka rozumna przedmetowa, bezstronna, neprystratna i bez uperedzenia, jest pewno cinna, duże cinna i może powynna służyły jako dyrektywa dla najwyższej magistratury szkolnej w dalszom rozwytyju wospytania publicznego. Do wospytania publicznego ja wsehda przywia-

zowaw i przywiazuju najbilszu wahu; dla toho z pylnostiu od dolhych lit slidzu za jeho rozwytiem.

Wospytanie publiczne jest miroju stanowyszca cywilizacyjnoho i kulturnoho každoho naroda, jakie zanytuje sered druhych kulturnych narodow; ono jest osnowoju kapitaliw inteligencyi i praci, jest osnowoju zdrowych odnoszenij socyalnych i dwyhnoju dobrobyta narodnoho. Wże czasto daże w toj sesji odzywały się hołosy w toj Wysokoj Pałati, kotri zwertaly uwahu na tiji neosporymyi aksiomy. Pozwolu sobi tylko przyhadaty Panam hluboku myśl wyskazanu w riczi inauguracyjnoy Jego Sijatelstwa kniazia Marszałka, koły howoryw o inwestycyach i skazaw, szczo do wwdenia inwestycyi, jesly ony majut jakus koryst i polzu krajowi prynesty, nedostatocznij lysz kapital hroszewyj, no potribni takoz kapitaly inteligencyi i praci. Skonstatowano takoz tut w toj Wysokoj Pałati neodnokratno, szczo jesly ne možemo howoryty o cilkowytom nedostatku tych kapitaliw, to ony sut wesny neznaczni y nycztozni w naszym kraju. W kapitaly hroszewy možemo sia zasmotryty chotiajby w dorozi pożyczki, no kapitaly inteligencyi i praci, tii musymo wytworyty z sebe samych, u sebe w doma, my musymo widkryty toti sokrowyszca ukryti w masach naroda, sokrowyszca talantiw i genij, kotri sia ukrywajut w tych masach imenno w sosłowiju selańskom i ko sożaliniu marnijut. My musymo ich wydwyhnutu z propasty, temnoty, a tohha možemo sia nadijaty szczo nasz kraj stane na riwnoj stepeny z druhymy kulturnymy narodamy.

Skažete moi panowe: toż sia dije, a robyt sia to wże wid 23 lit, od koły era konstytucyjna peredała wospytanie publiczne w naszy ruki, a jeho uprawlenyje rozumne stało sia wysokoju zadaczaju c. k. krajowej Rady szkolnej. Tak jest. — Własne sprawozdanie krajowej Rady szkolnej, kotre majem pered soboju o tim świadczyt, i toje sprawozdanie maje nas perekonaty o postupi w wospytaniu publicznom. Tu prychodyt meni na hadku i w mojej pamiaty woskresajet toj muž, kotromu oddam lysz sprawedlywist, jesly skažu szczo on był inicyatorom publicznego wospytania w pocatkach ery konstytucyjnoj. Toj muž jest blažennoj pamiały marszałok Zyblikiewicz. Win pochodziaczij z naroda, i syn naroda znajuczy materjalnu i moralnu nyzotu i bidnost jeho, chotiaczy wydwyhnuty jeho z propasty temnoty



i pidnesty do dobrobytu, win bażaw wydity w každej polytycznoj hromadi skromnu szkołu chotijaby w kurnoj selańskoj chati, chotiw wydity skromnoho i zadowołenocho uczytela, choczby diaka chotiw maty deszewyji uczebnyki odnakoż dobryji i chotiw maty systemu edukacyjnu opertu na tradycyach narodnych, pered wsem uwzhladniajuczcu wiru i materynj jazyk i stremlaczcu do toho, szczooby každa detyna nauczyłaś czytaty, pysaty i rachowaty, ostawljuczcy dalsze obrazowanie tychże proświtytelnym towarystwam. Sredstwom wospytania publicznoho jest szkoła, a szkoła powynna buty dobra; neju jest ona tohda, jesły ne tolko prylyczne maje pomiszczenie, rozumije sia o skolko sredztwa materjalni na toje pozwalajut, no także dobre ukwalifikowanoho uczytela, deszewyji knyżki a pered wsim zdorowu systemu nauki, systemu edukacyjnu, opertu na tradycjach narodnych i otwiczajuczcu faktycznym potrebam narodu.

O perszych trech toczkach budu howoryty przy słuczajnosty piznijsze, tut pozwolu sobi zastanowyty sia blubsze i osnownijsze nad pošlidnoju toczkoju, to jest nad systemoju nauki. Jak wam moi panowe yzwistno i w proczem jak toje nam pokazuje sprawozdanie komisji szkolnoj, pryniata jest u nas systema t. z. metoda nauki o riczach, metoda pohladna yły inaksze skazawszy, metoda rozumowania. Sprawozdanie komisji szkolnoj widdaje toj metodi pownu przyznatelnist i spodije sia wid nej najkraszzych i najluczszych i tak požadanych uspicchow w wospytaniu publicznom.

Odnakoż w tim samim sprawozdaniu jest kinena także hadka, kotra mene perekonuje, szczo dostojnyj sprawozdatel o przydatnosty i uspicznosty metody nauki o riczach yły pohladnoj nekoneczno wyrobyw sobi tuju pewnist, jaka by buła požadana wo wydu jeho sympatji dla toj metody. Boz dalsze kažet sia w sprawozdaniu komisji szkolnoj: „zwertajet sia uwahu c. k. krajewoj Rady szkolnoj na mozlywost, czy metoda rozumowania ne żyje kosztom mechanicznoj wprawy w czytanju i rachowanju?“ Na toj wopros ne znachodžu widpowidy w sprawozdaniu; odnakoż ja jeśm w tom myłom položenijsu i mohu otwerto skazaty, szczo istynno tak jest, szczo metoda nauki pohladnoj żyje kosztom mechanicznoj wprawy czytania i pyśania i to w duże wełykoj stepeny. Dlaczoho? Budu staratys pojaśnyty.

Wedla moich poniatij, systema edukacyjna operaje sia na dwoch princypach t. j. na metodi nauki i na plani nauki. Metody nauki sut rozlycznyji, odnakoż dadut sia wsi tii rody zredukowaty na dwi hołowni kategorji t. j. na metodu rozumowania, yły metodu nauki o riczach, metodu pohladnu, jako odnu kategorju i na metodu memorowania, yły mechanicznoju.

Metoda memorowania jest wyklučena u nas, i tak sprawozdanie komisji školnoj jak i sprawozdanie Rady školnoj krajewoj nazywaje ju perestariloju i nesposibnoju. Jabym toho mninija ne podilaw. Zastanowim sia Panowe nad tym woprosom.

Szczo jest cileju metody nauki pohladnoj?

Jest neju bezperezno, rozbudyty, rozwynuty i obrazowaty rozum, a umysł detyniaczyj wit razu zaprawlaty do myślenia i rozumowania. To jest duże korystne i požadane, i ja toje dobre rozumiju. Odnakoż moi Panowe, dumaju, szczo metoda nauki ne powynna stremyty tilko do obrazowania rozumu. Rozum ne jest odynokim swojstwom ducha; duch okrim rozumu, maje jeszeze innyi kardynalni swojstwa, kotryji w riwnoj miri trebujut rozbudzenia i obrazowania, a tymy sut: wola i pamiat. Jesły rozważymo, szczo wola toje riwno jak i rozum waźne swojstwo ducha widhrywaje w žytiu každocho czołowika jako odynyci, ne menše i narodiw, jako sumy tych odynyc w eśma waźnu rolu, jesły rozważymo, szczo wola naprawlena do dobroho, a ne do złoho, wola widpowidno rozwytaja i skriplena, jest własno tim, szczo stanowyt charakter czołowika, kotryj my tak rado i pylno szukajemo u neho, ociniajuczcy wedla toho jeho wartist, jesły rozważymo szczo skriplena wola z naprawleniem ko dobromu stanowyt blahorodnyj i czestnyj charakter, szczo jest toju syłoju moralnoju, kotra pobudzaje každocho czołowika do praci, kotra robyt jeho wytrewałym w jeho postanowleniach, i wsiakich predpryniatach, kotra robyt nas sposobnymy do wełykich blahorodnych podwyhiw; to wydymo, szczo wola istynna jest duże waźnym faktorom w žytiu czołowika i w žytiu narodiw i szczo jeju zanedbowaty ne naležyt kosztom rozumu.

Pamiat', toje dalszoje swojstwo ducha, jest riwno waźnym, poneže pamiat' jest sredstwom pomienyczym do wyroblenijsa syły moralnoj, o kotroj ja wyśsze zhadał.

Jesly my zawczasu w dorozni memorowania w mołodom umyśli dytyny zaszczeplowaty budemo zasady moralni, etyczni, prymiramy w formi skazok umyslowljenji, to toje, szczo dytyna w mołodom wici w dorozni mechanicznoj wyuczyt sia, daže jeslyby w persznoj chwyli ne tak rozumila i ponymala, jak to sia dije pry pohladnoj nauci rozumujeczy razem z uczytelem o rieczach na podstawi metody rozumowania, w piznijszym žytju, a muszu skazaty, szczo w mołodosty wymemorowanyj predmety stajut sia wicznoju własnostiju czołowika, — w miru, jak sia rozum rozwywaje — budut ony zrozumili i poniatnyji.

Tohda w mołodosty posijannyj zasady religijno-etyczni i druhij predmety w skorocznoj formii stajut sia rukowodieczymy w jeho žytju i jeho powedeniju, stajutsia zwizdoju prowadnoju.

Dla toho, moi panowe, uważaju metodu, jaka jest nyni pryriata w naszym organizmi szkolnym jako ne cilkom otwitnuju. Dumaju, szczo poseredna doroha, kotru wsi mudryi wsehda nazywajut zołotoju, bułaby najłutszoju t. j. jeslybyśmo ne wykluczaly cilkom metody memorowania, jeslybyśmo jeju riwno pryrialy jak metodu rozumowania i w riwnoj miri obi metody zastosowuwały w naszjoj systemi nauki a tohda osiahnułybyśmo o mnoho bilszi rezultaty w wospytaniu publicznim, jak tii, kotryj majemo teper.

(P. Brykczyński proszę o głos)

Ja jeśm duže wdiacznyj poperednomu besidnykowy duže pocztennomu grafowy Reyowy szczo mene w mnohych wzhladach wyruczyw, imenno szczo sia kasaje seminarij uczytel-skich i jeho rozumni pohlady w połni podilaju; zarazom zajawljaju szczo za rezolucyjeju jeho hołosowaty budu. Prystupaju teper do podri-bnoi ocinky sprawozdania krajewoj Rady szkolnoj o wospytaniu publicznim.

Wže zaraz na wstupi, w przednim słowi kažet sia, szczo statystyczni daty nawedeni ne mohut buty wirni poneže sut wstawljeni najnyžszyj funkcionaramy organizmu szkolnoho. Ja jeśm wdiacznyj krajewoj Radi szkolnoj za otwertist, odnakož moje perekonanie jest, szczo tota netoczniest tych dat jest o mnoho bilsza jak ju predstavljaje krajewa Rada szkolna. To wykažu piznijsze.

W §. 14. sprawozdania howoryt sia o trudnostiach, jaki własny szkolnyj, jak i takže

najwzsza własny szkolna maje pry organizacyi i pry reorganizacyi škol narodnych i opravdanie toji trudnosti nedostatkom sredstw materialnych i nuždoju krajewoju. Zajawljaje przy tim sprawozdanie, szczo Rada krajewa szkolna z wsiakoju oszczadnostej i uszpisznostej zarazom postupaje. Szczo do pošlidnoho zamiczaju z natyskom, szczo uszpisznist jest welyka, ybo wydymy szczo majemo wže nyni w naszym kraju premnoho welyczawych chramiw i šwiatyń nauki; odnakož sprawozdanie zamolczaje staranno jakimi hromadnymy kosztamy, jakimy tiažkimy žertwamy i trudnostiamy krajewa Rada szkolna sozdała tuju dekoraciju. Mohu Was uwiryty, szczo oszczadnosti ne ma i szczo tota oszczadnist jest radsze neposzczadnostiju bezwzhladnoju. Tak jak teper jeszcze sia praktykuje, šwidczyt toje o neoszczadnosti i wydymoj tendencyi dekoracyjnoj.

Pozwolu sobi iz mnohych šluczajiw toho roda tolko 2 prymiry nawesty. W Demnij seli Žydacziwskoho powitu, sut nyni 2 mrowani školy, kotry majut prostoroni komnaty i otwitnoje pomiszczenie dla uczyteliw, chotij može ne widwiczajut cilkom wymoham nowomodnym, odnakož my ne potrebujem pałaty, a łysz skromnoj školy.

Odže pomymo toho okružnyj inspektor žydacziwskij, natyskaje szczo by hromada Demnia jeszcze 3 i to welyczawu nowomodnu szkołu wybudowała. Druhij šluczaj: Nykołajew, Korolewskie misto wilne naležyt wprawdi do majetnijszych mist, bo jeho majetok wynosyt sto kilkadeciat tysiaczy, odnakož dochody z toho majetku ledwy pokrywajut bižuszczyj potreby. Hromada sama maje to soznanje, szczo zachodyt potreba wybudowaty nowy szkołu.

Ta sprawa buła traktowana dołhiji lita i jeszcze ne ukinczena, 4 czy 5 rižnych planiw przedložyla hromada nykołajewska okružnoj radi szkolnoj z kosztorysamy do 15.000 wynosiaczymy. Wsi tiji plany, za sostawljenyje kotrych rada zapłatyła wyžše 1000 zołotyh, szkolna rada okružna widkenuła. Dlaczo? Dlatoho szczo ne odwiczaly nowomodnym wymoham. Rada hromadska w tim bezstradnom połoženiju nakonec prosyt inspektora, szczo by po- dał jej takij plan, jakij jemu uhodnyj, szczo by znała, szczo dalsze robyty.

Distno p. inspektor zamowyy w nowyj plan, i dostawyy w jeho hromadi za kotryj zapłatyła 200 zł., takže przedložyl kosztorys na 26.000 zł. Prawda sut tam sutereny, w kotrych mistyt sia stajnia dla

korow, prawda sut betonowani pomosty, sut wni-sznyi ornamenta taki, jak nam peredstawlajut szkoły lwiwskii, na prymir św. Antoneho na Łyczakowi albo Maryi Mahdaleny.

Moi Panowe! dla cikawosty daw ja perehlanuty kosztorysy znatokowy, i toj skazaw, szczo ne za 26.000 ale za 30.000 zł. takoj szkoły ne wybuduje. Pytajusia Panowe! Czy Wasza Alma Mater Jagiellonica, kotra szuszczestweje wre czerez kilkasot lit, kotra sia tak proslawyla, i wydała stilkko sławnych ludej, czy ona zrazu była takuju pałatoju, jakoju nyni, czy ne złożyły sia na toje wiky, czy ona ne rozwywała sia postepenno i czy tohda, koły ona ne była taka wełyczawa, ne wydała mnoho sławnych ludej, a może sławniyszch jak nyniszna rozkoszna Alma Mater?

Przystupaju do §. 17. i 18. sprawozdania, kotryi howoriat o frekwencyi mołodeży do szkil. Ono wykazuje, szczo 746.656 ditej, obwiazanych uczaszczaly do szkoły, chotia taja cyfra ne je ciłkom pewna poneže pochodyt z poslidnoho narodoczyslenia pered 10 litamy; frekwentujuczych ditej w poslidnym roci mało buty 447.308 a takich kotri zowsem ne korystaly 299348. Zdaje sia meni szczo i tij cyfry ne konieczno wirnyji, bo znaju z opytu i doświdu, jak zariady szkilnyji taki wykazy tendencijno zastawlajut, jak wtiahajut do wykaziw i takich ditej, kotri czerez ciłyj rik ledwy 2 yły 3 nedili chodyły do szkoły; oczywdno w toj sposib pobilszaje sia cyfra, no w suszcznosty frekwencia nezadowolajuszczca.

W §. 26. wspomynaje sia o prymusi szkilnym. Toj §. wykazuje nam, szczo zasudy wynosły 31.195 zł., szczo wykonano kar w wartosty 13.395 zł., szczo stiahneno 9321 zł. a załehłosty wynosiat aż 15 560 zł. Wprawdi wspomynaje sprawozdanie, szczo własty szkilnyji w tim wzhladi mnoho łahodnijsze postupajut, odnakoż słybyste Panowe znaly jaku krywdu toj prymus szkilnyj naszym bidnym selanam robyt, selanam kotri w takij nuźdi żyjut, szczo ne sut w stani swoim ditiam sprawyty odeży, ne sut w stani ich duże prokormyty a ne to sprawlaty knyżky, pryjszlybyste do toho perekonania do kotroho i ja pryjszow, szczo należałoby prymus szkilnyj jesły ne ciłkom znesty, to bodaj zastosowaty jehdo do bohatelych selan, a ne do bidnych.

W §. 30. wykazuje sprawozdanie, szczo na 3382 szkil je jeszcze 861 takich, kotryi ne

majut odwitnych budynkiw. Može buty, szczo wykazujet hde jaki nedostatki, odnakoż jabym prosyw krajewu radu szkilnu, szczooby w tych 861 słuczajach, o skilko to woznożna, zastosowala sia do zdorowoj mysły blažennoj pamiaty Zyblikiewicza i tam hde ne kończe potreba nowoho budynku, i tiji, kotri wże sut, jesły choc w czasty odwiczajut potrebi szkolnoj, ostawyla, ne zmuszajuczy hromady do nowych newynosymych wydatkiw.

Sprawozdanie komisiji wspomynaje takož o tim i każe, szczo budynki szkilni mohłyby buty postawłeni kosztom 1000 zołotyh ryńskich; toby ne była tak wełyka kwota, ale w praktyci inaksze sia dije. Ja szczo ne wydiw budynku nowoho za 1000 zł., protywno znaju z praktyky, szczo w rozprawach konkurencyjnych po powodu budowy szkoły najmensze žadajut sia sumy 2000 zł. a i wyszszyji a w mnohych słuczajach poprawlajut posłusznyji inspektoram okružnym uczyteli daže w nezakonnij sposib uchwałenu sumu 2000 na 2500 abo 2700 w miru potreby w dotyczaszczych dokumentach.

§. 37. sprawozdania traktuje o sylach uczytelskich w naszym kraju. Cyfry wykazanyji tam sut istynno imponujuczi, wykazuju 5420 uczyteliw i uczytelek, pomeży tymy z patentom kwalifikacyjnym 2819 uczyteliw, a uczytelek 1608, z świdoctwom zrilosty uczyteliw 661, uczytelek 449 a nekwalfikowanych 323 uczyteliw i 200 uczytelek. Toj §. dla mene je duże cikawyj. Ja czytaju tam, szczo nekwalfikowanyi uczyteli i uczytelki sut czasto indywidua, kotri naszomu szkilnyctwu radsze szkodu prynosiat', jak koryst, i szczo krajewa rada szkilna neraz znewołena widdalaty taki indywidua, poneže ony spyniajut orhanizacyju szkilnu nastrojuczy hromadu protiw szkoły, a to z bojazny, szczo posli zorhanizowania szkoły musiat ustupyty pered kwalifikowanym uczytelem i stratyty posadu, a zarazom sposib do żytia.

Znaju to takož z opyta, szczo istynno sut, to indywidua ciłkom nepotribni, i sam sobi zadaju pytanie, czy wydatok na tych uczyteliw sumu ricznu 104.600 zł., wynosiaczyj jesły prynymajem najnyższu platu po 200 zł. dla koždoho riczno, opravdanyj, czy takij wydatok ne znaczyt hrisz publicznyj marnowaty? Świdczyt to takož o nedostatku syl uczytelskich. Peredwsem powynnośmo sia zastanowyty

nad przyczynou takoho nedostatku i jak jemu zaradyty.

Zauważaju, szczo u nas je za małe czysło seminarij uczytelskich, kotriby wydawały kandydatiw uczytelskich w tim czyśli, jake potrzebne dla naszoho kraju i udywłajet mene, szczo zdiłani w tim wzhladi czerez moho towarysza Romańczuka wnesenia ne pryjšły szcze na poriadok dnewnyj, i szczo w dawnijszych litach ony wsehda były składanyji do kosza. Jako druhu hołownu przyczynu uważaju sekatury ze storony inspektoriw okružnych, kotrych doznajut uczyteli w mohych słuczajach neoprawdano. A tiji sykatury sut riżnoho roda. Pozwolu sobi dwa prymiry nawesty. Pry nykołajewskij szkoli je uczytelka Marya Prim, kotra istynno może służyły za prymir wsim uczytelam i uczytelkam pid wshladom rewnosty i pocutia swoich obowiazkiw. Musyte znaty Panowe, szczo w szkoli nykołajewskij jazykom wykładowym polskij chotaj ne znaju na jakoj podstawi, bo mołodiz szkilna majze iskluczno ruska, i w nastupstwi toho jazyk ruskij ostilko sia kultywuje, oskilko jemu planom nauki nuždennych 2 yły 3 hodyn tyzdnowo przyznanych. Odżeż nedawno inspektor Nowakowski z Żydaczewa, wizytowaw szkołu nykołajewsku, posityw takōż klasu perszu a) yły b) toczno ne znaju, kotruju prowadyt taja uczytelka. Zaraz na wstupi prywyttaw jeju słowamy: „Pani znouu masz w rękę tę ruską książkę“. Na toje widpowidaje zdekonsternowana uczytelka: „Właśnie w tej chwili ucę języka polskiego i mam polską książkę“. Inspektor na toje: „każ pani dzieciom czytać“. — Dity czytały a p. inspektor ofuknuw sia: „czytają jak po schodach“. „Każ pani po rusku dzieciom czytać“. Uczytelka wziawszy rusku knyżku do ruk kazała także ditiam to zrobyty i po ruski czytały, no p. inspektor ne uznaw za potrzebne perekonaty sia jaki dity postupy zrobyły w ruskim jazyci, i ne popraszczawszyś nawit z uczytelkoju wyjšow z klasy.

Druhij słuczaj:

Inspektor szkilnyj p. Kerekiarto widobraw uprawyttelstwo szkilne starszomu uczytełewy na Zneseniju — Bereżańskomu i widdaw mołodszomu uczytełewy. Toj Bereżańskij o skilko czuju i znaju, je starszym uczytelem kotryj wże 28 lit rewno służył i kotroho powedenie do teper buło neporoczne. P. Kerekiarto każe jemu podatyś w pensju. W prawdi krajewa Rada

szkilna ne pryniała toho, odnak p. Kerekiarto wyttoczyw Bereżańskomu dyscyplinarku a w ciły perewedenia toho, delehowaw uczytela z Wynnyk zwistnoho zausznyka jeho Dyhdałewyca, kotrij w swoim czasi distaw za nadczyślenni hodyny, kotrych nikōły ne uczyw 150 zł. jak świdczyła rezoluja krajewoj Rady szkilnoj do czysła 11.209 z 1888 roku z dnia 2. sierpnia Cikawa ricz, w jakij sposib dyscyplinarne postupowanie protywu tomu Bereżańskomu buło perewedene. Try zamity jemu zrobлено: perszyj szczo mała je frekwencya szkilna, druhij szczo małyj postup w naukach, tretij ze i najważnijszyj „niestosowanie się do uwag inspektora.“ To „niestosowanie się do uwag inspektora“ zdawałoby sia szczo on przyrodnyj i duże newynnyj, ot nakaz tolko, dla toho, chto ne je obznakomlenyj z widnoszeniamy krajewymy. Ale „niestosowanie się do uwag inspektora,“ maje insze głuboke znaczenie politycznoj natury a ne toj jakie mohłoby maty kołyby widnosyło sia do szkilnyctwa samoho. To „nie stosowanie się, je niestosowanie się do planu eksterminacyjnoho wo wydu Rusyniw! Jako dokaz pidnesu oden fakt widnosiaczyj sia takōż do inspektora Kerekiarta, kotryj w wiw na Zneseniu, de dosy buw wykładowyj jazyk ruskij, prostym ustrym rozporządzeniom wykładowyj jazyk polskij. Jakoho roda sut dalszi sekatury iz storony inspektoriw szkilnych, pozwolu sobi widczytaty koresponcju z Żydaczowa pomieszczenu w 19. Nr. głosu nauczycielskiego z 20. października 1890. (czyta):

„Z Żydaczowskiego donoszą nam, że plotki i donosy prywatne są tam na porządku dziennym. Miały tam nastąpić w ostatnich dniach liczne przeniesienia i degredacye, do czego obecna ustawa jest na rękę. Młodszy (w latach służby) nauczyciele mają się jeszcze dobrze i obdarzają swego inspektora portretami i pierścieniami (to jest fakt), ale starszy starają się sami przejść do innych okręgów, by nie być sekowanymi (i to jest fakt). Inspektor p. Nowakowski ma mieć wielkie zaufanie u radców krajowych pp. Laskowskiego i Baranowskiego, a wiadomą rzeczą jest, kto to jest ten p. Laskowski jak on nauczycieli lubi. (Perepraszaju p. Laskowskoho, ale ja czytaju z „Głosu“). Wskutek tego zaufania p. Nowakowski zapomniął, czem on był poprzednio i obojętnie patrzy na nauczycieli starszych. Stosunki te były podniesione w zeszłym roku także w Sejmie przez posła

p. Herasymowicza, który zapewne i w tym roku będzie łaskaw upomnąć się za nauczycielami.“

Także same sprawozdanie komisji szkolnej zwertuje na toje uwahu, szczo perenoszenia w poodynokich okruhach szkolnych zariadzeni, ne znaju czy okružnymy inspektoramy, czy Radoju szkolnoju na wnesenie tych inspektorow, sut' nadto czyslynni i ne widpowidajut ani potrebm ani uspicchowoy wospytania publicznoho. Sły tak czasto uczyteliw perenosyt' sia z odnoj miscewosty do druhoj, sły dity dostajut szczo chwyla nowych uczyteliw, do kotrych szcze ne nawykły, to ja jesm perekonanyj szczo to takoz w duze mnohych wzhladach spyniaje uspicch wospytania publicznoho.

To Panowe, szczo skazawiem, przyznaty musyte, szczo objektywno i bezstoronno osudywciem sprawozdanie krajewoj Rady szkolnoj. Pozwolu sobi odnak perenesty sia na moje nacyonalne stanowyszcze i to je moim obowiazkom jako posla ruskoho, i z toj toczki zrinia muszu takoz osudyty postup i stan wospytania publicznoho w wostocznoj czasty kraju. Wedla sprawozdania krajewoj rady szkolnoj, majemo 1802 szkil z ruskim wykładowym jazykom a 92 z polsko ruskim.

(Wicemarszałek JE. ks. Metropolita Sembratowicz obejmuje przewodnictwem.)

Sprawozdanie meni ne howoryt do jakoy kategorii szkil nalezyt tych 1802 szkil, ale mymo toho ja znaju, i mohu wam skazaty, szczo majemo tolko odnu czotyroklasowu szkołu w Lwowi z ruskim wykładowym jazykom, natomist ne majemo ani jednoj 5, 6 i 7 klasowoj.

Za to majemo 1801 szkil najwyzszoj kategorii, t. j. odnoklasowych abo dwiklasowych a moze niskolko tryklasowych, kotryji ne kwalifikujut naszych ditej do postuplenija w szkoły seredny i otnymajut nam wozmożność wyzszy inteligenciu rusku z soslowia selańskoho. My majemo w tych szkołach uczyteliw polskoj i ruskoj narodnosty, odnak ani odni ani druhi nam mnoho pożytku w naszych ruskich szkołach ne prynosiat. Perszi dla toho, poneze sut steroryzowani czerez inspektorow okružnych, kotri zajawljajut wyraźno tendenciju eksterminacyjnu polonizacyjnu w wydu Rusyniw; kotri swoimy sekaturamy dowodiat ruskich uczyteliw do toho szczo abo stosujut sia do uwah „inspektorskich“ abo sły sia ne stosujut', musiat z posady ustupaty, chotiaj sut najluczszymi sylamy uczytelskimi. Uczyteli polskoj narodnosty ne

kažu szczo by ne były ukwalifikowani, sut, odnakoż ne dla nas; dla nas ony ukwalifikowani lysz de jure ne de facto, do naszych ruskich, szkil. I pryrodno! Majem tolko szist seminarij uczytelskich, try z wykładowym jazykom polskim a try w kotrych praktykuje sia utrakwizm. Utrakwizm toj je na paperi, ale de facto jeha nema, w slidstwiye toho uczytelski kandydaty z tych seminarjiw wychodjacyji ne welykoju sut' korysteju dla naszoho ruskoho jazyka. Jesły uwzhladnymo, szczo w naszych szkołach narodnych z ruskim jazykom wykładowym, je mnoho uczyteliw polskich zrodzonych na Mazurach, kotri nikoly ne czuly żywoho ruskoho słowa, ne majut do neho sympatiji ani czuwstwa, nosiat w serciu dla neho widrazu a szczo najmensze obojetnost, szczo proczem je ciłkom pryrodne, bo zdajet sia meni, szczo ony czerez kilka lit nauki seminarskoj czerez tych try abo czotyry hodynnoi tyzdnemo praktykowanoy nauki ne mohły nauczyty sia poprawno czuzoho jazyka ruskoho i ne znajut jeha tak szczo by mohły nauczyty ditej, bo, jabym skazaw, szczo tii dity poprawnijsze howoriat wid takoho nauczyciela po rusky.

Jakżeż toj uczytel może porozumity sia z dit'my naszymy w czużim dla nych jazyku, abo jesły sia i slyt i howoryt z nymy w łamanym jazyki, czy może ich czoho nebud' nauczyty?!

Z toho zakluczaju, szczo nawit jeslybym pryniaw toje czysło kwalifikowanych uczyteliw, kotre krajewa Rada szkolna nam wykazuje, to welyka czašt z toj cyfry widpade pid wzhladom kwalifikacyi z ruskoho jazyka z wzhladu na naszi potreby wostocznoj czasty kraju, poneze de facto ony ne sut' ukwalifikowani do szkil z ruskim jazykom wykładowym.

Panowe, sły to vse rozważymy, to prychodymo do seho pereświdczenia, szczo nasze położenie w wostocznoj czasty kraju z ruskim naseleniom ciłkom nezawydne protywno neotrodne.

W wydu tych tisnych obstojaatelstw naszych na poły wospytania publicznoho, ponewolno nasunuty sia musyt' mysl, czyby ne buło poradnym ustroit w krajewoj Radi szkolnoj takij ład, szczo by pid prawodom spilnoho pred-sidatela utworyłyś dwi sekeyi, odna polska z polskymy czlenamy, druga ruska z czlenamy ruskoj narodowosty, rorumijuczemy naszi potreby

i spryjajuczymy naszej narodnocy, kotryi to sekcyi uprawlałyby szkoły swojej narodnocy. Jesłyby taja mnoju kinena hadka ne dała sia na razi perewesty, należałoby wziaty pid rozwahu, czy ne bułoby wskazane po krajnoj miri uładyty ustrojstwo krajewoj Rady szkolnoj tak, szczyoby ona z czleniw oboch narodnocy w riwnym czyśli składaty sia mohła.

Pidnosiaczy tuju hadku uwirjaju Was, Panowe, ne maju nijakich zadnych myslej, a tolko interes publicznoho wospytania, i mohło by to buty powodom, szczo tim położyłoby sia kripki osnowy do porozumninja oboch narodnocy w kraju. Teper pozwolu sobi wideczytaty moju rezolucju. (Czyta):

Wysokyj Sojm izwołył riszyty :

Wzywajet sia Wysokoje Prawytelstwo, szczyoby bezprowołočno prystupyło k reformi nastojaszczoj systemy edukacijnoj w narodnych szkołach, w toj sposib, szczyoby metodu pohladnu obmeżyty do skromnijszych rozmiriw, a metodu memorowania pryniało za hołownu osnowu i szczyoby plan nauki pod wzhladom sumy predmetow i ich objema prynorowyty do faktycznych potrzeb narodnych.

Takoż teper zapowidaju dwi poprawki pry specjalnoj dyskusji.

P. Dr. Merunowicz. Proszę o głos.

Wice-Marszałek, ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. P. Merunowicz ma głos.

P. Merunowicz. Nie będę się wdawał w uwagi ogólne o sprawozdaniu komisji szkolnej. Inicyatywie dostojnego sprawozdawcy komisji szkolnej zawdzięczamy, że oprócz sprawozdania czysto cyfrowego komisji budżetowej, jeszcze mamy sposobność zastanowić się nad sprawą szkolnictwa osobno na tle przedmiotowego sprawozdania komisji fachowej szkolnej.

Ja dotknąłem tylko jednego szczegółu, wchodzącego w zakres szkolnictwa ludowego, mianowicie sprawy budynków szkolnych, która jest dla znacznej ilości gmin obecnie nadzwyczaj aktualną w skutek nacisku władz szkolnych dla przyspieszenia budowy szkół. Uczyniłem też odnoszący się do tego przedmiotu wniosek, który na moją prośbę Wys. Izba przekazać raczyła komisji budżetowej. Gdy jednak w skutek późniejszej uchwały Wys. Izby przed sprawozdaniem komisji budżetowej, weszło na

porządek dzienny sprawozdanie komisji szkolnej o tym przedmiocie i to sprawozdanie zakończone jest szeregiem wniosków, które dotyczą rozmaitych potrzeb szkolnictwa ludowego, a pomiędzy innymi jeden z wniosków komisji szkolnej odnosi się do sprawy budynków szkolnych — to więc mnie spowodowało, że w porozumieniu ze sprawozdawcą komisji budżetowej ośmielam się przedłożyć Wys. Izbie wniosek, który dąży także, podobnie jak wniosek znajdujący się w komisji budżetowej, do częściowego przynajmniej zaspokojenia najpilniejszej potrzeby w sprawie przyjsia w pomoc gminom co do budowy szkół. Mianowicie zapowiadam do ustępu 2go wniosków komisji szkolnej rezolucję dodatkową.

Wniosek komisji brzmi : (czyta)

„II. Sejm wzywa Radę szkolną krajową, aby do budżetu szkolnego na r. 1892, pod rubryką XXII. poz. 66 pożyczki na budowę szkół“, wstawiła wedle potrzeby większą kwotę; ja zaś apraszam, ażeby Wys. Izba raczyła do tego wniosku dodać : (czyta)

Wysoki Sejm raczy uchwalić następujący dodatek do wniosku komisji szkolnej.

„Mianowicie należy wziąć pod rozwagę „stworzenie krajowego funduszu pożyczkowego dla gmin na budowę szkół, na wzór istniejącego już funduszu pożyczkowego na budowę koszar“.

„Na razie upoważnia się Wydział krajowy ażeby zwroty pożyczek, które dotychczas udzielane były ze skarbu krajowego na budowę szkół, obracał na nowe pożyczki bezprocentowe dla gmin na ten sam cel“.

Uczyniono mi zarzut w rozmowie z jednym z wybitnych członków tej Wys. Izby, dlaczego dążę do utworzenia nowego funduszu, że po prostu dałoby się rzecz załatwić przez uchwalenie wyższej kwoty na zasiłki dla gmin na budowę szkół. Zdaje mi się, że ta forma utworzenia osobnego funduszu jest z tego powodu konieczną, iż będą udzielane pożyczki znacznej ilości gmin; każda znów będzie miała wyznaczony długi szereg terminów rat do dowolnej spłaty, — oddział rachunkowy Wydziału krajowego będzie musiał utrzymywać w ewidencji te raty i kwoty wpływające dla każdej gminy z osobna, więc oczywiście wyrazem zbiorowych tych szczegółowych rachunków, będzie ów fundusz.

Dla objaśnienia zaś drugiej rezolucji dodam, że budżetowo znaczy podwyższenie zasiłku na budowę szkół na r. 1891, o 12,000 zł., t. j. zamiast 15,000 zł. będzie 27,000 zł.

P. Brykczyński. Proszę o głos.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. P. Brykczyński ma głos.

P. Brykczyński.

Wysoka Izbo!

Chciałem zaznaczyć najprzód kilkoma słowy, iż myśl podniesiona przez p. hr. Reya zbliżenia nauczycieli ludowych do ludu, w zupełności podzielam. Zdaje mi się, że każdy z nas, który na wsi mieszka i który tego nauczyciela i obcowanie jego z ludem widzi, ten musiał spostrzedz, że nie jest to tak, jakby to być powinno, że nauczyciel nie zajmuje w gminie tego stanowiska, jakie by mu się należało, że on tam nie jest poradą nietylko dla dzieci, ale i rodziców, tak jakbym sobie tego życzył, a co najgorsza, że w bardzo wielu w największej części, że tak powiem, wypadkach, nauczyciel ten czuje się nieszczęśliwym ze swojego stanowiska. Stosunki, w jakich on żyje, mu nie miłe; utrzymanie, jakie mu kraj daje, uznaje za niedostateczne, a marzy tylko o tem, aby porzucić swoje miejsce na wsi i dostać się gdzieś choćby do najmniejszego miasteczka. Że to jest stan, któryby zmienić należało, że obowiązkiem naszym jest postarać się, o ile to będzie w naszej możliwości o nauczycieli innych, nauczycieli z ludu pochodzących, którzyby mogli być z losu swego zadowoleni w myśl właśnie poruszoną przez p. hr. Reya, zdaje mi się, że rzeczywiście potrzebą, a gdybyśmy kiedyś dojsz do tego mogli, żeby tak przynajmniej było, jak u nas na wschodzie się dzieje u majątniejszego włościanina, który oddaje swojego syna do szkoły, do gimnazyum i marzy o tem, żeby ten kiedyś został księdzem, — żebyśmy mogli dojsz do tego, aby on marzył o tem, żeby ten syn został nauczycielem w tej gminie, w której się urodził, — to zdaje mi się, że byłoby to dobrze.

Poruszył dalej p. hr. Rey tę myśl także, a zdaje mi się, że również w prawdziwe sedno uderzył, że tak w seminariach nauczycielskich, jak też w szkołach ludowych, nie bywa nauka udzielaną może na zupełnie właściwym, rodzimym gruncie, że nieraz użytkuje się z książek tłómaczonych z niemieckiego, które nie są dla naszego ludu stosowne i które tę naukę za-

miast ułatwić, utrudniają. Postaranie się o książki dla ludu naszego stosowniejsze, na bardziej rodzimym gruncie, podające mu naukę, jest także rzeczą dla rozwoju szkolnictwa ludowego nader ważną. Dla otrzymania bardziej do ludu zbliżonych nauczycieli, dla urządzenia seminariów takich, z którychby nauczyciele naprawdę ludowi wyjść mogli, proponuje p. hr. Rey, że lepiejby było, ażeby seminaria nauczycielskie zamiast po większych miastach, po mniejszych miasteczkach urządzone były i zapewne ten w mniejszem mieście student seminaryum nie wychodziłby z tych stosunków ludowych, musiałby już sam przez się żyć pomiędzy tym ludem, boć u nas jeszcze w małych miasteczkach i na wsi różnica pomiędzy mieszkańcami jest bardzo mała. Ja także tę myśl podzielam i zdaje mi się, że gdybyśmy mogli przyjść do tego, aby seminaria nauczycielskie zamiast w większych miastach, zamiast w stolicach, po mniejszych miasteczkach urządzone być mogły, dobrzeby to na szkolnictwo ludowe oddziało.

Ale nie dlatego tutaj głos w tej Wysokiej Izbie zabrałem, bo zdaje mi się, że myśl podniesioną przez p. hr. Reya, wielka większość tej Wysokiej Izby podziela i poparcia żadnego nie potrzebuje. Jeżeli głos zabrałem, to Panowie dlatego, ażeby odeprzeć zarzut ciężki, zarzut krzywdzący, a tem bardziej krzywdzący, że wedle mego zdania zupełnie niesprawiedliwy, jaki p. hr. Rey społeczeństwu naszemu w oczy rzucił. Powiedział p. hr. Rey, że społeczeństwo nasze do tej pory nie odzwyczaiło się pogardzać pracą fizyczną, nie odzwyczaiło się pogardzać chłopem. — Ja znajduję, Panowie, że to jest zarzut zupełnie niezasłużony i nie wiem, na czem p. hr. Rey go opiera. Proszę Panów! „Nie odzwyczailiśmy się;“ ależ myśmy się odzwyczajać nie potrzebowali, bośmy nigdy tego zwyczaju nie mieli. Panowie! Naród, który jednemu tylko królowi swemu dał tytuł wielkiego a zarazem „króla chłopków“, ten naród chłopem nigdy nie pogardzał. (Brawo!)

Dziś też, ja nie wiem, w jakiej klasie społeczeństwa p. hr. Rey widzi tę pogardę dla fizycznej pracy, pogardę dla chłopca. A przecież Panowie! proszę spojrzeć, jak traktują młodzież, która w Słobodzie-Rungurskiej, albo innych kopalniach pracuje, pomimo tego, że nietylko średnie, ale nawet wyższe, bo uniwersyteckie wykształcenie nieraz posiada, nie wstydzi się ona do ręcznej wziąć pracy! A każdy dlatego

tę młodzież szanuje, każdy wysoko ją stawia, każdy daje za przykład innej młodzieży, która właśnie tej pracy ręcznej się wstydzi! A gdzie jest klasa w naszym społeczeństwie, któraby chłopem pogardzała? W miastach tego nie widzę. Nam, co mieszkamy na wsi, tego zarzucić nie można. Proszę Panów! I jabym miał pogardzać tym naszym najbliższym sąsiadem, który na takiej samej, jak my, roli, na mniejszym tylko kawałku pracuje? I ja bym miał pogardzać tym człowiekiem, od którego nieraz dobrą i skuteczną radę odbieram?! Nie Panowie! Ja między tym ludem się urodziłem, ja między nim żyję, z nim pracuję, ja go szanuję i tej pogardy dla niego nigdy i u nikogo nie widzę. A jeżeli proszę Panów, są wyjątki, które może nawet często z tego ludu wychodzą, wyjątki ludzi na pół wykształconych, ludzi, którzy potem się wstydzą, że się urodzili w siermiędze i włożywszy surdut, który im się wydaje do twarzy, gardzą stanem, z którego wyszli — może być, ale żeby z tego robić zarzut, ten zarzut generalizować i mówić, że społeczeństwo pogardza, to niesprawiedliwie i ja ten zarzut stanowczo odpieram. (Brawa i oklaski).

P. Dr. Bobrzyński. Proszę o głos.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. P. Dr. Bobrzyński ma głos.

P. Dr. Bobrzyński:

Zarówno sprawozdanie komisji szkolnej, jako też drugie sprawozdanie, które stanęło na dzisiejszym porządku dziennym, to jest komisji budżetowej, jest tak otwartem, stanowczem i wymownem poparciem usiłowań Rady szkolnej krajowej, około podniesienia naszego szkolnictwa, jest zarazem tak zgodnem z zapatrywaniem Rady szkolnej krajowej na ogólny kierunek tych usiłowań i pracy, że pod tym względem oprócz podziękowania nie pozostaje mi właściwie nic więcej do powiedzenia. Jednakże w dyskusji dzisiejszej poruszono kilka specjalnych kwestyj, co się tyczy których, Szan. Panowie pozwolą, że i ja również moje zdanie wyrażę.

Przedewszystkiem co się tyczy seminariów, myśl p. hr. Reya, żeby seminaria istniejące przenieść do miasteczek mniejszych z miast wielkich, lub co mi się zdaje właściwsem, nowe seminaria przedewszystkiem po małych miasteczkach zakładać i w ten sposób kandy-

datów nauczycielskich zbliżyć więcej z tą ogólną masą społeczeństwa, dla której później jako nauczyciele ludowi mają pracować i działać, myśl ta i w Radzie szkolnej bardzo żywy znajduje oddźwięk i dla jej urzeczywistnienia Rada szkolna ze swojej strony wszystko, co można uczyni.

Muszę jednakże zwrócić uwagę Wys. Izby na pewnego rodzaju trudność i przeszkodę, która z tą rzeczą się łączy. W mieście wielkiem możemy liczyć na przyływ kandydatów do seminariów, dlatego, że miasta wielkie dostarczają młodzieży bądź co bądź także i środków utrzymania czy to drogą lekcyj, czy pi-sarki, czy w jakikolwiek inny sposób, a tak ów kandydat stanu nauczycielskiego, zazwyczaj wszelkich innych środków pozbawiony, przeciw na najmizerniejsze zaopatrzenie, na najbiedniejszy chleb zarabia.

W miasteczkach małych, które prawie ze wsią się równają, środki zarobkowania dla kandydatów nauczycielskich byłyby żadne. Jeżeli by jednak w tem miała leżeć trudność, gdyby to miało odstraszać od zakładania seminariów po miasteczkach, to ze swej strony powiem, że musi się znaleźć i jest na to sposób, trzeba tylko większej ofiarności, potrzeba podnieść sumę, którą Sejm wyznacza dotychczas na stypendya, a jeśliby tylko możebnem było, zakładać przy tych seminariach internaty.

Z góry oświadczam, że to nie powinny być koszary, w którychby się gromadziła młodzież tłumnie, pozbawiona przeto dozoru i bezpośredniego wpływu przełożonych, ale instytucje drobne, których wpływ, o ile tylko na czele stanie człowiek ze sercem i poświęceniem, jest zawsze skuteczny i zbawienny, a w tym wypadku najlepszy. Do tych kosztów zatem Wysoka Izba musiałaby się posunąć, do kosztów zwiększonych, gdyby myślała przeprowadzić zakładanie nowych seminariów po małych miasteczkach i zagwarantować im odpowiednią liczbę uczniów.

Jeżeli mowa jest o seminariach nauczycielskich, to muszę dotknąć zarzutu, który tu podniósł poseł Herasimowicz co się tyczy przeprowadzenia utrakwizmu w seminariach nauczycielskich we wschodniej Galicyi. Zarzut to nie nowy, bo już poprzednio, zanim miałem zaszczyt wstąpić do Rady szkolnej, czy to w tej Wys. Izbie, czy też po za jej murami z nim się spotykałem. Uderzał on mnie zawsze



dla tego, bo nie mogę pojąć, czyj interes leżał w tem, ażeby w seminariach nauczycielskich wschodniej Galicyi, utrakwizm nie szczerze utrzymać. Byłem zdania, że nie szczerze przeprowadzenie utrakwizmu zarówno Rusinom jak i Polakom, a może też w większej mierze Polakom szkodę przynosi. W szkołach wszystkich ludowych we wschodniej części kraju uczy się młodzież obu języków obowiązkowo. Ten tylko nauczyciel może otrzymać posadę, może się w szkole ludowej umieścić, może skutecznie działać i zdobyć sobie wpływ i sympatyę, który i jednym i drugim językiem w najlepszy sposób włada. O ile więc ludność polska ma interes w tem, ażeby nauczyciele z pośród niej wychodzący po rusku umieli, tak samo i z drugiej strony ludność ruska ma zupełnie podobny interes, ażeby z niej wychodzący nauczyciele poprawnie polskim władali językiem. Dlatego nie pojmuję jakim sposobem i z jakiego powodu utrakwizm niemiałby być szczerze przeprowadzany. Kiedy też wstąpiłem do Rady szkolnej krajowej, jednym z pierwszych moich pytań do wszystkich jej członków i do wszystkich inspektorów było to, czy ta skarga jest słuszną i sprawiedliwą i mogę Panów zapewnić, że wszyscy jednoznacznie oświadczyli, że utrakwizm to jest nauka w dwóch językach przeprowadzoną jest szczerze i otwarcie, że tak na jeden jak i drugi język nacisk się kładzie. Zapewniono mnie, że uczniowie w seminariach w jednym i drugim języku odpowiadają na jakiegokolwiek pytania tak, że to nie robi im najmniejszej różnicy. Oto jest stan rzeczy szczerzy i autentyczny jak go przedstawiłem. Jeżeli zaś jest mowa o równości obu języków, to i pod tym względem mogę dać uspokojenie, że tak jest, bo się spiewu, kaligrafii i gimnastyki nie liczy ani do przedmiotów w polskim języku ani do przedmiotów w ruskim języku wykładowych. Jeżeli te przedmioty odliczymy i weźmiemy inne przedmioty, gdzie o wykładowym języku może być mowa, na uwagę, równość liczby godzin okaże się zupełna, chyba, że jakaś godzina nie podzielna zostanie.

Co się tyczy kwestyi języka niemieckiego poruszył p. hr. Rey w dalszym ciągu wywodu, które już przed tygodniem przy rozprawie nad szkołami średnimi miały miejsce a które wówczas po mojem przemówieniu jeszcze dalej się rozwinęły. P. hr. Rey rozdzielił tę sprawę na dwie strony, najpierw na kwestyą języka niemieckiego a potem na kwestyą systemu.

O kwestyi pierwszej tak samo jak pierwszym razem ja nie będę mówił, a to z powodu jasno zrozumiałego. Nie ma nikogo w tej Izbie, koby trzeba przekonywać, że nauka języka niemieckiego w szkołach średnich i w wyższych klasach szkół ludowych jest niezbędną i konieczną. O tem mówiono już wiele, mówiliśmy o tem przed dwoma laty. Dzisiaj jest już czas, aby nie mówić, lecz aby działać, ażeby wszystkich usiłowań dolożyć pod względem metody, książek, nauczycieli, któreby do celu tego doprowadziły.

Sprawozdanie Rady szkolnej krajowej pod tym względem jest wymownym dowodem usiłowań, jakie Rada szkolna podjęła a sądzę, że sprawozdanie najbliższe stanowczy zaznaczy postępek. Ale co się tyczy kwestyi drugiej, to pozwoli p. hr. Rey, że jego zapatrywania na rzecz dlatego może, że były trochę za ogólnikowe, do pewnego stopnia sprostuję i ograniczę. Bardzo słusznie podniósł szanowny mowca, że szkoła wtedy tylko może dobre przynieść owoce, spełnić swoje zadanie, jeżeli się opiera na charakterze, na usposobieniu społeczeństwa, dla którego istnieje, jeżeli z duchem tego społeczeństwa i narodu w najściślejszym pozostaje związku. Jest to prawda stwierdzona historią nie tylko dla szkół ale i dla wszystkich urzędzeń, dla każdej instytucyi, która w obrębie społeczeństwa działa. Stwierdzona dla prawa, bo o ile jestem prawnikiem, mogę się i do tego odwołać. Teorya o prawie, któreby wszystkich uszczęśliwiło, a nie było związane z interesami i potrzebą społeczeństwa, z jego przeszłością, ta teorya została zarzuconą i potępioną. To samo odnosi się i do szkół. Ale inne jest pytanie, z kąd się ten system szkolny, właściwy pewnemu społeczeństwu weźmie i jak się on wytworzy i tu śmiem wypowiedzieć przekonanie, że żadne społeczeństwo a mianowicie takie, którego szkolnictwo ludowe jest stosunkowo świeże, początkujące, nie jest w stanie podyktować z góry systemu i planu nauki i że tego rodzaju usiłowania i dążenia do oryginalności bezwzględnej, do oryginalności z góry narzuconej, doprowadziłyby bardzo łatwo do spaczenia rzeczy a może nawet do karykatury. Oryginalnym można być, o ile ta oryginalność wydobywa się sama z siebie, o ile jest rezultatem długiej, usilnej pracy, o ile się opiera na doświadczeniu, rezultatach, myśli kierującej, która przez długi czas z samowiedzą postępuje i

działa. Oryginalność dobra wtedy może się wytworzyć, ale z góry powiedzieć, że nie chcemy systemu niemieckiego, francuskiego lub innego teraz, pod każdym względem musimy mieć dla siebie coś oryginalnego, toby nasze szkolnictwo na błędne wprowadziło tory.

Słyszałem tu jak i w komisji szkolnej, gdzie ta rzecz była rozbierana, że w szczególności system niemiecki dla społeczeństwa naszego jest niewłaściwy, że może lepiej innego systemu się chwycić. Jeżeli się nie mylę, była mowa o systemie angielskim czy francuskim czy też o tem, aby z tych różnych systemów stworzyć coś ekletycznego. Ja pod tym względem mam odmienne zdanie i sądzę, że na takim ekletycznym systemie na takim zlepku różnych systemów opierać się trudno i niepodobna. Nie chcę przesądzać czy system francuski, czy niemiecki jest lepszy, tylko widzę, że nie mamy środków i możliwości na francuskim się oprzeć. Ten system od nas tak daleko leży, dostępny tylko ludziom stojącym na wyżynie oświaty i wykształcenia. Te wszystkie drogi, któremiby mógł przeniknąć w całe nauczycielstwo nasze, są tak przecięte, że my nie mamy właściwie pod tym względem żadnego wyboru. Natomiast bliskość geograficzna, wzór praktyczny bezpośredni, dostępność języka i jego bogatej literatury, względy wreszcie ustawodawcze i polityczne, wszystko nas pcha do tego, ażeby się oprzeć na systemie niemieckim i ażeby go za podstawę przyjąć i z niego pełną dłonią korzystać. Z góry się zastrzegam przeciwko temu, ażeby myślał o ślepem niewolniczym naśladownictwie. Tego nie mam na myśli, lecz tylko to, że wybierając z tego co nam wysoka kultura i cywilizacya zachodu daje pod względem szkolnictwa, jego środków i urządzeń, na tem oprzeć co dla nas jest najbliższe i najpraktyczniejsze.

Mowa tu była o różnych szczegółach systemu szkolnego a w ogólności podniesiono kwestyą metody pogładowej i p. Herasymowicz postawił pod tym względem rezolucyą. Pozostawiam ocenieniu Wys. Izby, czy Wys. Izba uważa stosowne wejść na tę drogę, aby w pełnym komplecie decydować nietylko o urządzeniach szkoły, o prawnym stosunku szkoły i nauczycieli, ale i o planie nauki i o metodzie nauczania poszczególnych przedmiotów. Mnie się zdaje, że to nie należy do atrybucyi Sejmu, ale do egzekutywy i sądzę, że o ile pod tym względem pewna dyskusya jest możebna o tyle

rozstrzygnięcie doprowadziłoby nas za daleko. Tyle pod względem formy. Co się zaś tyczy rzeczy samej, to ja stanowisko, które zajął p. Herasymowicz uważam za ostateczność. Niegdyś uczono w szkołach ludowych wszystkiego w sposób pamięciowy i to było złe, bo taki mechanizm, taka mechaniczność nauki zabijała treść, kępowała u młodzieży pewien szerszy pogląd i odejmowała interes do nauki. Nowe nasze szkolnictwo od chwili reorganizacyi przyjęło metodę nauki pogładową, system, który rozumuje, z pewnych danych wyprowadza pewne ogólniejsze wnioski, który umysł dziecięcy rozwija i kształci. Przyznam atoli otwarcie, że z jednej jednostronności wpadnięto w drugą. Zaczęto w tym kierunku rozwijanie umysłu przez rozmowę, pytania i odpowiedzi przesadzać i zapomniano o tem, że szkoła powinna nietylko umysł rozwijać ale i dać środki do jego rozwoju tj. biegłość w czytaniu, rachowaniu i pisaniu. O ile odemnie zależy, mogę zapewnić, że Rada szkolna w tym kierunku świadomą jest swego zadania i ograniczając naukę poglądu do właściwej miary, wszędzie i zawsze, czy to przez inspektorów objeżdżających powiaty, czy przez inspektorów krajowych, czy przez konferencye nauczycielskie i załatwianie rozlicznych sprawozdań kładzie na to nacisk, że nauczyć czytać, rachować i pisać dobrze i biegle jest pierwszym i niewątpliwem szkołą ludową zadaniem.

Była tu także mowa o budowie szkół, również nie po raz pierwszy i p. Herasymowicz cytował przykłady szkół bardzo kosztownych. Nie chcę wchodzić w przeszłość i nie chcę zaprzeczać, że w jednym lub drugim wypadku pod wpływem pewnego przesadnego zapału, czy gorliwości inspektora gmina niejedna porwała się do budowy szkoły, przechodzącej jej możność finansową, do budowy, która sprowadziła ciężary tak wielkie, że świeżo powstająca szkoła zamiast cieszyć się uznaniem i sympatyą, spotkała przeto się z goryczą i narzekaniem ludności. Pod tym względem muszę atoli Panom powiedzieć, że kierunek ten, o ile od władzy najwyższej t. j. od Rady szkolnej krajowej zależy, stanowczo się zmienił, Rada szkolna krajowa podjęła nawet inicjatywę, aby tym przesadnym, zbyt kosztownym budowom zapobiedz. Bierzemy kilka typów szkół, mianowicie szkół najtańszych drewnianych i murowanych i takich kilka typów w formie planów zaopatrzonych dokładnymi kosztorysami

rozesłały Radom okręgowym z poleceniem, aby się ich trzymały z wyjątkiem oczywiście wypadków, gdzie jakaś zamożna gmina lub fundator z własnego popędu chce budowę okazalszą wystawić. Mogę więc Wys. Izbę zapewnić, że obawy pod tym względem zachodzące są płonne.

Podniesioną została jeszcze jedna kwestya, i to niewątpliwie najdrażliwsza, to jest kwestya inspektorów. Szan. p. Herasymowicz, chociaż w tonie bardzo łagodnym, podniósł tu jednak kilka bardzo ostrych, surowych a zdaniem mojem nieusprawiedliwionych zarzutów, które muszę stanowczo odeprzeć. Podniósł mianowicie, że inspektorowie posuwają się do sekatur, że prowadzą politykę eksterminacyjną, polonizacyjną wobec Rusinów i t. d. i t. d.

Na to pozwolę sobie dwie rzeczy Wys. Izbie pod rozwagę poddać. Przedewszystkiem to, że o ile szkoły średnie znajdują się w bezpośrednim ręku Rady szkolnej krajowej, o ile dla Rady szkolnej jest rzeczą możebną wiedzieć i znać każdego nauczyciela w gimnazjum i każdego dyrektora i znać wszystkie tych szkół stosunki, bo szkół tych jest tylko 31, o tyle rzeczą jest wprost niemożliwą, ażeby Rada szkolna krajowa rządziła bezpośrednio kilku tysiącami szkół ludowych i całą armią ludowego nauczycielstwa. Jest rzeczą niemożliwą, aby Rada szkolna krajowa o każdym najdrobniejszym fackie odbierała bezpośrednią wiadomość i ażeby przyjmowała ciągłą za to odpowiedzialność, bo ustawa stanowi co innego. Niech szan. Panowie zwrócą uwagę, że pierwszą instancją wobec nauczycielstwa ludowego jest Rada szkolna okręgowa. Ta Rada szkolna okręgowa czyli też każdy powiat w swoim obrębie na polu szkolnictwa ludowego ma autonomią bardzo wielką wobec Rady szkolnej kraj., większą może, aniżeli ma Rada szkolna kraj. wobec władzy centralnej t. j. wobec Ministerstwa. A zatem wszystkie skargi, które tu podniesiono, tam w powiecie powinny być wniesione. Tam jest bezpośrednio ten inspektor, tam jest starostwo, delegaci nauczycieli i obywatelstwa, tam są delegaci obrządków i wyznań i tam trzeba podnieść, że inspektor nauczycieli sekuje, że w tem a tem miejscu źle postępuje, bo tam ten inspektor stanie sam i wprost odpowie czy to jest prawdą czy nie. Jeżeliby Rada szkolna okręgowa nie spełniła żądania, wtedy jest droga rekursu czy skargi

do Rady szkolnej kraj. Ale nie mogę nazwać właściwym, że poseł w Sejmie skarży inspektora, którego tu nie ma, że przytacza szczegółowe fakta, o których na razie ja powiedzieć nie mogę, czy miały się rzeczywiście tak, jak je poseł Herasymowicz przedstawił. Niewielu jest takich, którzy ukarani przez władzę a ukarani słusznie, przyjmują karę bez uczucia, że się im stała krzywda. Łatwo więc każdemu z szan. panów nieznającemu sprawy dokładnie być z tej strony w błąd wprowadzonym. Czemu się zaś zupełnie dziwić muszę, to temu, że p. Herasymowicz opiera się tu na opinii pisemka, „Głos nauczycieli“, które znam dopiero od niedawna, o którym wiem jednak, że gorycz, żółć i duch burzenia hierarchii nauczycielskiej założyły sobie w tem właśnie pi-semku swoją siedzibę. Co się tyczy kwestyi politycznej, to mogą szan. posła zapewnić, że Rada szkolna kraj. ma politykę i prowadzi ją w sposób nieubłagalny. Polityka ta polega jednak na jednej zasadzie, na tej mianowicie, że ze szkół a przedewszystkiem ze szkół ludowych politykę wyklucza. (Brawa). Szkoła nie jest polem ani dla Polaków ani dla Rusinów do robienia polityki (Brawo).

Na te skargi, które słyszałem z ust posła Herasymowicza, że inspektorowie polonizują, odpowiem, że słyszałem lubo nie głośno wypowiedziane skargi, że oni rusinizują a Polacy tem czuli się pokrzywdzeni. Więc to jest rzecz zapatrywania i sposobu, jak się z pewnych faktów lub fackików wyciąga wnioski, a na ten sposób ja zgodzić się nie mogę. Mogę Wys. Izbę jedynie zapewnić, że polityki Rada szkolna kraj. w szkole nie ścierpi, a zarazem, że inspektor działający z tego stanowiska i myślący tylko o dobrze szkoły ze strony Rady szkolnej krajowej znajdzie wobec możebnych skarg i zarzutów politycznej natury nie chwiejność i wątpliwość, ale bardzo stanowczą obronę, i bardzo stanowcze poparcie. (Liczne brawa).

P. Szczepanowski. Proszę o głos.

Wicemarszałek J.E. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. P. Szczepanowski ma głos.

P. Szczepanowski. Wysoka Izbo! Nie miałem zamiaru zabierać głosu w dyskusyi szkolnej, jednakowoż jeden ustęp mowy sz. pana wiceprezydenta Rady szkolnej tak wprost odnosił się do zapatrywań, które ja tak tu w Wys.

Izbie przy innej okazji, jak też w komisji szkolnej wypowiedziałem, że czuję się w obowiązku tylko w kilku słowach wyjaśnić moje zapatrywania w tym względzie i wykazać, że żądając wykształcenia i wybudowania szkoły samoistnej, rodzimej, na gruncie naszych własnych tradycji narodowych opartej, nie żądam nic tak niezgodnego z doświadczeniem światowem a nawet z doświadczeniem niemieckiem, o które Szan. Wiceprezydent Rady szkolnej radzi się nam opierać. Nasamprzód, ja nigdy nie żądałem i nie uważałbym za stosowne dążyć do oryginalności dlatego tylko, aby być oryginalnym, mianowicie aby mieć co innego jak Niemcy mają. Tem mniej chciałbym doradzać przyjęcie systemu francuskiego czy angielskiego, bo uważam je z tej samej przyczyny za nieprzydatne dla nas, dla której uważam kopiowanie wzorów niemieckich za nieprzydatne dla nas, a to z tej przyczyny, że każdy naród ma swoje własne tradycje, swój temperament, swój własny rodzaj umysłu. Ale mnie się zdaje, że jest jednakowoż pewien grunt wspólny pomiędzy nami, ten grunt wspólny znajdujemy w następującej prawdzie, że geniusz łączy wszystkie narody.

Weźmy genialnych pisarzy, genialnych filozofów, genialnych ludzi nauki wszystkich narodów, a widzimy, że ze wszystkich wieje duch pokrewny i że są nawzajem zrozumiali dla siebie, bo wszyscy zbliżają się do wyżyn prawd odwiecznych, trwałych. Tymczasem, jeśli porównujemy nie ludzi nauki i pisarzy genialnych, ale jeśli porównujemy drobiazg rzemieślniczy i szablonowy, to widzimy, że w ich zapatrywaniach zachodzą nadzwyczajne różnice pomiędzy sposobem myślenia jednego narodu a drugiego, tak dalece, że przestają być nawzajem zrozumiali dla siebie, bo z zamiłowaniem i jak na przekór uwydatniają to, co narody jeden od drugiego dzieli i odrzuca.

Dlatego też jeden z Niemców. — Schopenhauer, w tym sensie powiedział o narodach:

„Alle schimpfen über einander und alle haben Recht“.

Bo jeśli naród znajduje się na niskim nastroju ducha, zasklepiony w sobie indywidualnie, jeśli nie korzysta z tych skarbów, które literatura światowa daje, a do której przyczyniają się wszystkie narody, to traci to czucie z prądem cywilizacyjnym i staje się czemś podrzędnym, odrębnym. Naród kosztuje w tych formach, które były przydatne kiedyś, a które

skostniałe nie mogą być przydatnym dla innych narodów wzorem.

Powiedziałem, że genialni pisarze wszystkich narodów należą do jednej rodziny. Jeżeli więc do pewnego stopnia wyraziłem obawę, czy nie nadto kopiujemy wzór niemiecki, to ta obawa nie odnosi się do twórców nauki pedagogicznej niemieckiej. Nie obawiam się ani Pestalozzowego, ani Fichtego, ani Herbart'a. Ci trzej geniusze, którzy stworzyli system pedagogiczny niemiecki, dosięgli do wyżyn przedwiecznych i trwałych; te prawdy mają zastosowanie do całej ludzkości, tak do nas jak do Niemców. Ale jeśli przyjmuję to, co geniusz niemiecki stworzył, to nie przyjmuję tego, co biurokracja niemiecka porodziła, (brawo) i jeśli bym nie chciał widzieć bezmyślnego zastosowania wzorów niemieckich, to tylko dlatego, że biurokratyczny system znajduje w samych Niemczech przeciwników. Niedawno pojawiła się książeczka, która podaje zapatrywania bardzo licznego grona nauczycieli ludowych niemieckich, książeczka pod tytułem: „Unnatur der modernen Volksschule“ przez Wigge i Martina, i wykazuje, że ten system szablonowy zaprowadzony w szkołach niemieckich, system nauczania nauk przyrodniczych, wtajemniczenia w naturę, przez opisy drukowane, że ten system nie jest zastosowany do psychologii dziecka i dlatego ci nauczyciele, którzy reprezentują bardzo liczne grono nauczycieli niemieckich, radzą dodać do tego planu nauk ciągle wycieczki i to, co ten biurokratyczny system osiąga drukowanymi opisami natury, to radzą osiągać wskazywaniem na żywą naturę, t. j. działać bezpośrednio na zmysł spostrzegawczy a nie na myśl, która u dziecka jest jeszcze mało wyrobiona. To jest system naturalny.

Chociaż system ten jest wskazany przez Niemców, to przyjąłbym go, bo zdaje mi się, że dla natury słowiańskiej, która w takiej bliskości żyje z przyrodą, której geniusz i sympaty tak wiecznie oddane są w tem głębokim poczuciu przyrody, które przebija się w naszych pieśniach ludowych, że dla naszej natury słowiańskiej to uczenie się na tle rzeczywistości, na księdze przyrody jest najwłaściwsze.

Nie wykluczam systemu niemieckiego, ale wykluczam szablon niemiecki.

Idźmy dalej.

Panowie wiecie, że zwyczajny system szablonowy nauczania języków przepisuje uczenie

się za pomocą gramatyki. To jest tak, jakby się chciało uczyć chodzić za pomocą nauki o anatomii i nie pozwalało dziecku ruszyć się z miejsca pierwaj, aż zda egzamin z anatomii porównawczej. Mam chłopca, którego uczę po grecku metodą konwersacyjną? I jakiejże książki używam? Niemieckiej. W samych Niemczech a nawet we Wiedniu są szkoły, gdzie uczą po łacinie metodą konwersacyjną. Nie odwracam się od Niemców, lecz odwracam się od szablonu i czerpię w żywym źródłu postępu i wiedzy, który się tak w Niemczech jak i w innych krajach objawia.

Te dwa przykłady sędzę wystarczają, aby wykazać, w jakim sensie to rozumiem, że mamy się starać o wykształcenie samoistne, że mamy się posiłkować innymi narodami, ale nie iść niewolniczo za szablonem biurokratycznym.

Pozwolę sobie dodać, że w ten sam sposób na każdym polu działają wszystkie narody. Proszę wziąć Węgrów na polu kolejowem. Czy myślicie Panowie, że „Zonentarif“, taryfa strefowa, którą Baross zaprowadził, powstała w jego głowie. Nie, to nie było rzeczą nieznaną, bo przecież Hertzka w Wiedniu stworzył teorię. Baross tylko pierwszy miał odwagę ją zastosować. To jego oryginalność. A jakie korzyści mieli Węgrzy za to, że znalazł się człowiek, który odważył się być oryginalnym i wziąć prawdę ztamtąd, gdzie była i zastosować ją w Węgrzech i zrobić to, by one wyprzedziły w tem wszystkie inne narody.

Jeżeli więc żądam samoistnego rozwoju na gruncie tradycyji narodowych, to nie wykluczam, abyśmy nie korzystali z wzorów obcych. Owszem, przeciwnie. Ja bym chciał, aby ci, którzy mają odpowiedzialność za prowadzenie naszego szkolnictwa ludowego, znali wszystko, co się dzieje w obcych krajach, ale szukali nie szablonu, ale żywego źródłu wiedzy i prawdy. To wszystko jedno czy ta prawda była pierwotnie wygłoszoną w Niemczech, czy w Anglii, lub gdzieindziej. Prawda ta, jako taka, należy do wszystkich narodów i jabym jedynie chciał, ażebyśmy Polacy pierwsi ją zastosowali i wtenczas wyprzedzimy na polu wychowania inne narody europejskie. Bo my mamy tylko początki edukacyi, a tam gdzie rozwój jest w początkach, tam łatwiej oswobodzić się od skostniałego szablonu, tam łatwiej jest zastosować najrozmaitsze nowe pomysły, bardziej odpowiadające prawdziwej psychologii ludzkiej, aniżeli

rutyna utarta. Jeśli takie pomysły pojawiają się w Anglii, w Niemczech, to mają do walczenia z ogromną tradycją i rutyną, tam muszą się bez porównania dłużej dobijać o to, ażeby przyszy do zastosowania, a my możemy zaraz w tej chwili wprowadzić je w czyn i odnosimy tym sposobem ogromną korzyść, bo wyprzedzamy inne narody.

A w dodatku przecież mamy i my naszą własną tradycją. A Komeński? rodem z Morawy przecież on był kierownikiem szkoły w Lesznie. Komeński, którego „Orbis pictus“ książka malowana natury była wzorem tego systemu poglądowego, który teraz pod nazwą systemu Pestalozzowego uchodzi za treść nauki niemieckiej — on przecież był w Polsce.

A później my mamy mnóstwo wzorów w pracach komisji edukacyjnej, mamy mnóstwo myśli edukacyjnych w korespondencyi Czackiego z Kollatajem, my mamy mnóstwo najszlachetniejszych myśli edukacyjnych w Trętowskiego „Chowannie“. Proszę — czemuż my nie mamy czerpać także z własnego źródłu myśli edukacyjnych? Jeśli mówiłem o potrzebie samoistnego wychowania, to wcale nie wykluczałem korzystania z obcych wzorów, ze wspólnego skarbu światła i wiedzy ogólnu ludzkiej, ale głównie miałem na myśli wychowanie na tle narodowem i oparte na tradycyach narodowych (Brawo! żywe oklaski).

P. Romańczuk. Proszu o hołos.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Wicemarszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Jest wniosek zamknięcia dyskusyi. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (Większość). Dyskusya jest zamkniętą, głos ma p. Romańczuk.

P. Romańczuk. De kotri słowa pana Wiceprezydenta Rady szkolnoji krajewoji spounukujnt mene skazaty takoz kilka sliw. Skazaw pan Wiceprezydent, szczo i jeho pohlad ciloji Rady szkolnoji, jest teper takyj, szczo lezyt zariwno w interesi ruskim i polskim, szczo by w seminarjach uczytelskich w wschidnij Halycyui utrakwizm buw w cilij powni pewedenyj i szczo by uczenyky seminarij w riwnoj miri mohly pryswoity sobi jazyk ruskyj jak i polskyj. Ja pryjmaju toje zajawlenie do myloji widomosty, odnakoż muszu skazaty, szczo faktycznyj stan dosy tym pohladm ne widpowidaje. Zhadaju tilko oden prymir: oto w semiryi mu-

żeskiej u Lwowi, kotra skłádaje sia z trzech lit nauki i kursu pryhotowlajuczoho, na tim kursu pryhotowlajuczim i na perszim roci w ruskim jazyci ani oden predmet ne podaje sia, rozumije sia okrim nauki jazyka ruskoho i religii, kotryj poślidnyj predmet w zahali dla Rusyniw podaje sia po rusky a dla Polakiw po polsky, a ruskyj jazyk jako predmet nauki tak samo wykłádaje sia po rusky jak polsky. Otże po takim zajawieniu z kompetentnoji storony spodiwaju sia, szczo w tim wzhladi nastupyt widpowidna zmina.

Druha sprawa:

Pan wiceprezydent widosław wsiaki żaloby i rekryminacyi szczo do inspektoriw szkilnych okrużnych do rad szkilnych okrużnych. Poneże odnakoż besida buła o żalobach iz stanowyska nacyonalnoho, to muszu skazaty szczo własno toje pole dla ruskoi narodnosti jest o stilko ohranyczene, szczo w radach szkilnych okrużnych ruska narodniśt duże mało jest zastuplena. Buwajut rady szkilni okrużni, hde okrim predstavytela ruskoho obriadu inszych zastupnykiw Rusyny ne majut. Otże trudno im tam wystupaty z takymy sprawamy, jesly ony ne majut dostatocznych predstavyteliw. Požadano otże bułoby, szczo rady szkilni okrużni buły tak złożeni, szczo tam, hde sut szkoły dwojaki i ruski i polski, takóž predstavyteli narodu odnoho i druho buły w widpowidnim czyśli.

Tretia uwaha buła ta, szczo iż szkił narodnych polityka bezwzhladno powynna buty wykluczona. Ja hodžu sia i z tym pohladom i spodiwaju sia, szczo toj pohlad, kotryj teper ne jest szcze w pownij miri zastosowanyj, piśla toho zajawienia w powyszij miri na buducznist bude perwedenyj.

Wicemarszałek J.E. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Podaję do poparcia dwa wnioski przedłożone w rozprawie ogólnej. Pierwszy wniosek p. hr. Reya brzmi następująco: (czyta) Wzywa się Wydział krajowy, aby w porozumieniu z c. k. Radą szkolną krajową zastanowił się nad korzyścią i możliwością założenia lub przeniesienia jednego z seminaryów nauczycielskich do zamku oleskiego i zdał o tem sprawę Wys. Sejmowi na najbliższej sesyi a ewentualnie przedłożył mu odpowiednie wnioski.

Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Wniosek jest do-

statecznie poparty. Drugi wniosek jest p. pośla Herasymowicra. Jestto właściwie rezolucya, która brzmi (czyta).

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, ażeby niezwłocznie przystąpił do gruntownej reformy systemu edukacyjnego w szkołach ludowych tak pod względem metody nauki jakoteż pod względem planu nauki, w tym kierunku, ażeby metoda nauki o rzeczach z poglądu była ograniczona do mniejszych rozmiarów, zaś metoda memorowania przyjętą za główną podstawę i ażeby szemat przedmiotów i objętość tychże zastosowane były do faktycznych potrzeb narodowych.

Kto tę rezolucyą popiera, zechce rękę podnieść.

(Dostateczna liczba) Rezolucya jest dostatecznie poparta. Dyskusya ogólna wyczerpana, głos ma pan sprawozdawca.

Sprawozdawca p. J.E. ks. Czartoryski.

Panowie! Zazwyczaj kiedy po długiej i wyczerpującej dyskusyi sprawozdawca przechodzi do głosu, to zabiera się przedewszystkiem do walki z oponentami, a nie zapoznaje, że są okoliczności, w których walka taka może być i ponętna. Jednakowoż to nie ma dzisiaj miejsca, gdyż żaden z Panów, którzy dotąd mówili o przedmiocie, będącym na porządku dziennym, nie oświadczył się ani przeciw wnioskowi komisyi, ani przeciw jej sprawozdaniu. Raczej powiedziałbym, że niejeden z szanownych mowców w tym samym duchu, w jakim jest napisane sprawozdanie, poszedł jeszcze trochę dalej. Uważam więc dyskusyę, która się dziś odbyła, z pewnymi małymi wyjątkami, raczej za wymianę zdań o przedmiocie niesłychanie dla kraju naszego ważnym. Z tego względu byłoby bardzo ponętne dla tego, który się dziś z urzędu zajmuje tem pytaniem jako sprawozdawca, wejść w tok tej wymiany zdań i także swoje zdanie obszernie wypowiedzieć. Jednakowoż zważywszy na krótki czas, który nam do obrad w ogóle pozostaje i na wyczerpujące mowy, które były w tym przedmiocie wypowiedziane, będę się starał ograniczyć do rozmiarów możliwie skromnych.

Jak już wspomniałem mowcy, oświadczyli się za tem, co jest wypowiedziane w sprawozdaniu. Szanowny p. Rey podniósł nadto myśl, której nie było w sprawozdaniu t. j. przeniesienia seminaryów z większych miast nie powiedziałbym na wieś ale do miast mniejszych—

o ile myśl jego zrozumieć mogłem. Otóż nie zapoznają możliwych korzyści tej zmiany, którą proponuje p. Rey. Może byłyby i ujemne strony i możeby nie dały się osiągnąć wszystkie te korzyści, które sobie p. hr. Rey osiągnąć obiecuje. Nie jestto kontrargumentem, co mówię, ale podaję tylko do rozważki. Jeżeli p. Rey dąży do tego, ażeby ten kandydat na przyszłego nauczyciela uczył się niejako w tem wiejskiem powietrzu, w którym przeznaczeniem jego jest później działać, to nasuwa się, mnie przynajmniej, wątpliwość, czy małe miasto czy miasteczko jest tem miejscem, w którym powietrze pożądanę rzeczywiście wieje. Kto zna mniejsze miasta i miasteczka nasze, niech sądzi sam o tem, jakie to powietrze tam wieje, czy to jest rzeczywiście to wiejskie, gospodarskie powietrze, w którym później ten nauczyciel działać będzie, czy całe otoczenie, w któremby tam żył, rzeczywiście przysparzałoby mu tego ducha, do którego wywoływania dąży p. Rey. To jest jednak tylko wątpliwość, a ostatecznie w każdym razie pytanie, nad którym warto się zastanowić. Będzie to rzeczą władzy szkolnej krajowej i co do tego ja upoważniony nie jestem ze strony komisji ale osobiście nie mogę mieć nic przeciw temu, aby ta kwestya została wzięta pod rozważkę.

Dalej powiada p. Rey o tendencji, która jest wyrażoną w sprawozdaniu t. j. aby wyszukiwać kandydatów na przyszłych nauczycieli głównie w tej warstwie, w której nauczyciele ci mają potem żyć i działać — wśród włościan. Ta myśl jest podniesiona w sprawozdaniu. Nie powiedziałbym, żeby się można wyłącznie na niej oprzeć, bo naprzód może tych kandydatów nie będzie podostatkiem, a następnie może i nie wszyscy, którzy wychodząc z warstwy włościańskiej potem, gdy przejdą przez seminarjum nauczycielskie, przez tę naukę i przez to otoczenie, które ich tam oczekuje, gdy wrócą do swojej wsi owiani będą tym duchem, którego sobie życzy p. Rey t. j. po prostu mówiąc chłopskim duchem, aby pamiętali o genezie swego pierwszego życia, o tej warstwie, z której wyszli. Mnie się zdaje, że niejedyn przykład uczy, że ten, co z jednej klasy wychodzi a potem po przebyciu pewnej nauki do tej klasy społecznej wraca, nie zawsze zatrzymuje te wyobrażenia i tego ducha, który w nim panował kiedy był pierwotnie członkiem tej warstwy. Ale zawsze jestto kwestya ważna i komisya za nią się oświadczyła.

Co do tych skarg a raczej obaw często powtarzanych; ażeby synowie chłopów wszedłszy czy to do seminarjów czy do innych szkół, z nadto wyzbywają się żywiołu tej ludności wiejskiej, to przyznaję się, że osobiście obaw tych nie podzielam. Przeciwnie, wszak wszyscy wiemy, jakie jest przywiązanie nieprzezwyćżone naszych gospodarzy wiejskich i powiem nie tylko mniejszych ale i większych do tej ziemi, do tej gleby, jakie dążenie, tęsknota u nas za tą ziemią i każdy dąży do tego, ażeby mając cośkolwiek majątku, cokolwiek grosza zaoszczędzonego, ażeby nie przenieść się do miasta ale pozostać na wsi i grunt kupić. Więc ja tu niebezpieczeństwa w tym kierunku absolutnie nie widzę, raczej widzę dążenie wszystkich warstw i prędzej widzę dążenie warstw miejskich ku wsi niż odwrotnie.

W gorących słowach wspomniał p. Brykczyński o tym stosunku, o tem usposobieniu naszego społeczeństwa wobec pracy ręcznej i fizycznej i ja nie mogę jak tylko osobiście podzielać jego zdanie.

Przechodząc do przemówienia szanownego p. Herasymowicza, uznaję w zupełności to, co powiedział na wstępie swej mowy, że chce mówić przedmiotowo i bezstronnie. Rzeczywiście z wyjątkiem ostatniego ustępu swego przemówienia ściśle się słów tych trzymał, a przyznaję, że wymiana zdań o tem wszystkim, co on powiedział, byłaby bardzo zajmująca, gdyby nie to, że zapuszczał się w takie szczegóły naszego szkolnictwa, w które mi napisawszy raz o tem swe zdanie w sprawozdaniu, które przez komisję stało przyjęte — zapuszczać się trudno.

Szanowny mowca słusznie odwołał się do słów księcia Marszałka, o tym kapitale inteligencji, który potrzeba wydobyć z warstw niższych zapomocą zorganizowania szkolnictwa. Jednakowoż później zdaje mi się, że stanął w sprzeczności z temi dążeniami, bo jak świadczy rezolucya, którą przedłożył i cała ta część jego przemówienia, w której mówił o systemie nauki, zaznaczył pewne dążenie do obniżenia poziomu nauki, do obniżenia metody, do ukrócenia planu nauki. Więc ja mam prawo powiedzieć, że on się wstrzymuje od wydobywania tego kapitału inteligencji z młodzieży naszej szkolnej, skoro nie chce utrzymać nauki na dzisiejszym poziomie t. j. na poziomie, jaki wskazuje plan obecnie przyjęty.

Wspomniał poseł Herasymowicz o marszałku Zyblikiewiczu — i sprawozdanie o tem wspomina — o jego gorących, śmiałych usiłowaniach w kierunku doprowadzenia naszego szkolnictwa w pewnych częściach do praktyczniejszych skutków i wyników.

Jeżeli jednak p. Herasymowicz, aż tak daleko poszedł, że mówił o nauce odbywającej się w kurnej chacie, udzielanej przez tego, jak go nazwał najskromniejszego nauczyciela (przez co ja mogę rozumieć tylko nauczyciela z mniejszą kwalifikacją), to muszę powiedzieć, że wszyscy, którzy pragną z naszej młodzieży wydobyć ów kapitał intelligencji, nie mogą sobie życzyć, aby ta nauka odbywała się w kurnej chacie, gdzieby miejsce było zaledwie na 10 dzieci i gdzie p. Herasymowicz widać nie chce mieć nawet komina, gdzieby więc i ta nauka była wskutek tego nieco zadymioną.

Bardzo ważne było to, co p. Herasymowicz powiedział o dawnej metodzie mechanicznej. Zarzucił on poniedąd sprawozdaniu, że tam powiedziano, iż dawna metoda mechaniczna jest przestarzałą. Otóż skoro zważymy, że sprawozdanie wspomina, że w nowej metodzie niektórzy nauczyciele idą za daleko i że trzeba do pewnego stopnia wrócić do dawnej metody mechanicznej, to przeto jeszcze nie mówimy, że my wolimy dawną metodę. Że się idzie za daleko w tem, co się uważa za dobre, to nie jest dowodem, że to dobre potrzeba zarzucić i dawnem zastąpić. Że wszelkie działanie, które polega tylko na środkach mechanicznych jest gorsze od działania, które polega na indukcyjnej metodzie i na żywej metodzie oglądania rzeczy tak jak one są, wszak to nawet dyskusji nie podlega. Że jednak przytem nie potrzeba środków mechanicznych zaniedbywać to jest to, co sprawozdanie powiedziało, że i na czem można się opierać przy dawaniu wskazówek do ewentualnej zmiany, które jednakowoż zdaniem komisji szkolnej nie powinny dotyczyć systemu, tylko zarządzać, aby w tym systemie nie szedł nauczyciel za daleko.

P. Herasymowicz mówił o braku sił nauczycielskich, w tym względzie jest on w zgodzie z Radą szkolną i komisją szkolną. Mówił że trzeba pomnożyć liczbę seminariów nauczycielskich. Tu nie ma powodu do sprzeczki, wszyscy się bowiem na to zgadzamy, a komisja szkolna proponuje właśnie pomnożenie seminariów.

Dalej mówił p. Herasymowicz o sekaturach, na które nauczyciele są narażeni ze strony inspektorów. Tu z mego stanowiska zarówno sprawozdawcy, jak i posła nie mam żadnego powodu do dawania odpowiedzi. Raz dlatego, że odpowiedź została już daną ze strony szanownego wiceprezesa rady szkolnej krajowej, a powtóre dlatego, że ani posła ani sprawozdawcy nie jest rzeczą wchodzić w te szczegóły, które ani od Sejmu, ani od pojedynczego posła nie zależą. Jeżeli ustawa istniejąca a zwracam się tu do tego stosunku polityczno narodowościowego, — nawiasem mówiąc, była to chwila przemówienia, kiedy szan. poseł powiedział prawie dosłownie: „mówiłem dotąd przedmiotowo, a teraz będę mówił o narodowości.“ — jeżeli, powtarzam ustawa odpowiada celom, to potem zależy wszystko od przeprowadzenia ustaw i rozporządzeń, czy się dzieją rzeczy słuszne czy niesłuszne. Za ustawę odpowiada ciało prawodawcze, bo jest w jego mocy tę ustawę zmienić, za wykonanie zaś odpowiadają Rząd i jego organa. Pojedynczy zaś poseł, do któregokolwiek bądź stronnictwa, lub narodowości należący, nie może się, co do praktyki, identyfikować z organami rządu. Otwarcie to powiadam imieniem mojem własnem, że gdyby się działy rzeczy niesłuszne wobec jednej czy drugiej narodowości czyto w służbowych stosunkach szkolnych czy innych, to jabym nigdy takiego postępowania nie bronił; owszem znajduję, że gdyby krzywdę wyrządzano jednej narodowości, byłoby obowiązkiem członków drugiej narodowości, dąbić się, aby one się nie działy i aby krzywd nie było. (Brawo — brawo).

Jednakże o ile nie można brać odpowiedzialności, o tyle nie można też twierdzić, że te krzywdy działy się lub nie. Już wiceprezes Rady szkolnej odpowiedział w tym względzie, a ja nie mam nic do dodania. Muszę tylko wspomnąć o jednym szczególe. Słyszeliśmy nie wiem 2gi, 3ci czy 4ty raz, że w seminariach nauczycielskich utrakwistycznych nauk udzielają nie równomiernie w jednym i drugim języku. Otóż przypominam sobie, że zeszłego roku, czy dwa lata temu w komisji szkolnej sejmowej była o tem obszerna dyskusja i wtedy obecny na posiedzeniu komisji komisarz rządowy a względnie reprezentant Rady szkolnej krajowej, na podstawie planu nauk w seminariach nauczycielskich, powiedział to samo, co dziś wiceprezes Rady szkolnej, t. j. że co do języka w tych seminariach, gdzie jest utrakwizm, nauka jest



mniej więcej równo podzieloną. Mniej więcej dlatego, że godziny śpiewu, kaligrafii i gimnastyki nie wchodzi w rachubę. Wobec takiego oświadczenia komisya musiała nabrać przekonania, że tu krzywdy nie ma, chyba znowu w wykonaniu. No, ani nie mamy obowiązku w komisji szkolnej, ani sposobności, ani nie jesteśmy do tego przez Sejm uprawnieni, żeby się przekonywać naocznie, bo trzebabygodzinami i dniami całymi tam być obecnym, aby się przekonać, czy wszystko wedle planu się dzieje. Z drugiej zaś strony sądzę, że i p. Herasymowicz także naocznie i namacalnie nie przekonał się o tem, czy jego twierdzenia zgadzają się z rzeczywistym stanem rzeczy. Zdaje mi się więc, że tu o polemice mowy dalej być nie może.

Co się tyczy wniosku szanownego posła, to ja się z nim absolutnie zgodzić nie mogę i śmiem twierdzić to zarówno imieniem własnym jak i imieniem komisji, a to dlatego, że jest on wręcz przeciwnym zapatrywaniom, które wyraziła komisya.

P. Herasymowicz dąży w nim do całkowitej zmiany systemu i wzywa wprost, aby wrócić do systemu dawnego. Komisya szkolna twierdzi jednakowoż w swoim sprawozdaniu, że system obecny jest dobry, a robi tylko uwagę, aby w tym kierunku nie przesadzać i nie zaniedbywać metody mechanicznej, ale ze zmianą systemu komisya zgodzićby się nie mogła, abstrahując już od tego, czy na dzisiejszem posiedzeniu po absolutnem niewyczerpaniu tego przedmiotu możnaby tak z lekkim sumieniem nad tem głosować.

Pozwolę sobie twierdzić, że gdyby komisya chciała już nie o szczegółach, ale choćby o głównych zasadach tego systemu radzić, to potrzebowałyby na to kilka miesięcy, a Sejm znowu paru tygodni, żeby się dostatecznie nad tem zastanowić.

Ks. Marszałek obejmuje przewodnictwo.

Ale w pospiechu zmianę tak ogromnej wagi zawotować, zdaje mi się, dla Sejmu jest rzeczą niemożliwą.

Poprawka p. Merunowicza ostatecznie nie została jeszcze poparta, ale mu odpowiem, że z mej strony nie mam powodu do polemizowa-

nia, bo w tej kwestyi zdania mogą być różne: p. Merunowicz chce osobny fundusz ustanowić, a komisya proponuje podwyższenie rocznej dotacji. Mogą być więc różne zapatrywania a ja nie mam polecenia od komisji oświadczenia się w tym lub owym kierunku.

Najwięcej osobiście zgadzam się z tem, co p. Szczepanowski tak gorąco i stanowczo wypowiedział. Z jego słów wiała życzliwość dla szkolnictwa, jak w ogóle ze strony innych mówców bez wyjątku i z jego słów wiał szczery duch obywatelski, a ja jemu, jak w ogóle wszystkim innym, mogę tylko podziękować za poparcie dążeń komisji.

Zupełnie zgadzam się z jego zapatrywaniem, że z jednej strony nauka u nas odpowiadać powinna kierunkom swojskim, temperamentowi narodu, ale z drugiej strony tak samo, jak on nie chce wykluczać tego, czem obcy mogą nam być wzorem, a czy to jest w Niemczech, czy we Francji, czy w Anglii, czy gdzieindziej, to ostatecznie jest obojętne.

Może, gdybyśmy bliżej przypatrzyli się systemom szkolnictwa ludowego w tych różnych krajach, możebyśmy doszli do tego niespodziewanego rezultatu, że nie byłaby między tymi systemami tak wielka różnica, podczas kiedy my tu spieramy się jakby o zasady, wielce różniące się jedne od drugich. Może doszlibyśmy do tego, że w gruncie rzeczy ta pierwsza elementarna nauka w szkołach ludowych, jest mniej więcej tak samo udzielaną we Francji, w Niemczech, jak i w innych krajach, chyba może w Anglii nie.

Rzeczywistym wzorem różnych kierunków, zdaje mi się, a zresztą członkowie Rady szkolnej lepiej wiedzą odemnie, — może być dla nas kraj mniejszy, ale gdzie są ludzie niezmiernie tędzy i właśnie w tej sprawie gorący, t. j. Szwecya. — Na wszystkich wystawach powszechnych, gdzieśmy widzieli dobre ławki szkolne, gdzieśmy widzieli ułożenie systemu, planu naukowego, zawsze była Szwecya na pierwszym miejscu i od Szwecyi wzięliśmy także to, co tak odpowiada zapatrywaniom dziś wypowiedzianym, mianowicie: uszanowanie dla pracy fizycznej, dla pracy rąk.

Od Szwecyi przyszła do nas nauka zręczności, która dzięki Bogu w naszym kraju tak

bardzo się rozpowszechnia. Więc rzut oka na Szwecję byłyby bardzo pożądanym.

Co do tych wzorów już powiedziałem, że ustanawiając plan, metodę, sposób nauczania, władza szkolna musi zawsze to mieć przed oczyma, że wykonuje zadanie pedagogiczno-wychowawcze. Cóż jest główną zasadą pedagogiczną przy wychowywaniu czy to jednostek czy całych generacji? Główną zasadą jest doprowadzenie do pewnej równowagi w celach i w środkach.

Nie system jeden do ostateczności doprowadzony jest zbawienny, natomiast równowaga różnych systemów jest jednym z głównych zadań wychowawczych, pedagogicznych w ogóle na świecie. Gdzie są dwa kierunki, tam być może, iż jeden jak drugi jest dobry, a gdy jeden z nich więcej zaniedbany, to pierwszym obowiązkiem wychowawcy jest dążyć do usunięcia tego zaniedbania. I dlatego jabym powiedział, że o ile szkoły mają odpowiadać przy wychowaniu naszej młodzieży temperamentowi naszego narodu, o tyle i w takim razie nie idźmy za daleko, bo możebyśmy przyszli do przekonania, że i w naszym temperamencie są takie momenta, które potrzebowałyby nie pielęgnowania, ale może odzwyczajania. Więc i w tem dogodzeniu zachciankom własnym, własnemu temperamentowi, może własnym wadom możnaby pójść za daleko, i wobec tego równowaga sprowadzona za pomocą obcej nauki, obcych wzorów wcale nie źle wpłynąć może. (Brawo!).

Za jedno z głównych zadań uważam, a przyjęcie wniosków moich przez komisję upoważnia mnie do wypowiedzenia tego dobitnie, za jedno z głównych zadań uważam, zadanie, o którym może od 20 lat za mało się mówi, t. j. to zadanie, aby wlać naprzód w nauczycielstwo, a przez nie w uczniów, w młodzież, trochę więcej tego ducha narodowego, obywatelskiego, który jest rzeczywiście u nas zaniedbany, (Brawo!) a zaniedbany na korzyść pewnego ducha li tylko biurokratycznego. Panowie! o ile mi się zdaje, nauczyciele zanadto w tym kierunku są prowadzeni, wychowywani, nauczani, zanadto czują się oni urzędnikami a za mało obywatelami. A przecież w naszym kraju jest to o wiele jeszcze ważniejszym zadaniem, niż w innych krajach (brawo!). W innych szczęśliwszych krajach nauczyciele są ograniczeni do swego zawodu, do swego zadania zawodowego,

podczas gdy w naszym kraju obok zadania zawodowego, nauczyciel nasz, czy ludowy, czy szkół średnich, ma zadanie obywatelskie, ma zadanie wlewania ducha obywatelskiego w te masy, w te warstwy, które tego ducha dotąd w niedostatecznym stopniu posiadają.

Ażebym zaś nauczyciel poczuwał się do tego obowiązku, potrzeba dwóch rzeczy; po pierwsze wskazówek formalnych, albo przynajmniej pozwolenia ze strony władzy, po drugie współuczucia, współdziałania i pomocy żywej z całego serca mu danej ze strony otaczającego go obywatelstwa (Brawo!) Jeżeli do tego dojdzie, to wtenczas będziemy mogli cieszyć się tem, że mamy język własny w szkołach, jak go mamy w sądzie i administracji. Dopóki tego ducha nie będzie, dopóty będziemy mieli martwe litery, ale skutku rzeczywistego na serce, umysł i poczucia obowiązków w naszej młodzieży mieć nie będziemy. (Brawo!)

Owóż w tym duchu także komisya starała się wypowiedzieć swoje zdanie tak w sprawozdaniu samem, jak w swoich wnioskach, a gdy zresztą przeciw tym wnioskom głosy się tu nie podniosły, przeto kończę, prosząc, aby Panowie zechcieli wnioski te przyjąć. (Długotrwałe brawa i oklaski.)

P. hr. Rey. Proszę o głos do sprostowania faktu.

Książę Marszałek. P. hr. Rey ma głos do sprostowania faktu.

P. hr. Rey. Szanowny p. Brykczyński zastrzegł się najsolenniej przeciwko temu, czego ja nie powiedziałem.

(P. Brykczyński Proszę o głos).

Ja nigdzie nie mówiłem o pogardzie stanu włościańskiego przez klasę wyższą, ale nadzwyczaj stanowczo i jasno zaznaczyłem, że dawne błędne pojęcie, mniej lub więcej zaszczytnej pracy tkwi jeszcze w całej mierze na dole, u tych warstw, gdzie tkwić nie powinno; ztąd jest skutek, że włościanin, wykształciwszy się, nie chce wracać do roli, i ztąd skutek, że syn rzemieślnika, wykształciwszy się, woli być dytaryuszem w starostwie, niż wracać do rzemiosła swego ojca.

To powiedziałem, ale nigdy tego nie podniosłem, aby to niestosowanie się do naszych

warunków społecznych istniało u warstw wyższych.

Książę Marszałek. Poseł Brykczyński ma głos.

P. Brykczyński. Nie przeczę, że szanowny p. hr. Rey w przemówieniu swoim to, co teraz wyraził, miał na myśli, jednakże stanowczo twierdzę, że powiedział wyraźnie, że społeczeństwo nasze do tej pory nie pozbyło się pogardy dla pracy fizycznej i chłopa. Ja odpowiedziałem nie na to, co p. hr. Rey myślał, ale na to, co mówił. Bo, proszę Panów, to, co się mówi w tej Wysokiej Izbie, w tej Wysokiej Izbie nie zostaje, ale idzie poza jej mury, a nie chciałbym, aby słowa te, chociaż w innej myśli może wypowiedziane, w tym właśnie składzie Sejmu, jaki jest, nie były odparte.

Książę Marszałek. Co do formalnego traktowania nadmieniam, że do wniosków komisji są trzy poprawki: Pierwsza p. Merunowicza; nad nią głosować będziemy przy drugim ustępie wniosków komisji; druga poprawka p. Reya odnosi się do punktu 6., mówi bowiem o powiększeniu liczby seminariów nauczycielskich i wnosi, aby jedno z nich było umieszczone w zamku Oleśkim. Jest jeszcze trzecia poprawka, a właściwie rezolucja dodatkowa. Głosowanie nad nią może się odbyć teraz po zamknięciu dyskusji ogólnej, ponieważ wraca ona w zmianę systemu naukowego szkół ludowych. Jest to poprawka p. Herasymowicza, a brzmienie jej jest następujące (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. rząd, ażeby niezwłocznie przystąpił do gruntownej reformy systemu edukacyjnego w szkołach ludowych tak pod względem metody nauki, jakoteż pod względem planu nauki w tym kierunku, iżby metoda nauki o rzeczach z poglądu była ograniczoną do najmniejszych rozmiarów, zaś metoda memorowania przyjęta za główną podstawę i ażeby szemat przedmiotów i objętość tychże zastosowaną była do faktycznych potrzeb narodowych.

Poprawka ta została popartą, możemy tedy nad nią głosować. Kto przyjmuje poprawkę p. Herasymowicza, zechce rękę podnieść. (Mniejszość). Rezolucja nie została przyjęta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie pierwszego wniosku komisji.

Sprawozdawca J. E. p. ks. Czartoryski (czyta):

I. Sejm przyjmuje sprawozdanie Rady szkolnej krajowej o stanie szkół ludowych i seminariów nauczycielskich w roku szkolnym 1889/90 do wiadomości.

Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca J. E. p. ks. Czartoryski (czyta):

„II. Sejm wzywa Radę szkolną krajową, aby do budżetu szkolnego na rok 1892 pod rubryką XXIII. poz. 66. „pożyczki na budowę szkół“ wstawiła większą kwotę“.

Książę Marszałek. Do tego punktu jest poprawka p. Merunowicza, która brzmi:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić następujący dodatek do wniosku II. komisji szkolnej, mianowicie: należy wziąć pod rozwagę utworzenie krajowego funduszu pożyczkowego dla gmin na budowę szkół na wzór istniejącego już funduszu pożyczkowego na budowę koszar“.

„Na razie upoważnia się Wydział krajowy, ażeby zwroty pożyczek, które dotychczas udzielane były ze skarbu krajowego na budowę szkół, obracał na nowe pożyczki bezprocentowe dla gmin na ten sam cel“.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca J. E. p. ks. Czartoryski. Muszę oświadczyć, że nie jestem upoważniony przez komisję do przyjęcia tego wniosku. Co do mojej osoby nie jestem mu przeciwny.

P. dr. Stanisław hr. Badeni. Proszę o głos do faktycznego sprostowania.

Książę Marszałek. P. Stanisław hr. Badeni ma głos.

P. dr. Stanisław hr. Badeni. Przyznaję się, że kiedy p. Merunowicz stawiał swój wniosek, słyszałem tylko jego część pierwszą, drugiej części wniosku nie dosłyszałem. Zgadzam się z częścią pierwszą, ale z częścią drugą zgo-

dzić się nie mogę i mam sobie za obowiązek zwrócić uwagę Wysokiej Izby, że część druga zmienia preliminarz budżetu szkolnego na rok 1891, bo idąc za myślą wnioskodawcy, należałoby wykreślić z pozycyi dochodów obecnego preliminarza zwroty z poprzednio udzielonych pożyczek.

Dlatego nie uprzedzając wcale intencji Wysokiej Izby, upraszam szanownego wnioskodawcę, ażeby zechciał się zgodzić na opuszczenie części drugiej wniosku, która rzecz przesądza i oświadczam ponownie, że zgadzam się z częścią pierwszą, która poleca zastanowienie się nad sprawą utworzenia funduszu na budowę szkół, ale nie mogę się zgodzić z częścią drugą, która ten fundusz już stwarza.

Ksiąźę Marszałek. PP. sekretarze zwrócili moją uwagę, że wniosek p. Merunowicza nie został poparty.

Proszę tedy przedewszystkiem o poparcie. Kto wniosek p. Merunowicza popiera, zechce rękę podnieść (Dostateczna liczba). Wniosek jest poparty.

P. Merunowicz. Proszę o głos.

Ksiąźę Marszałek Poseł Merunowicz ma głos.

P. Merunowicz. Żądaniu szanownego przewodniczącego komisji budżetowej sędzę, stanie się zadość formalnie, jeżeli dostojny ksiąźę Marszałek podda pod głosowanie oddzielnie pierwszą i drugą część mego wniosku. Przedmiotowo rzecz biorąc, zwracam uwagę, że jeżeli wobec faktu, który komisya uznała i co uznają wszyscy w tej Izbie, którzy zajmują się specjalnie szkolnymi sprawami, że kwota 15.000 zł. preliminowana w budżecie szkolnym na zasiłki dla gmin na budowę szkół jest niewystarczającą na ten cel, Wysoka Izba raczy się przychylić do mego zapatrywania, ażeby tych 12.000 zł., o które chodzi, było użytych na zasiłki na budowę szkół, to jest obojętną rzeczą, czy Wysoka Izba raczy powziąć tę uchwałę w 10 minut prędzej czy później — czy przy sprawozdaniu komisji szkolnej czy budżetowej.

Zwracam uwagę, że cyfry nie mamy, jeżeli Wysoka Izba z mojem zapatrywaniem się zgodziła, to p. sprawozdawca przy rozprawie nad budżetem szkolnym, który stoi na porządku dziennym jako najbliższy przedmiot, może zmie-

nić cyfrę. Przy uzasadnieniu mego wniosku zwracałem zresztą uwagę, że chodzi tu o powiększenie kwoty na zasiłki na budowę szkół z 15.000 zł. na 27.000 zł. Jeżeli Wysoka Izba raczy się przychylić do zapatrywania, aby niegłosować nad drugą częścią mego wniosku, to będzie na to miejsce przy rozprawie nad budżetem szkolnym i dlatego też ewentualnie zastrzegam sobie głos do postawienia mego wniosku przy tej rozprawie. Jednakże sędzę, że przedmiotowo obojętną jest rzeczą, czy teraz czy potem nad tem głosować będziemy i dlatego proszę o przyjęcie mego wniosku.

Poseł dr. Stanisław hr. Badeni. Proszę o głos.

Ksiąźę Marszałek. P. Stanisław hr. Badeni ma głos.

P. dr. Stanisław hr. Badeni. Muszę potwierdzić to, co szanowny mowca powiedział, a mianowicie, że wniosek jego jest tej natury, że wprawdzie cyfry nie ma, ale wydatek jest. Zasadniczo jestem przeciwny wnioskowi tego rodzaju i muszę odradzać Wysokiej Izbie uchwalanie właśnie takich wniosków, w których nie ma cyfry wydatku postawionej wyraźnie, a w rezultacie przecież wydatek nastąpić musi.

Ksiąźę Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca J. E. p. ks. Czartoryski. Zwracam uwagę, że komisya szkolna dążyła do tego, ażeby ta cyfra wstawioną została do budżetu dopiero na rok 1892.

Ksiąźę Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Podaję naprzód pod głosowanie ustęp II. wniosku komisji. Kto przyjmuje ten ustęp, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp II. jest przyjęty.

Podaję teraz pod głosowanie pierwszą część wniosku p. Merunowicza, która opiewa (czyta): „Mianowicie należy wziąć pod rozwagę utworzenie krajowego funduszu pożyczkowego dla gmin na budowę szkół na wzór istniejącego już funduszu pożyczkowego na budowę koszar“.

Kto ten ustęp przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp pierwszy wniosku p. Merunowicza jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustęp drugi wniosku p. Merunowicza, który opiewa (czyta): „Na razie upo-

ważnia się Wydział krajowy, ażeby zwroty pożyczek, które dotychczas udzielane były ze skarbu krajowego na budowę szkół, obracał na nowe pożyczki bezprocentowe dla gmin na ten sam cel, zechce rękę podnieść. (Mniejszość.) Ustęp drugi wniosku p. Merunowicza nie jest przyjęty.

Przystępujemy do ustępu III. wniosku komisji.

Sprawozdawca p. ks. Jerzy Czartoryski (czyta):

III. Sejm wzywa Radę szkolną krajową, aby do budżetu szkolnego na r. 1892 wstawiła odpowiednią kwotę na dodatek do płacy dla tych nauczycieli, którzy pobierają rocznie 200 zł.

Książę Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. Harasymowicz. Proszu o hołos.

Książę Marszałek. P. Harasimowicz ma głos.

P. Harasymowicz. Ja pozwolu sobi do III. toczki postawyty poprawku, kotra zmeżaje do toho, szczoby od tych dodatkiw wykluczty wsich uczyteliw i uczytełek, kotri ne majut kwalifikacyi. Piśla mojej hadki punkt maje tak zwuczty:

„Sojm wzywaje Radu szkolnu krajewu, szczoby do budżetu szkolnoho na rik 1892 wstawiła widpowidnu kwotu na dodatek do płatni dla tych uczyteliw z patentom kwalifikacyjnym, abo egzaminom żriłosty, kotri poberajut riczno 200 zł.“

Dumaju, szczo ta poprawka je sprawedywa i szczo Wysoka Pałata do nej prychyłyt sia.

Książę Marszałek. Kto popiera poprawkę p. Herasymowicza, która brzmi: „Sejm wzywa Radę szkolną krajową, aby do budżetu szkolnego na rok 1892 wstawiła odpowiednią kwotę na dodatek do płacy dla tych nauczycieli z patentem kwalifikacyjnym lub egzaminem dojrzałości, którzy pobierają rocznie 200 zł.“, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Poprawka jest dostatecznie poparta.

Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca J. E. p. ks. Jerzy Czartoryski. P. Herasymowicz wnosi, żeby ten dodatek, o którym mowa we wniosku komisji, ograniczyć do tych młodszych nauczycieli, któ-

rzy mają odpowiednią kwalifikację. Ja ze stanowiska przyjętego przez komisję szkolną muszę się tej poprawce sprzeciwić.

Nauczycieli w ogóle, którzy pobierają 200 zł. jest 374. Oczywiście między nimi są tacy, którzy mają i tacy, którzy nie mają jeszcze kwalifikacji. Ale jeżeli wychodzimy ze stanowiska, że trzeba przyjść w pomoc, choćby tym nauczycielom, którzy są najgorzej uposażeni, jeżeli zważymy, że brak kwalifikacji nie znaczy jeszcze, że nauczyciele ci nie mają studyów, lecz że nie mieli oni czasu do uzyskania kwalifikacji, jeżeli zważymy, że jedni i drudzy są w nader pożałowania godnem położeniu materialnem, to znajduję, że niesłuszną rzeczą byłoby robić różnicę pomiędzy nimi.

Proszę panów, ci właśnie, którzy nie mają jeszcze kwalifikacji, są w tem położeniu, że oprócz udzielania nauki szkolnej muszą się sami uczyć celem uzyskania kwalifikacji i ci właśnie zasługują, żeby ich przedewszystkiem uwzględniono.

Cieszy mnie, że nie ma opozycji przeciwko zasadom, jakie postawiła komisja szkolna w swoich wnioskach, zaś co do szczegółów sędzę, że powinni być uwzględnieni ci, którzy owszem podwójną pilnością starają się dojść do kwalifikacji. Z tego powodu utrzymuję wnioski komisji.

Książę Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Podaję pod głosowanie poprawkę p. Herasymowicza. Kto przyjmuje tę poprawkę, zechce rękę podnieść. (Mniejszość.) Poprawka upadła.

Kto przyjmuje wniosek trzeci komisji szkolnej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Przystępujemy do wniosku IV. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca J. E. p. ks. Jerzy Czartoryski (czyta):

IV. Sejm wzywa Radę szkolną krajową, aby przy układaniu odnośnych książek szkolnych oraz przy nauce w piątym i szóstym roku nauki codziennej, tudzież przy nauce dopełniającej uwzględnione były więcej niż dotychczas dzieje kraju rodzinnego.

Książę Marszałek. Do wniosku IV. głos ma p. Władysław hr. Koziębrodzki.

P. Władysław hr. Koziebrodzki. Wysoki Sejmie! Z największym zadowoleniem przyjdzie mi głosować za tą rezolucją, postawioną przez szanowną komisję, gdyż znajduję, że rezolucja jest niezbędnie potrzebną i wskazaną.

Zbytecznym jest w tem dostojnem zgromadzeniu i w tej Wysokiej Izbie dowodzić potrzeby jak największego rozszerzenia w szkole ludowej wiadomości z dziejów kraju rodzinnego, bo rozszerzenie tej wiadomości budzi miłość dla kraju, podnosi uczucie i uszlachetnia, a zarazem przez tę naukę dzieci czerpać będą łatwe oświecenie o obowiązkach obywatelskich. A artykuł pierwszy ustawy z 2. lutego 1885 roku żąda tego przedewszystkiem. Wiadomo jest panom, że wszystkie wykłady w szkole ludowej odbywać się muszą na czytankach. Otóż te czytanki są obecnie cośkolwiek pod tym względem poprawione, jednak nie do tego stopnia, żeby rezolucja komisji szkolnej nie była potrzebną.

Przypatrzmy się panowie tym czytankom. Otóż mam pod ręką pierwszą czytankę. Widzimy, że w niej na 125 artykułków mieszczą się w niej 3 takie, które dotyczą dziejów kraju rodzinnego, a kończą się one na chrzcie Mieczysława. Weźmy drugą czytankę. Otóż w tej czytance na 175 przedmiotów, które są umieszczone, jest 9 takich, które dotyczą historii kraju rodzinnego, a kończą się one na Władysławie Warneńczyku.

Ponieważ panowie, te dwie książki służą po większej części we wszystkich szkołach, więc wiadomości o dziejach kraju rodzinnego kończą się na Władysławie Warneńczyku.

Jest panowie jeszcze 3. czytanka, ale ta w wyższych tylko szkołach ludowych jest używaną. Tam na 187 przedmiotów jest 13 ustępów, które dotyczą historii kraju rodzinnego, a kończą się na Janie III. Czy wobec tego rezolucja nam przedstawiona przez szanowną komisję szkolną nie jest niezbędną, raczcie panowie osądzić. Ale to nie dość; aby w takiej szkole ludowej nauczyciel mógł dokładniej kształcić uczniów w historii kraju rodzinnego, potrzebuje sam książek pomocniczych.

W roku zeszłym Rada szkolna krajowa część tych książek usunęła i naonczas z przyjaciółmi moimi politycznymi pp. Stanisławem Stanińskim i Mieczysławem Reym wniosłem interpelacją do Komisarza rządowego, zapytując,

kiedy książki usunięte innemi zastąpione będą.

Pozwólcie panowie, że odczytam odpowiedź, jaką wtedy dał Komisarz rządowy na posiedzeniu z dnia 11. listopada 1889 r. Otóż co do zastąpienia tych książek, które zakazane były, te usłyszeliśmy słowa (czyta):

„Mam zaszczyt odpowiedzieć, że c. k. Rada szkolna krajowa uczyniła wszystko, co potrzeba, ażeby nauczycielom ludowym wskazać dzieła, z którychby mogli rozszerzać wiedzę swą w zakresie historii Polski.

Nadto ustanowiona została specjalna komisja, której powierzono opracowanie planu podręcznika historii Polski dla niższych klas szkół średnich. Podręcznik ten będzie można zalecić także dla bibliotek szkół ludowych.“

Otóż nie wiem, czy książka ta wyszła, zdaje mi się, że nie, a więc jest brak wielki, niezastąpiony w bibliotekach szkół ludowych. Nie chcę żadnych stawiać w tej sprawie rezolucyj, wyrażam tylko życzenie, aby książka, o której wspominał Komisarz rządowy, jak najprędzej została wydana. (Brawo.)

Książkę Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, głos ma p. sprawozdawca.

P. sprawozdawca J. E. ks. Jerzy Czartoryski. Mogę tylko podziękować w imieniu komisji za te słowa poparcia, które tu p. Koziebrodzki wypowiedział, gdyż żądanie jego zawarte jest także w sprawozdaniu i we wniosku komisji.

W sprawozdaniu jest powiedzianem, jakie książki są potrzebne dla dorastającej młodzieży wychodzącej ze szkół. Wniosek, który miałem zaszczyt odczytać jest pod tym względem wyraźną wskazówką i mamy nadzieję, że będzie uwzględniony przez władze szkolne.

Książkę Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek 4-ty wniosków komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Przystępujemy do wniosku 5 tego.

Sprawozdawca p. J. E. ks. Jerzy Czartoryski (czyta).

V. Sejm wzywa c. k. Rząd, aby pomnożył liczbę posad inspektorów szkolnych, na razie

przynajmniej o tyle, aby żaden inspektor nie miał więcej niż sto szkół do nadzorowania.

Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek piąty, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. J. E. ks. Jerzy Czartoryski (czyta).

VI. Sejm wzywa c. k. Rząd, aby w możliwie krótkim czasie przystąpił do utworzenia co najmniej dwóch nowych seminarjów nauczycielskich.

Książę Marszałek. Zapisany do tego punktu p. Herasymowicz ma głos.

P. Herasymowicz. Do toho wnesenia robłu poprawku, kotru Wysoka Pałata izwołył pryniaty. Poprawka moja zwuczyt:

„Sojm wzywaje c. k. Prawytelstwo, szczoby w możliwyo korotkym czasi prystupyw do witworenia szczo najmensze 2 nowych seminarjy uczytelskich z wykładowym jazykom ruskim.

Toje żądanie moje jest sprawedywe, tak samo jak persze. Motywowaty jehone budu, bo buło wże ne raz w toj Wysokoj Pałati osnowno motywowane. Odkłykujusia tolko do motywiw p. Romańczuka, kotryj swoho czasu wyhołosyw w Wysokoj Pałati poperajuczy swoje wnesenie o potrebi odnoj seminarji z jazykom wykładowym ruskim.

Książę Marszałek. Poprawka p. Herasymowicza brzmi: „Sejm wzywa c. k. Rząd, aby w możliwie krótkim czasie przystąpił do utworzenia co najmniej dwóch nowych seminarjów nauczycielskich z językiem wykładowym ruskim“. Kto popiera tę poprawkę, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Poprawka jest dostatecznie popartą. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. J. E. Jerzy ks. Czartoryski. Ja tej poprawki nie mogę przyjąć, a to nie z zasadniczych względów, lecz ze względu na obecny stan rzeczy.

Najprzód stwierdzam, że wniosek komisji nie zdąża wcale do wykluczenia języka ruskie-

go z przyszłych nowych seminarjów. — Komisja szkolna przedewszystkiem zaznaczyła potrzebę w ogóle powiększenia liczby seminarjów. — Gdzie te seminarja mają być utworzone kolejno, o tem była także dyskusja.

Pierwsza myśl w komisji była, aby wskazać primo loco jedno nowe seminarjum we wschodniej części kraju, a jedno w zachodniej. Jednakże na uwagę, że możeby się okazało, że w pierwszym rządzie dwa seminarja może we wschodniej części kraju są potrzebniejsze, na tę uwagę zmodyfikowano wniosek i nie oznaczono, gdzie te seminarja mają być założone.

Stało się to w tej myśli, aby uwzględnienia stosunków językowych we wschodniej części kraju nie wykluczać. — Zeby zaś formalnie tu powiedzieć, „językiem wykładowym ma być język ruski“, temu się muszę sprzeciwić z dalszych następujących powodów. Naprzód osobiście a powtóre jak znam usposobienie komisji szkolnej także i jej imieniem. Komisja szkolna nie byłaby za tem, aby uchwalać, że językiem wykładowym ma być język ruski, gdyż chciałaby, jeżeli seminarjum powstanie we wschodniej części kraju, aby było utrakwistyczne, gdyż dążeniem komisji jest, aby unikać wszystkiego, coby mogło sprowadzić rozdział, lecz popierać wszystko to, co wspólną pracę, dążenie, łącznie się może wspomagać.

Zastanawiano się zresztą i nad tem, gdzie seminarjum w pierwszym rządzie ma być ustanowione.

Komisja uważa to za rzecz władzy szkolnej, która ma do dyspozycji dotyczące daty i która może decydować o tem, gdzie to seminarjum ma być.

Z tych powodów imieniem komisji oświadczam się przeciw rezolucji p. Herasymowicza, chociaż ani osobiście ani imieniem komisji nie zapoznając potrzeby pielęgnowania języka ruskiego w tej części kraju i co do wykształcenia nauczycieli ludowych.

Książę Marszałek. Podaję najpierw poprawkę p. Herasymowicza, która jest zmianą wniosku komisji. — Kto tę poprawkę przyjmuje, raczy rękę podnieść. (Mniejszość). Poprawka upadła.

Teraz podam do głosowania wnioski komisji a potem dodatek p. Reya — Kto jest za przyjęciem wniosku komisji, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek komisji jest przyjęty.

Wniosek p. Reya brzmi: (czyta). „Wzywa się Wydział krajowy, aby w porozumieniu z c. k. Radą szkolną krajową zastanowił się nad korzyścią i możliwością założenia lub przeniesienia jednego z istniejących seminariów nauczycielskich do zamku Oleskiego i zdał o tem sprawę Wysokiemu Sejmowi na najbliższej sesji a ewentualnie przedłożył mu odpowiednie wnioski“. Kto ten dodatek przyjmuje, raczy rękę podnieść. (Większość). Dodatek ten jest przyjęty.

Przystępujemy do punktu 7. porządku dziennego.

Sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu krajowego funduszu szkolnego na rok 1891. Sprawozdawca p. Madeyski ma głos. (Alg. 195).

Sprawozdawca p. dr. Madeyski (zaczyna czytać sprawozdanie z alleg. 195).

P. Stan. hr. Baden i. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Książę Marszałek. Kto się zgadza z wnioskiem uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. dr. Madeyski (czyta).

I. Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony preliminarz wydatków i dochodów funduszu szkolnego.

II. Wysoki Sejm raczy pozwolić na wzajemne przenoszenie kredytów uchwalonych w rubrykach wydatków XVI. i XXII.

III. Wysoki Sejm raczy pozwolić na wzajemne przenoszenie kredytów uchwalonych w rubrykach wydatków XIII. i XXI.

Książę Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę o odczytanie poszczególnych rubryk preliminarza.

Sprawozdawca p. dr. Madeyski (czyta).

A.

Wydatki krajowego funduszu szkolnego na rok 1891.

Dział I.

Zasiłki dla funduszy szkolnych okręgowych.

Rubr. I.

Poz. 1 do 3. Na pokrycie niedoboru z powodu płac nauczycieli i nauczycielek etatowych, tudzież z powodu remuneracji dla katechetów na rok 1890/91 wedle preliminarzy Rad szkolnych okręgowych 451.196 zł.

Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę I., zechce rękę podnieść. (Większość). Rubryka I. jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Madeyski (czyta).

Rubr. II.

Poz. 4. Na mniejsze potrzeby szkolne 41.272 zł.

Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę II., raczy rękę podnieść. (Większość). Rubryka II. jest przyjęta. Proszę pana sprawozdawcę przeczytywać od razu więcej rubryk, chyba że będzie kto głosu żądał do jakiej rubryki.

Sprawozdawca p. dr. Madeyski (czyta).

Rubr. III. p. 5. Na przybory naukowe 16.683 zł.

Rubr. IV. p. 6. Na konferencje okręgowe 18.963 zł.

Rubr. V. p. 7. Na biblioteki okręgowe 4.125 zł.

Rubr. VI. p. 8. Na rozmaite wydatki 11.696 zł.

Rubr. VII. p. 9. 10. Na utrzymanie szkół nowych 22.613 zł.

Rubr. VIII. p. 11. Na nauczycieli i nauczycielki nadetatowe na r. 1890/91 265.898 zł.



Rubr. IX. p. 12. Zaliczki zwrotne dla funduszów okręgowych 20.000 zł.

Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubryki od III. do IX. włącznie, raczy rękę podnieść. (Większość). Rubryki te są przyjęte.

Sprawozdawca p. dr. Madeyski (czyta).

#### Dział II.

Własne wydatki funduszu szkolnego krajowego.

Rubr. X. p. 13. 14. Substytucje 23.146 zł.

Rubr. XI. p. 15—18. Zasiłki czasowe dla szkół utrzymywanych przez korporacje 3.775 zł.

Rubr. XII. p. 19. Adjuta —

Rubr. XIII. p. 20. 21. Remuneracje i zapomogi 34.321 zł.

Rubr. XIV. p. 22. Remuneracje dla inspektorów okręgowych 2 000 zł.

Rubr. XV. p. 23. 24. Podatki i daniny 650 zł.

Rubr. XVI. p. 25. Koszta podróży i diety 1.000 zł.

Rubr. XVII. p. 26—28. Dodatki pięcioletnie 213.222 zł.

Rubr. XVIII. p. 29. Dodatek do funduszu emerytalnego 12.800 zł.

Rubr. XIX. p. 30. Emerytury 5.000 zł.

Rubr. XX. p. 31—58. Dary z łaski 4.218 zł.

Rubr. XXI. p. 59. 60. 61. 62. Potrzeby szkół ogólnej natury 5.892 zł.

Rubr. XXII. p. 63. 64. Rozmaite wydatki 250 zł.

Rubr. XXIII. p. 65. 66. Zasiłki na budowę szkół 15.000.

Razem 1,173.720 zł.

P. Merunowicz. Proszę o głos do rubr. XXIII.

Książę Marszałek. P. Merunowicz ma głos.

Przedewszystkiem muszę się wytłumaczyć, dlaczego trudzę Wys. Izbę przy tej rozprawie. Chodzi o podwyższenie zasiłku na budowę szkół. Uczyłem w tej sprawie wniosek formalny, ten wniosek został przekazany uchwałą z 29. października komisji budżetowej, lecz komisja budżetowa nie raczyła spełnić polecenia danego jej przez Wys. Izbę i zdania swojego o tym wniosku nie wypowiedziała.

Ponieważ teraz ta rzecz przychodzi do stanowczego rozstrzygnięcia, to mnie zniewoliło, że

muszę w tej sprawie głos zabrać. Zamierzam prosić o podwyższenie tej kwoty z 15000 na 30.000 tj. o jej podwojenie. Szanowny sprawozdawca jeneralny komisji budżetowej odradzał od tego i powiedział, że „jak Rejtan“ położy się i będzie bronił kraju przeciwko zamachowi z mojej strony dążącemu do podniesienia tej kwoty (p. Biliński: Nie do nowego funduszu, to nie jest to samo).

Otóż rzeczywiście bardzo mię dziwi zżąd ta szczególna gorliwość szanownego sprawozdawcy komisji budżetowej, gdy chodzi o to, ażeby pewnej liczbie gmin przyjść z pomocą w kosztach budowy szkół, kiedy ta sama komisja budżetowa w innej rubryce mianowicie w rubryce wydatków na budowę dróg gminnych milczkiem bez żadnej uwagi godzi się na podwyższenie w stosunku do kwoty uchwalonej na r. 1890 o 70.000, mianowicie w rubryce 131. zamiast jak na rok 1890 było uchwalonych na bezzwrotne zasiłki 160.000, wstawia komisja budżetowa 230 000 zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego....

P. Stanisław Badeni: Proszę o głos.

...Nie jestem temu zupełnie przeciwnym, ażeby tę pozycję podnieść o te kilkadziesiąt tysięcy, ale tego Panowie nie zaprzeczycie, że jeśli jest rzeczą pożyteczną i pożądaną w tamtej pozycji podnieść wydatek, że przecież to nie jest tak bardzo niewłaściwym i tak bardzo nie na czasie, ażeby podnieść także o skromną kwotę 15.000 zł. pozycją przeznaczoną na przyspieszenie budowy szkół wobec budżetu pięciomilionowego.

Powołam się na świadectwo reprezentantów Rady szkolnej krajowej i p. komisarza rządowego czy ta sprawa nie jest dla wielu gmin nadzwyczaj piękną. Niech raczą poświadczyci ci panowie, ile to egzekucyj jest teraz w toku przeciw gminom, ażeby zmusić je do szybszego wnoszenia nowych budynków szkolnych albo rozszerzania istniejących z powodu większej liczby uczniów. Komisja szkolna w sprawozdaniu swoim wyraziła to cyframi jak dalece nagląca zachodzi potrzeba podwyższenia kwoty na zasiłki dla gmin na budowę szkół.

Powtarzać tego nie będę wobec tak poważnego świadectwa komisji szkolnej, ale upraszam bardzo, aby Wysoka Izba raczyła zgodzić się na drobne stosunkowo podwyższenie tego zasiłku z 15.000 na 30.000. Sądzę, że ten bu-

dżet wcale się nie obciążę, kombinacyj rachunkowych komisji budżetowej wcale to nie naruszy, jeżeli Wysoka Izba stosunkowo tak drobnotkową kwotę uchwalić raczy. Wszakże zwracam uwagę, że pomiędzy Wydziałem krajowym a komisją budżetową zachodzi dość znaczna różnica w obliczeniu doniosłości centa, różnica ta stanowi dość znaczną kwotę, więc czy 15.000 więcej czy mniej będzie uchwalone w budżecie szkolnym, to zdaje mi się, w tej różnicy, jaka zachodzi pomiędzy Wydziałem krajowym a komisją budżetową w ustanowieniu doniosłości centa podatkowego, to bardzo snadnie da się załatwić. Obawiam się, że wystąpienie szanownych członków komisji budżetowej przeciw tej tak niewinnej poprawce wykaże jak trudno jest w tej Wysokiej Izbie przeprzeć cośkolwiek przeciw zdaniu komisji budżetowej. Jednakowoż ośmielam się zaapelować do tych Panów, że dziwnem byłoby, gdyby Panowie przeciw tej kwocie zanadto dosadnie występowali (p. Romańczuk: Dodaj pan, że sprawozdawca komisji budżetowej zasiada w komisji szkolnej). Przypomnę tylko, co mi poddał p. Romańczuk, że przewodniczącym w komisji budżetowej jest poseł, który jest także członkiem komisji szkolnej, że więc jako członek komisji szkolnej nie zechce może zbijać bardzo dosadnie twierdzenia komisji szkolnej, która w sprawozdaniu swoim dowodzi, że potrzeba rzeczywiście podwyższenia na zasiłki dla gmin dla budowy budynków szkolnych. Raczcie więc Panowie przyjąć mój wniosek, który budżetu nie zepsuje a wielu gminom przyjdzie z pomocą.

Książę Marszałek. Poseł Merunowicz wnosi, ażeby w rubryce XXIII. podnieść cyfrę z 15.000 na 30.000. Kto ten wniosek popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna ilość) Wniosek jest dostatecznie poparty. Głos ma zapisać p. Stanisław Badeni.

P. Stanisław hr. Badeni. P. Merunowicz rozpoczął swe przemówienie od odparcia poufnej rozmowy swej z jednym z moich kolegów z komisji budżetowej; to jest istotnie rzecz nieco za daleko idąca, bo jeżeli będziemy odpierać nie tylko to, co w Izbie, ale i to, co nam poufnie w rozmowie ktoś na kurytarzu powie, to staniemy przed zadaniem, któremu nie wiem czy będziemy mogli sprostać. Dalej w to się wdawać nie będę, ale muszę oświadczyć, że

istotnie mam zaszczyt być członkiem komisji szkolnej i dlatego tu stoję na stanowisku, jakie komisja szkolna zajęła i w tej chwili na tem stanowisku stoję Komisja szkolna proponowała a Wysoka Izba uchwaliła, aby Wydział krajowy zastanowił się nad tem i wstawił w budżet na r. 1892. kwotę, jaka się okaże potrzebną a wyższą od obecnej na cele budynków szkolnych.

Stojąc więc na stanowisku komisji szkolnej, której zdanie szanowny poseł Merunowicz tak wysoko poważa, a którą to opinię jego ja także podzielam, nie mogę być przeciwny wnioskowi komisji szkolnej, które zresztą zostały już uchwalone, bo właśnie przez przyjęcie tych wniosków Wysoki Sejm uchwalił, ażeby na rok 1892. polecić Wydziałowi krajowemu zbadanie tej kwestyi i wstawienie odnośnej kwoty do budżetu na r. 1892.

Więc ja nie tylko podzielam zdanie tej poważnej komisji szkolnej, o której powadze wspomniał p. Merunowicz, ale nadto podzielam i zdanie jego samego, który przed chwilą postanowił wniosek a Wysoka Izba uchwaliła, ażeby Wydział krajowy zastanowił się nad kwestją założenia odpowiedniego funduszu. Więc naprzód uchwaliliśmy, że Wydział krajowy ma w porozumieniu z Radą szkolną rzecz tę zbadać i na rok 1892 wstawić wyższą kwotę, następnie że Wydział krajowy ma się zastanowić nad kwestją utworzenia funduszu, a obecnie chcemy niejako unieważnić jedną i drugą uchwałę i uniemożliwić Wydziałowi krajowemu zastanowienie się nad tą rzeczą, co nie leży w mojej intencji a nie wiem czy i w intencji pana wnioskodawcy.

Jeżeli przeto na podstawie wniosków dwóch komisji i na podstawie swej własnej uchwały Wysoka Izba sama uznała, że należy się nad rzeczą zastanowić, i poruczyła to Wydziałowi krajowemu w porozumieniu z Radą szkolną krajową, to jest prostą konsekwencją, aby na razie cyfry nie wstawiać

Proszę jednak, ażeby Wysoka Izba z tego nie wysnuła wniosku, iż ja albo komisja przeciwni jesteśmy obfitszemu dotowaniu odnośnej pozycji. Nie tylko nie jestem przeciwny, owszem jestem nawet zwolennikiem tego, ale chcę iść zasadniczo.

Tego rodzaju rzeczy nie powinny być uchwalane dorywczo na podstawie wniosków w dysku-

syi przedstawionych, ale jak to komisya szkolna i komisya budżetowa proponują, na podstawie zbadania przez Wydział krajowy i Radę szkolną krajową i na podstawie wniosków, które przy preliminarzu na rok 1892 zostaną przedstawione.

Proszę Panów tej opozycji naszej nie uważać jako opozycją przeciwko rzeczy samej i przeciwko pozycji, której podwyższenia sobie życzymy, ale przeciwko sposobowi wprowadzenia tej rzeczy na 1891.

Co się tyczy tego, że nie ma mowy o zachwianiu jakiejś kombinacji rachunkowej, to kwestyę tę pozostawiam dyskusji jutrzejszej nie bez pewnej obawy. Jak panowie wiecie jest pewna kwota przeznaczona na dotacje kasy krajowej, kwota która pozostanie ze zwrotu zaliczek uchwalonych.

Wszelkie wydatki zatem, jakie panowie uchwalicie, nie będą miały innego skutku jak tylko ten, że będziemy musieli kwotę tę na dotację kasy krajowej zmniejszyć.

P. Merunowicz. Proszę o głos dla sprostowania faktu.

Książę Marszałek P. Merunowicz ma głos dla sprostowania faktu.

P. Merunowicz. Przy rozprawie nad sprawozdaniem komisji szkolnej postawiłem wniosek, składający się z dwóch części.

Pierwsza część zmierzała do tego, ażeby polecić Wydziałowi krajowemu, czy Radzie szkolnej krajowej, zastanowienie się nad potrzebą ustanowienia funduszu pożyczkowego na budowę szkół — a druga część, bez postawienia cyfry, zmierzała do tego, ażeby tych 12.000 zł., które są preliminowane we wnioskach komisji budżetowej w rubryce „dochody“, tytułem zwrotu pożyczek dotychczas udzielanych gminom na budowę szkół — ażeby ta kwota nie była inkamerowaną, ale użytą na dalsze pożyczki. Otóż szanowny przewodniczący komisji budżetowej sprzeciwił się tej drugiej części mego wniosku, zaprotestował on przeciwko temu, ażeby przy sprawozdaniu komisji szkolnej załatwiane były kwestye budżetowe i zwrócił moją uwagę na niewłaściwość tej dążności, ażeby bez postawienia cyfry, żądać powzięcia takiego wniosku, który właściwie należy do zakresu budżetu. Przyznaję mu w tem rację.

(P. Stanisław hr. Baden i. In merito nie jestem przeciwny.)

Teraz przychodzi kwestya budżetowa. Jestem przekonany, że wielka część posłów, idąc za uwagę szanownego przewodniczącego komisji budżetowej, głosowała przeciw drugiej części mego wniosku z tego powodu, że nie chcieli ci panowie załatwić kwestyi budżetowej przy sprawozdaniu komisji szkolnej.

Ja więc teraz przy budżecie cyfrę tę podnoszę i przeczę stanowczo, jakoby moja poprawka w czemkolwiek sprzeciwiała się wnioskowi komisji szkolnej.

(P. Chrzanowski. Proszę o głos)

W uchwale, powziętej przy sprawozdaniu komisji szkolnej jest mowa o tem, co ma Rada szkolna uczynić przy układaniu preliminarza na rok 1892, a tu chodzi o cyfrę na rok 1891. O nic ja więcej nie proszę, jak tylko po prostu o podwyższenie tej cyfry z 15.000 na 30 000 zł. To jest jedyna dążność mego wniosku.

Nie mogę także zostawić bez odpowiedzi uwag szanownego mowcy poprzedniego, jakobym ja z rozmowy prywatnej uczynił użytek w tej Wysokiej Izbie. To nie było prywatnie,

(P. Stanisław hr. Baden i. Ale prywatnie!) tylko przemawiał jeneralny sprawozdawca komisji budżetowej.

(P. Biliński. Proszę o głos.)

Otóż zdawałoby się, że to jest głos, z którymby się liczyć potrzeba.

Głos Wnoszę zamknięcie dyskusji.

Książę Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusji. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Dyskusya zamknięta. Do głosu zapisani p. Chrzanowski i p. Biliński. Głos ma p. Chrzanowski.

P. Chrzanowski. Bardzo krótko będę mówił. Wniosek p. Merunowicza sprzeciwia się pośrednio uchwale powziętej przed chwilą przez Wysoki Sejm na wniosek komisji szkolnej.

Albowiem na wniosek tej komisji uchwalono właśnie, ażeby powiększenie funduszu na zasiłki gminom na budowę szkół rozstrzygnął Wydział krajowy i krajowa komisya szkolna i przedłożyła Sejmowi wnioski do budżetu na rok 1892.

Jeżeli Wysoka Izba tak już uchwaliła, przeto mimo mojej chęci, nie mogę głosować za wnioskiem p. Merunowicza, ażeby fundusz wspomniany podwyższyć już na rok 1891.

Wysoka Izba uchwaliła, że sprawę powiększenia tego funduszu ma dopiero rozpatrzyć komisya szkolna i Wydział krajowy i przedłożyć wnioski na rok 1892. Mimo więc mojej chęci, powtarzam, nie mogę głosować za wnioskiem p. Merunowicza.

Ksiązę Marszałek. P. Biliński ma głos.

P. dr. Biliński. Jestem zmuszony zabrać nieco czasu Wysokiej Izbie, ponieważ p. Merunowicz osobiście mnie kilka razy apostrofował w tej dyskusyi.

Otóż sądziłem, że chociaż się jest sprawozdawcą generalnym budżetu, to wolno jednak prywatnie jaką uwagę zrobić o tem, co koledzy w dyskusyi mówią.

Nauczył mnie jednak p. Merunowicz, że cokolwiek powiem, to ma charakter oficjalny. Jestto dla mnie bardzo pochlebne, ale w tym wypadku nie chciałem mówić oficjalnie.

Jeśli zaś chce oficjalnie znać moje przekonanie o tej sprawie, to muszę powtórzyć, co powiedziałem pierwotnie, że jestem stanowczym przeciwnikiem tworzenia nowych funduszy, bo się przekonałem, że my tworzymy fundusze, pożyczamy pieniądze na drogie procenta a potem pożyczamy je znowu na procenta sobiem samym.

Całkiem odrębną jest kwestya, co robić w tym wypadku. Otóż p. Merunowicz zarzuca prezesowi komisji budżetowej, że — jakżeż mam powiedzieć — jak gdyby go w pole wyprowadził. Takie wrażenie to na mnie zrobiło. P. Merunowicz tak mianowicie argumentuje: Ponieważ przewodniczący przy komisji budżetowej przy pierwszej dyskusyi tylko formalne podnosił argumenta przeciw jego rezolucyi i prawdopodobnie dlatego Wysoka Izba jej nie przyjęła, przeto gdy poseł Merunowicz stawia swój wniosek merytoryczny, to prezes już nie powinien przeciwko temu przemawiać. Jak gdyby nie było możebnem być przeciwko czemuś naprzód z powodów formalnych a potem merytorycznych.

Otóż w pierwszym wypadku Wysoka Izba orzekła, że prezes komisji budżetowej miał rację, a w drugim mam nadzieję, że to samo orzeknie. Co się tyczy tego drugiego wypadku, to zapytuję Panów, co za rację miałyby uchwała Wysokiej Izby, wzywająca Wydział krajowy, ażeby na przyszły rok przygotował kwestyę podwyższenia dotacyi, jeżeliby chciała równocześnie

dziś podwyższyć tę dotacyę. W takim razie lepiejby było pierwszej uchwały nie powziąć. We wszystkich przecież parlamentach, parlament nie uchwała większych wydatków bez porozumienia się naprzód ze swoim organem wykonawczym, nie poleciwszy mu, aby rzecz zbadał i ocenił o ile to się da zrobić. Naturalnie Wysoki Sejm ma także prawo zrobić inaczej; ale skoro już orzekł, że sprawa musi być zbadaną, to trudno żądać teraz, by nadto uchwalić merytorycznie całą sumę.

Dla budżetu rzecz ta przedstawia się bardzo prosto. Chcecie Panowie, ażeby dotacya dla kasy krajowej znowu wypadła zbyt nisko i by wskutek tego gospodarka Wydziału krajowego była tak nieporządną jak dotąd, to uchwalcie wniosek p. Merunowicza. Komisya budżetowa osobiście w tem nie jest interesowaną, ale sprawie finansów kraju Panowie nie przysłużycie się, jeżeli to podwyższenie uchwalicie dziś, zamiast na rok przyszły.

Dlatego jestem przeciw wnioskowi p. Merunowicza.

Ksiązę Marszałek. Dyskusya zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. dr. Madeyski. Wnioskodawca, kiedy swój wniosek popierał, oświadczył, że bardzo się obawiał członków komisji budżetowej. I rzeczywiście okazał się tu dobrym politykiem, dobrze sytuację przewidział, obawa jego jak się pokazało, była słuszną. Że wnioskodawca czuł słabą pozycyę swego wniosku okazuje się i z tego, że ostatecznie prosił tylko o łaskę dla niego — to były własne jego słowa. — Jakoż nie da się zaprzeczyć, że gdyby Wysoka Izba chciała była istotnie postąpić w myśl terazniejszego wniosku posła, to przedtem tamtej uchwały żadną miarą powziąć byłaby nie mogła, bo z tamtej uchwały bardzo widoczną jest tendencya Sejmu, że na ten rok nie chce więcej pozycyi w mowie będącej podwyższać i dlatego już od razu powiada, żeby na przyszły rok podwyższyć jak proponuje komisya szkolna, a o ile i w jaki sposób, to właśnie poleca do zbadania Wydziałowi krajowemu.

Ale p. wnioskodawca tak sobie dedukował. Kiedy Sejmie odmówiłeś mi 12.000 zł., którem pierwszej żądał, to teraz spróbuje poprosić o 15.000 zł.!

Zdaje mi się, że rzeczywiście byłoby to niekonsekwencyą, dlatego obstać przy wnioskach komisji.

Jeszcze jedną chcę dodać wzmiankę a mianowicie o losie samoistnego wniosku szanownego posła, który Wysoka Izba przekazała komisji budżetowej. Ten wniosek dostał się do mego referatu a właśnie miałem zamiar z tym referatem w tych dniach przyjść i proponować (a wiem z poufnych rozmów z kolegami w komisji budżetowej, że byłoby się to stało uchwałą komisji) proponować to samo, co Wysoka Izba uchwaliła, t. j. ażeby rzecz tę do zbadania Wydziałowi krajowemu w kierunku przychylnym w zasadzie oddać, dlatego, że komisya budżetowa nie byłaby nawet w możności przedstawić jej Wysokiej Izbie bez poprzedniego przygotowania i zebrania dat. Komisya budżetowa czuje od pewnego czasu potrzebę powiększenia tego funduszu, ale jakimi środkami i jakim sposobem, tego bez dokładnej znajomości wszystkich odnośnych dat zrobićby nie mogła.

Sądzę, że po dzisiejszej uchwale Wysokiej Izby nawet ów wniosek szanownego posła stać się bezprzedmiotowym.

Książę Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje pozycję od IX do XXII. włącznie, raczy rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte.

Teraz podaję pod głosowanie rubr. XXIII. z cyfrą wyższą, zaproponowaną przez p. Merunowicza, t. j. aby w rubryce XXIII. wstawić 30.000 zł. Kto tę sumę przyjmuje, zechce powstać. (Mniejszość.) Wniosek upadł. Teraz podaję pod głosowanie wniosek komisji. Kto przyjmuje w tej rubryce 15.000 zł., raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. dr. Madeyski (czyta):

#### B) Dochody.

Rubr. I. p. 1—11. Odsetki od kapitałów 14.098 zł.

Rubr. II. p. 12.—16. Dochody z dóbr, realności i innych praw 171 zł.

Rubr. III. p. 17.—19. Dodatki 530 zł.

Rubr. IV. poz. 20. Zysk ze sprzedaży książek szkolnych 2.835 zł.

Rubr. V. p. 21. Zapisy i darowizny. żadne.

Rubr. VI. p. 22. Taksy od spadków 9.300 zł.

Rubr. VII. p. 23—27. Rozmaite wpływy 89.212 zł.

Rubr. VIII p. 28. Dodatek z c. k. skarbu państwa 54.943 zł.

Rubr. IX. p. 29. Zwroty zaliczek danych gminom na budynki szkolne 12.000 zł.

Razem 183.089 zł.

Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubryki dochodów, raczy rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte.

Sprawozdawca p. dr. Madeyski (czyta):

II. Wysoki Sejm raczy pozwolić na wzajemne przenoszenie kredytów uchwalonych w rubrykach wydatków XVI i XXII.

Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. dr. Madeyski (czyta):

III. Wysoki Sejm raczy pozwolić na wzajemne przenoszenie kredytów uchwalonych w rubrykach wydatków XIII. i XXI.

Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Następuje (czyta):

Sprawozdanie komisji budżetowej o krajowym funduszu szkolnym emerytalnym na rok 1891. (Alg. 196.)

Sprawozdawca poseł Madeyski ma głos.

Sprawozdawca poseł dr. Madeyski (zaczyna czytać sprawozdanie z alg. 196.)

P. Bobczyński. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania.

Książę Marszałek. Jest wniosek na uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Proszę odczytać rubryki preliminarza.

Sprawozdawca p. dr. Madeyski (czyta):

## Wydatki.

Rubr. I. poz. 1. Emerytury czasowe dla nauczycieli i nauczycielek 4.518 zł.

Rubr. II. poz. 2. Emerytury dożywotnie dla nauczycieli i nauczycielek 90.392 zł.

Rubr. III. poz. 3. Pensye dla wdów po nauczycielach 38.175 zł

Rubr. IV. poz. 4. Dodatki na wychowanie sierót po nauczycielach 13.006 zł.

Rubr. V. poz. 5. Odprawy i kwartały pozgonne 6.715 zł.

Rubr. VI. poz. 6. Zwroty uiszczonych wkładek nauczycieli i nauczycielek 948 zł.

Rubr. VII. poz. 7. Koszta zarządu 23 zł.

Rubr. VIII. poz. 8. Rozmaite wydatki. żadne.  
Razem 153,772 zł

Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje te rubryki wydatku, raczy rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte.

Sprawozdawca p. dr. Madeyski (czyta):  
Dochody.

Rubr. I. poz. 1.—5. Odsetki od efektów 1.793 zł.

Rubr. II. poz. 6. Dodatek stały z krajowego funduszu szkolnego 12.800 zł.

Rubr. III. poz. 7. Zapisy i darowizny żadne.

Rubr. IV. poz. 8. Interkalarya od opróżnionych posad 9.710.

Rubr. V. poz. 9. Stałe wkładki nauczycieli i nauczycielek 35.000 zł.

Rubr. VI. poz. 10. Wkładki dwuprocentowe za czas służby przedetatowej 7.774 zł.

Rubr. VII. poz. 11. Rozmaite przychody żadne.

Rubr. VIII. poz. 12. Dochód ze spieniężenia reszty efektów z funduszu zapasowego im. wartości 7.550 zł. 21 ct. — 7.550 zł.

Razem 74.627 zł.

Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje te rubryki dochodów, raczy rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte.

Następuje (czyta):

Trzecie czytanie „Instrukcji dla Wydziału krajowego“.

Sprawozdawca p. Madeyski ma głos.

Sprawozdawca p. dr. Madeyski. W nadziei, że mnie Wysoka Izba uwolni od czytania, odczytam tylko te paragrafy, które uległy zmianie.

We wnioskach komisji w drugim czytaniu zaszyły zmiany w dwu §-ach. Mianowicie w §. 7. (czyta):

## §. 7.

Każdoroczny budżet stanowi dla siebie całość odrębną; dlatego ani dochody ani rozchody z jednego roku budżetowego przenoszone być nie mogą na rok drugi.  
i w §. 52. (czyta):

## §. 52.

Najmniej raz w każdym kwartale, nie mniej przy zmianie wyższego urzędnika kasowego, przedsięwzięcie Wydział niespodzianie rewizyj (szkontowanie) kasy krajowej.

Wszystkie inne paragrafy pozostają niezmienione

Książę Marszałek. Przystępujemy do głosowania, kto przysmuje instrukcję dla Wydziału krajowego w trzecim czytaniu bez czytania zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Następuje: (czyta).

Trzecie czytanie ustawy o policji ogniowej dla miast i miasteczek. **Art. 197.**

Sprawozdawca poseł Antoni Wodzicki ma głos.

Sprawozdawca p. hr. Antoni Wodzicki (czyta).

## U s t a w a

z dnia . . . o policji ogniowej, obowiązująca w miastach i miasteczkach Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

## I. Postanowienia ogólne.

## §. 1.

Wykonywanie policji ogniowej.

Policja ogniowa należy do własnego zakresu działania gminy.

## §. 2.

Wykonywanie policji ogniowej należy do naczelnika gminy.

Dla odległych części gminy może Rada gminna ustanowić osobnego delegata, celem wspierania naczelnika gminy w załatwianiu czynności tą ustawą określonych.

## II. Zapobieganie pożarom.

### §. 3.

Miejscowy regulamin ogniowy.

Rada gminna wyda miejscowy regulamin ogniowy, który do wiadomości mieszkańców podany być winien.

Ulega on zatwierdzeniu Wydziału powiatowego.

### §. 4.

Rewizya ogniowa.

W 30 większych miastach, rządzących się ustawą gminną z dnia 13. marca 1889. l 24 Dz. u. kr. dokona naczelnik gminy a względnie delegat (§. 2) najmniej raz do roku ogniowej rewizyi budynków, we wszystkich innych miastach i miasteczkach dwa razy do roku. Do rewizyi tej przybierze sobie kominiarza i jednego znawcę, oraz naczelnika straży pożarnej lub w zastępstwie tegoż innego członka straży. Celem rewizyi tej jest zbadanie stanu, budynków pod względem ich bezpieczeństwa od pożaru, wykrycie i uchylenie wszystkiego, coby pożar spowodować mogło, skontrolowanie stanu wyczyszczenia kominów, nareszcie sprawdzenie stanu przyborów i rekwizytów ogniowych. O wyniku tej rewizyi tudzież poczynionych przy niej zarządzeniach, winien naczelnik gminy złożyć sprawozdanie Radzie gminnej na najbliższem jej posiedzeniu oraz Wydziałowi powiatowemu.

Kto się nie zastosuje do zarządzeń naczelnika gminy wskutek takiej rewizyi wydanych, ulegnie karze, a nadto będą te zarządzenia w razie oporu na jego koszt wykonane.

### §. 5.

Czyszczenie kominów.

Naczelnik gminy a względnie jej delegat (§. 2.) czuwa nad regularnem czyszczeniem kominów.

Kominy i rury kominowe czyszczone będą przez upoważnionych kominiarzy. Jak często ma się odbywać czyszczenie kominów, określi miejscowy regulamin ogniowy. Kominy winny być w zimie najmniej co miesiąc wycierane, przy większych paleniskach, jak n. p. w warsztatach fabrykach itp. wycieranie winno następować

częściej, nawet co ośm dni. Kominy wąskie 15 ctm. średnicy lub mniej mające tak zwane rosyjskie mogą być wypalane przy zachowaniu potrzebnych ostrożności i obecności straży pożarnej, za zezwoleniem naczelnika gminy i uwiadomieniem właścicieli sąsiednich domów.

### §. 6.

Straż nocna ogniowa.

Straż nocna (policyjna) wykonywa także czynności straży nocnej ogniowej.

## III. Gaszenie pożarów.

### §. 7.

Obowiązek niesienia pomocy. Pogotowio koni.

Każdy mieszkaniec gminy jest obowiązany pod karą na wezwanie naczelnika gminy lub jej delegata nieść pomoc przy gaszeniu pożaru.

Właściciel wszelkiego rodzaju zbiorników wody, sadzawek, stawów, młynówek, wodociągów, studzien nie może zabronić czerpania wody podczas gaszenia pożaru

Właściciele koni są obowiązani pod karą na zarządzenie naczelnika gminy lub osoby do kierowania ratunkiem wyznaczonej, dostarczyć koni pod warunkami, które regulamin ogniowy oznaczy.

Zaprzęgi pozamiejscowe przypadkowo na miejscu pożaru się znajdujące, mogą być użyte.

### §. 8.

Pomoc gminom sąsiednim.

Każda gmina jest obowiązana nieść bezpłatnie pomoc gminom sąsiednim w razie wybuchu pożaru, o ile sama na własnym obszarze nie jest przez powstały w sąsiedniej gminie pożar ogniem zagrożona.

### §. 9.

Środki alarmowe.

Rada gminna zaprowadzi urządzenia sygnałowe i alarmowe, aby o wybuchu pożaru tak w własnej gminie jak w gminach sąsiednich jak najrychlej się dowiadywano.

Środki alarmowe winny być zarządzane wedle miejscowych stosunków.

### §. 10.

W o d a.

Gmina jest obowiązana starać się o to, ażeby posiadała zawsze dostateczny zapas wody do gaszenia pożaru.

Jeżeli w naturalnych zbiornikach nie ma wody w dostatecznej ilości, gmina winna się

w nią zaopatrzyć w ten sposób, iżby w każdej miejscowości znajdowała się przynajmniej jedna dostatecznie obfita studnia. W większych miejscowościach ma być kilka takich studni. W miastach większych powinny być urządzane ile możliwości publiczne rezerwowary wodne lub wodociągi. W miejscach, w których zakładanie studni jest niemożliwe, zakładać należy cysterny lub sadzawki, które przynajmniej raz na rok będą czyszczone.

Każdy dom winien być zaopatrzony w jedną lub kilka beczek napełnionych wodą, których objętość i ilość, zastosowaną do wymiarów budynku, przepisze gminny regulamin pożarny.

#### §. 11.

##### Narzędzia ratunkowe.

Każda gmina winna być stosownie do swego obszaru i potrzeb miejscowych zaopatrzona w odpowiednią liczbę sikawek wozowych, przenośnych lub ręcznych, beczkowsów, drabin, osek, wiaderk itp. przyborów ogniowych.

#### §. 12.

Koszta przyborów ogniowych służących dla całej gminy ponosi gmina.

#### §. 13.

Rada gminna oznacza ilość przyborów ogniowych oraz postanawia, w jakie przybory który dom ma być zaopatrzony.

Oznaczenie ilości i jakości przyborów ratunkowych gminnych winne być objęte regulaminem ogniowym i wymaga zatwierdzenia Wydziału powiatowego.

Kontrolę nad znajdującymi się w każdym domu przyborami ogniowymi wykonywa się przy rewizjach ogniowych. (§. 4.)

#### §. 14.

Posiadacze budynków, w których znajdują się większe ogniska, n. p. fabryk, browarów, kuźni itp. obowiązani są utrzymywać własne sikawki wozowe lub ręczne.

### IV. Straż pożarna.

#### §. 15.

##### Rodzaje straży pożarnej.

Straż pożarna jest albo gminna albo ochotnicza.

#### §. 16.

##### Straż pożarna gminna.

W każdym mieście lub miasteczku bez wyjątku musi być zorganizowana straż pożarna gminna.

W gminach, gdzie straż pożarna ochotnicza przyjmie na siebie obowiązki straży pożarnej gminnej, odpadnie potrzeba organizowania osobnej straży pożarnej gminnej.

W miastach atoli liczących wyżej 10.000 mieszkańców, musi być zorganizowany korpus straży pożarnej gminnej, bez względu na istnienie straży ochotniczej.

Regulamin ogniowy miejscowy określa zadanie i sposób działania straży pożarnej gminnej.

#### §. 17.

Straż pożarna gminna należy do służby gminnej i jako taka uorganizowana jest wedle szczególnych postanowień Rady gminnej.

#### §. 18.

##### Straże pożarne ochotnicze.

Straże pożarne ochotnicze tworzą się dobrowolnie na zasadzie prawa o stowarzyszeniach i uchwalonych przez siebie statutów.

#### §. 19.

W każdym mieście lub miasteczku, w którym nie ma jeszcze straży pożarnej ochotniczej, naczelnik gminy winien starać się o jej utworzenie.

Gdzie już istnieje straż pożarna ochotnicza, naczelnik gminy winien w odpowiedni sposób wzywać i zachęcać, aż by do niej w dostatecznej liczbie przystępowano.

#### §. 20.

Gdy się zgłosi dostateczna liczba ochotników, naczelnik gminy winien ich zwołać celem ustanowienia statutów i wyboru naczelnika oraz dowódców oddziałów straży.

#### §. 21.

Jeżeli straż pożarna ochotnicza przyjmie na siebie obowiązki straży pożarnej gminnej, natenczas wykonywać ona będzie swoje obowiązki w charakterze poruczonego jej przez gminę zakresu działania, statuta jej winny być zastosowane oprócz do ustawy o stowarzyszeniach także do przepisów niniejszej ustawy oraz wydać się mającego regulaminu ogniowego i ulegają zatwierdzeniu Rady gminnej.

Radzie gminnej względnie naczelnikowi gminy zastrzeżonem być ma w tych statutach prawo zwoływania ogólnego zgromadzenia, prawo wzywania udziału w tem zgromadzeniu przez naczelnika gminy lub delegata, prawo zastępowania straży w czynnościach poruczonego jej zakresu



działania, wreszcie prawo zatwierdzenia wybranego naczelnika straży.

§. 22.

Straż ochotnicza staje się w ten sposób instytucją gminną a naczelnik jej honorowym urzędnikiem gminy; jako taki składa na czas swego urzędowania przyrzeczenie służbowe. Natomiast obowiązkiem będzie gminy postarać się dla straży o instruktora, ponosić koszt nauki i wyćwiczenia straży, koszt uzbrojenia potrzebnego do wykonywania jej zadania, wreszcie koszt niezbędnych narzędzi i przyborów ratunkowych, o ile własne dochody stowarzyszenia straży ochotniczej na to nie starczą.

§. 23.

Naczelnik straży pożarnej ochotniczej, która pełni obowiązki straży pożarnej gminnej, jest na miejscu pożaru w rozporządzeniach swoich niezależnym, lecz jest za nie przed naczelnikiem gminy odpowiedzialnym.

W miejscach, w których straż ochotnicza istnieje obok gminnej, naczelnik gminy oznacza, który z naczelników straży pożarnych ma w razie pożaru kierować ratunkiem.

§. 24.

Naczelnik gminy wykonywa pod względem służby pożarnej nadzór nad strażą ochotniczą i naczelnik jej jest obowiązany składać naczelnikowi gminy sprawozdania o wszystkim, co służby pożarnej dotyczy.

§. 25.

Jeżeli straż ochotnicza pobiera zasiłki pieniężne od gminy, winna z nich składać Radzie gminnej rachunki.

§. 26.

Wszyscy pomoc nosący, jak niemniej osoby przeznaczone do specjalnych czynności, winny się stosować do rozporządzeń kierującego ratunkiem.

§. 27.

Wsparcie członków straży okaleczonych.

Członkom straży ogniowej, którzy przy pożarze podczas pełnienia służby zostali uszkodzeni w sposób, czyniący ich niezdolnymi do pracy, należy się w razie niedostatku wsparcie od gminy bez względu na ich przynależność, o

ile już stosunek służbowy nie zapewnia poszkodowanym zabezpieczenia.

Toż samo stosuje się do wdów i małoletnich sierót tych członków straży pożarnej gminnej i ochotniczej, którzy w służbie doznali byli uszkodzenia, czyniącego ich niezdolnymi do pracy.

V. Postępowanie podczas pożaru i po pożarze.

§. 28.

Naruszenie prywatnej własności w celu gaszenia pożaru, np. wyłamywanie, zrywanie dachu i t. p. może nastąpić tylko w razie ostatecznej potrzeby, gdy nie ma innego środka do stłumienia ognia lub zapobieżenia rozszerzaniu się płomieni; lecz w takim nawet razie, wyjąwszy wypadki najgwałtowniejsze, nastąpić to może jedynie z rozporządzenia naczelnika straży pożarnej, naczelnika gminy, delegata (§. 2.) lub wyznaczonego kierownika ratunku.

§. 29.

Posiadacze domów są obowiązani jak najspieszniej przedsięwziąć środki przeciw szerzeniu się wybuchłego pożaru przez przygotowanie zapasu wody, dostarczanie drabin, obsadzenie dachu, zamknięcie strychów, okien i otworów, przygotowanie zapasu wilgotnych mioteł ogniowych i t. p. Mieszkańcy domu są obowiązani przy tych czynnościach wedle możliwości dopomagać.

§. 30.

Po pożarze naczelnik gminy winien przedsięwziąć odpowiednie środki, ażeby ogień został zupełnie wygaszony i ażeby dalsze niebezpieczeństwo nie zagrażało.

Część ludzi należących do ratowania z potrzebными przyborami powinna pozostać na miejscu aż do zupełnego wygaszenia ognia.

Sikawki dostarczone do pomocy przy gaszeniu będą właścicielom bezpłatnie przez mieszkańców gminy dostawione zaraz po zgaszeniu pożaru.

§. 31.

Dochodzenie przyczyn pożaru.

Po zupełnem ugaszeniu pożaru naczelnik gminy przy pomocy naczelnika straży pożarnej i potrzebnych świadków i znawców, wykona najściślejsze dochodzenie co do przyczyny pożaru, zbada czy nie zaszły takie okoliczności, które

wymagałyby skarcenia lub przedsięwzięcia środków zapobiegawczych, ażeby się nie powtarzały na przyszłość i stwierdzi, czy przybory ratunkowe były w należyłym porządku, oraz którzy z ratujących najbardziej się odznaczyli

### §. 32.

Jeżeli okaże się przeciw komu uzasadnione podejrzenie, że stał się winnym czynności zabronionej ustawą karną, naczelnik gminy natychmiast o tem sąd zawiadomi; jeżeli zaś idzie o przekroczenie przeciw policyi budowniczej lub ogniowej, naczelnik gminy działa w zakresie swojej władzy.

### §. 33.

O wyniku dochodzenia co do przyczyn, rozmiarów pożaru, wielkości szkód i innych mających publiczny interes wykrytych szczegółów, naczelnik gminy złoży szczegółowe sprawozdanie Radzie gminnej na najbliższem jej posiedzeniu, oraz politycznej władzy powiatowej i Wydziałowi powiatowemu.

### §. 34.

Świadectwa urzędowe dla zabezpieczonych nie mogą być wydawane, jeśli dochodzenie okaże, iż zabezpieczeni są winni zbrodni, przestępstwa lub wykroczenia przewidzianego w ustawach lub rozporządzeniach obowiązujących.

## VI. Postępowanie karne.

### §. 35.

Przekroczenia niniejszej ustawy, o ile nie podlegają ustawie karnej lub budowniczej, karane będą grzywną od 5 do 50 zł. względnie aresztem od 1 do 10 dni.

Co do sposobu orzekania kar, toku instancyi oraz wykonania wyroków karnych, obowiązują postanowienia ustawy gminnej.

### §. 36.

Kary pieniężne wpływają do funduszu utrzymania rekwizytów ogniowych w gminie.

## VII. Nadzór nad wykonywaniem policyi ogniowej

### §. 37.

#### Nadzór.

Nadzór nad wykonywaniem policyi ogniowej należy do Wydziału powiatowego.

Władza polityczna wykonywa służące administracyi państwa prawo nadzoru w myśl ustawy gminnej.

### §. 38.

Gdyby gmina w wykonywaniu niniejszej ustawy o policyi ogniowej dopuszczała się zaniedbania, Wydział powiatowy rozporządzi co należy w gminie wykonać; w razie wzbraniania się gminy zawezwie władzę polityczną powiatową o wykonanie tych zarządzeń na koszt gminy.

Gdyby w celu wykonania zarządzeń powyższych potrzebne były ze strony gminy wydatki, Rada powiatowa ma prawo zniewolenia zwierzchności gminnej do wstawienia odpowiedniej kwoty w budżet gminy.

### §. 39.

#### Nadzór Wydziału krajowego

Wydział krajowy ma naczelny nadzór nad wykonywaniem policyi ogniowej.

## VIII. Postanowienia co do obszarów dworskich.

### §. 40.

W gminach miejskich, w których obszar dworski nie jest wcielony do związku gminnego, podlegają części obszaru dworskiego położone w obrębie zabudowań gminy, postanowieniom niniejszej ustawy.

Wykonywanie na tych częściach czynności policyi ogniowej należy do zakresu działania gminy, wykonywanie zaś władzy karnej do władzy politycznej.

## IX. Postanowienia końcowe.

### §. 41.

Celem szybkiego załatwiania spraw dotyczących policyi ogniowej przez odpowiednie organa, winny wszystkie do tych spraw odnoszące się podania, rekursy i orzeczenia opatrzone być napisem „sprawa ogniowa“.

### §. 42.

Przepisy ustawy karnej tudzież rozporządzenia administracyjne, mocą których pewne, niebezpieczeństwem pożaru zagrażające czynności są zakazane, albo też są nakazane pewne środki ostrożności w obchodzeniu się z materiałami łatwo zapalnymi, tudzież w sposobie ich przechowywania, niemniej postanowienia ustaw i rozporządzeń o policyi budowniczej, pozostają nienaruszone.

### §. 43.

W miastach, posiadających swe własne statuta, zakres kompetencyi do wykonywania

policji ogniowej, statutami tymi określony, pozostaje w swej mocy.

§ 44.

Postanowienia zawarte w §§. 16 do 71 ces. pat. z d. 28 lipca 1786 r. obejmującego ustawę ogniową dla miast i miasteczek tracą moc obowiązującą z chwilą wejścia w życie niniejszej ustawy.

§. 45.

Polecam wykonanie niniejszej ustawy Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Książę Marszałek. Kto przyjmuje tę ustawę w trzecim czytaniu, raczy rękę podnieść. (Większość) Ustawa jest przyjęta w trzecim czytaniu.

Następuje (czyta):

Sprawozdanie komisji szkolnej:

Z petycji o wliczenie lat służby wniesionych przez nauczycieli i nauczycielki szkół ludowych: Jana Bermusa, Jana Kuzyka, Piotra Ryndaka, Michała Pyka, Stanisława Vogla, Maryę Jeżowską, Adelę Dawidowską. Joachima Szaraniewicza, Atanazego Tomaszka, Józefa Turasza, Antoniego Horodyskiego, Kazimierę Zdrojkowską, Honoratę Radziwończyk, Tomasza Bazylewicz, Dymitra Biłokura, Adama Kachnikiewicza, Jakóba Nabaka, Wojciecha Chmielowskiego i Daniela Szewczuka;

z petycji Jana Dutkiewicza, emerytowanego nauczyciela w Gromniku, o policzenie do emerytury lat służby od r. 1845.

Sprawozdawca poseł Antoni Wodzicki ma głos.

Sprawozdawca p. Antoni hr. Wodzicki (czyta):

Sprawozdanie

komisji szkolnej z petycji nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych: Jana Bermusa l. 72, Jana Kuzyka l. 73, Piotra Ryndaka l. 93, Michała Pyka l. 124, Stanisława Vogla l. 279, Maryi Jeżowskiej l. 381, Adeli Dawidowskiej l. 382, Joachima Szaraniewicza l. 491, Atanazego Tomaszka l. 492, Józefa Turasza l. 516, Antoniego Horodyskiego l. 611, Kazimiry Zdrojkowskiej l. 648, Honoraty Radziwończyk l. 683, Tomasza Bazylewicz l. 715, Dymitra Biłokura l. 731, Adama Kachnikiewicza l. 774, Jakóba Nabaka l. 874, Wojciecha Chmielowskiego l. 945, Daniela Szewczuka l. 1012.

Wysoki Sejmie!

Ponieważ wliczenie lat służby mogłoby nastąpić tylko w drodze łaski, a możliwe uwzględnienie powinno być pod rozwagę wzięte, gdy nauczyciel podaje się na emeryturę, przeto komisya szkolna wnosi:

Nad wyż wspomnianymi petycjami przechodzi Sejm do porządku dziennego.

Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Antoni hr. Wodzicki (czyta):

Sprawozdanie

komisji szkolnej z petycji Jana Dutkiewicza emerytowanego nauczyciela w Gromniku o policzenie do emerytury lat służby od roku 1845.

Ponieważ w petycji do Wysokiego Sejmu wniesionej niektóre fakta i twierdzenia wymagają szczegółowego dochodzenia, przeto komisya szkolna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby sprawę petycji Jana Dutkiewicza emerytowanego nauczyciela w Gromniku o policzenie mu lat służby od r. 1845, w porozumieniu z o. k. Radą szkolną krajową zbadał i na najbliższej sesji sejmowej odpowiedni wniosek postawił.

Książę Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Następuje: (czyta)

Trzecie czytanie ustawy o urządzeniu służby zdrowia w gminach i obszarach dworskich. (Alg. 198.)

Sprawozdawca p. Pilat ma głos.

P. dr. Romańczuk. Pid wzhladom forma nom proszu o hołos.

Książę Marszałek. Przedtem zapisał się do głosu pod względem formalnym, p. Kramarczyk. Udzielam tedy głosu p. Kramarczykowi.

P. Kramarczyk. Wysoka Izbo!

Ponieważ tylko moment dzieli nas od chwili, gdy nowy ciężar ma zapaść na kraj tj. ustawa

sanitarna tu uchwalona i ponieważ tak ci, co chcą włożyć tę ustawę na kraj, tuszą sobie, że wielce się przyczynią dla ludności i ci co sprzeciwiają się tej ustawie, choć nie sprzeciwiają się zasadniczo dla tego, aby nie nakładać ciężarów na kraj, tuszą sobie również, że chcieli przynieść korzyść dla kraju, więc aby Wysoka Izba przekonała się po czyjej stronie słuszność i kto więcej dla kraju się przysłuży, tem bardziej, że przy dyskusji nad tą sprawą był postawiony wniosek p. hr. Dzieduszyckiego, który nie sprzeciwiał się także zasadniczo ustawie, tylko żądał, aby tę ustawę odesłać do Wydziału krajowego, któryby zasięgnął opinii Rad powiatowych i na przyszłej sesji sejmowej napowrót do uchwały przedłożył, dlatego ja stawiam wniosek, aby przy trzecim czytaniu urządzić imienne głosowanie.

Sprawozdawca p. dr. Pilat. Proszę o głos.

Ksiązę Marszałek. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. dr. Pilat. Według §. 3. dodatku drugiego do regulaminu sejmowego (czyta): Jeżeli w drugim czytaniu Sejm przyjął poprawki, natenczas na żądanie sprawozdawcy lub 15. posłów uchwalony projekt wraca do komisji, która przed trzecim czytaniem może przedstawić i w ustnem sprawozdaniu uzasadnić zmiany, jakie z powodu przyjęcia powyższych poprawek za odpowiednie uzna.

Otóż komisja sanitarna postanowiła uczynić użytek z tego przepisu i zastanowiwszy się nad poprawkami, jakie zostały przyjęte, ze względu na te poprawki przedstawia Wysokiej Izbie w trzech miejscach zmiany do przyjęcia. Mianowicie ze względu na to, że w §. 11. przyjętą została poprawka p. Abrahamowicza, iż wysokość płacy lekarza okręgowego ustanawia Rada powiatowa, uważa komisja za potrzebne wstępnie trzecim §. 8. dodać posłowach: mianowanie lekarzy okręgowych, słowa, które są już drukowane w przygotowanym do trzeciego czytania tekstu ustawy: „i oznaczenie ich płac“. Następnie w poprawkach p. Chrzanowskiego przyjętych do §§. 14. i 16. proponuje komisja zmianę tę, że wnosi, ażeby słowa: „t. j. Lwowa i Krakowa“ w obu paragrafach opuścić, gdyż te słowa są zbyteczne. W poprawkach przyjętych jest już powiedziane: „w miastach mających własny statut“. Otóż gdyby pozostały nadto słowa: tj. „Lwowa i Krakowa“,

to byłoby obecnie nie potrzebnem powtórzeniem zaś w przyszłości mogłaby powstać ztąd sprzeczność, gdyby inne jeszcze miasta otrzymały własny statut. To są te drobne zmiany, które komisja uważała za stosowne w trzecim czytaniu postawić.

Nadmienię w końcu, że, gdyby Wysoka Izba nie uznała za stosowne przychylić się do tych trzech zmian, to mimo to całość ustawy nie byłaby przez to alterowaną, a jednak w interesie jasności i związku poszczególnych postanowień ustawy leży przyjęcie tych trzech drobnych zmian.

Ksiązę Marszałek. Dopuszczyć rozprawy nie mogę innej, jak tylko nad każdą ze zmian, które zostały przeprowadzone. Rozprawa nad tymi trzema zmianami otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

P. dr. Romańczuk. Proszu o hołos pid wzhladom formalnoho traktowania.

Ksiązę Marszałek. P. Romańczuk ma głos pod względem formalnego traktowania.

P. dr. Romańczuk. Ja imenym moim i moich przyjatelij politycznych zajawljaju, szczo my chotiaż pry druhym hołosowaniu ne wsi hołosowały za tim zakonom, to teper pry tretym czytaniu po wsestononnoj rozwazi budemo za nim wsi solidarno hołosowaty. Zajawljaju riszuczo i kategoryczno, szczo my ne rukowodyły, ani rukowodymo sia żadnymy wzhladami politycznymi ani też inszymy postorinnymy wzhladamy ale tilko wzhladamy czysto peredmetowymy.

W zahali, jak w sej sprawi, tak wo wsich inszych sprawach, ne majucznych z pryrody charakteru politycznoho, my hładyły i hładymo na storonu predmetowu i dumajem, szczo najlipsze tak sia służył dobru naroda i interesam zahalu.

P. Polanowski. Proszę o głos w sprawie formalnej.

Ksiązę Marszałek. P. Polanowski ma głos do formalnego traktowania.

P. Polanowski. Stawiam wniosek na imienne głosowanie.

Ksiązę Marszałek. Zwracam uwagę szanownego posła, że podobny wniosek jest już postawiony przez p. Kramarczyka.

Przystępujemy zatem do głosowania. Kto się zgadza z wnioskiem p. Kramarczyka, aby głosować imiennie, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Jest 30 głosów za wnioskiem, przeto odbędzie się głosowanie imiennie.

Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie ustawy.

Sprawozdawca p. dr. Pilat (czyta):

#### U s t a w a.

z dnia . . . . . obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem o urządzeniu służby zdrowia w gminach i obszarach dworskich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam na podstawie §. 5. ustawy państwowej z dnia 30, kwietnia 1870 dz. p. p. nr. 68. co następuje.

#### §. 1.

Celem wykonania obowiązków sanitarnopolicyjnych, nałożonych gminom w §§. 3. i 4. ustawy z dnia 30. kwietnia 1870 nr. 68. dz. p. p. będą ustanowieni lekarze gminni lub lekarze okręgowi.

#### §. 2.

Gminy mające osobny statut gminny, jako też gminy, w których obowiązuje ustawa z dnia 13. marca 1889 nr. 24. dz. ust. kraj., mają utrzymywać własnym kosztem potrzebną ilość lekarzy gminnych (miejskich) tak, żeby na każde 15.000 mieszkańców przypadał co najmniej jeden lekarz.

Inne gminy mogą ustanowić własnych lekarzy gminnych (miejskich), jeżeli poniosą wszystkie wydatki połączone z ich utrzymaniem.

#### §. 3.

Gminy nieutrzymujące własnych lekarzy w myśl §. 2. łączone będą z gminami tego samego powiatu politycznego i z istniejącymi przy nich obszarami dworskimi w okręgi sanitarne.

Dla każdego okręgu sanitarnego ustanowiony będzie lekarz okręgowy.

#### §. 4.

Tworzenie okręgów sanitarnych postępować będzie stopniowo, w miarę rozporządzalnych sił lekarskich i z uwzględnieniem stosunków finansowych powiatów i kraju w ten sposób, że przed innymi tworzone będą okręgi sanitarne w okolicach, których stosunki sanitarne są najniekorzystniejsze.

Sejm krajowy po wejściu w życie niniejszej ustawy uchwali na wniosek Wydziału krajowego uczyniony w porozumieniu z c. k. Namiestnictwem, ile okręgów sanitarnych ma być utworzonych w najbliższym roku.

Pomnożenie liczby okręgów zależeć będzie od dalszych uchwał Sejmu.

#### §. 5.

W granicach zakreślonych uchwałą Sejmu (§. 4.) utworzenie okręgu sanitarnego zależy od uchwały Wydziału krajowego powziętej w porozumieniu z c. k. Namiestnictwem po zasięgnięciu opinii c. k. krajowej Rady zdrowia.

W tym celu na wezwanie Wydziału krajowego Wydział powiatowy zasiągnąwszy zdania gmin i obszarów dworskich, przedstawi w porozumieniu z polityczną władzą powiatową wniosek, które gminy i obszary dworskie ze względu na oddalenie poszczególnych miejscowości, na ich zaludnienie, stosunki komunikacyjne, obecne siedziby lekarzy i inne ważne stosunki miejscowe mają być złączone w jeden okręg sanitarny i gdzie ma być siedziba lekarza okręgowego.

Gdyby Wydział powiatowy mimo powtórnego wezwania takiego wniosku nie przedstawił w oznaczonym terminie, natenczas Wydział krajowy skutecznie czynności poruczone w poprzednim ustępie Wydziałowi powiatowemu.

W ten sam sposób ma być przeprowadzoną każda zmiana granic okręgu sanitarnego.

#### §. 6.

W okręgu sanitarnym mieścić się mogą z reguły tylko gminy i obszary dworskie, należące do tego samego powiatu politycznego.

Wyjątkowo można na wniosek jednego z interesowanych Wydziałów powiatowych połączyć w jeden okręg sanitarny miejscowości z sąsiednich powiatów.

W takim razie Wydział krajowy oznaczy na podstawie zaludnienia i opłacanych podatków w jakim stosunku winny interesowane powiaty przyczyniać się do opłacenia lekarza okręgowego, która reprezentacya powiatowa ma w okręgu tak złożonym spełniać obowiązki przekazane reprezentacyom powiatowym przez niniejszą ustawę.

W drodze postępowania wskazanego w §. 5. dla tworzenia okręgów sanitarnych można lekarzowi gminnemu (§. 2.) za zgodą reprezentacyi odnośnej gminy przydzielić jedną lub więcej gmin przyległych wraz z istniejącymi przy nich obszarami dworskimi, jeśli przez to nie dozna

uszczerbku wykonywanie obowiązków sanitarno-policyjnych w gminie, której ten lekarz służy.

Jakie wynagrodzenie taki lekarz pobierać będzie za czynności sanitarno-policyjne w przydzielonych gminach i obszarach dworskich z funduszków przeznaczonych na opłacenie lekarzy okręgowych, oznaczy Wydział krajowy po wysłuchaniu Wydziału powiatowego i reprezentacji gminy, która tego lekarza utrzymuje.

#### §. 7.

Chcący uzyskać posadę lekarza gminnego lub okręgowego muszą prócz dostatecznej fizycznej zdatności posiadać następujące warunki:

1. prawo obywatelstwa austriackiego;
2. dyplom doktora medycyny uprawniający do wykonywania praktyki lekarskiej;
3. nieskazitelny charakter;
4. znajomość języków krajowych;
5. praktykę najmniej dwuletnią w zawodzie lekarskim.

Między kandydatami mają pierwszeństwo ci, którzy wykażą się dwuletnią służbą w szpitalu powszechnym po uzyskaniu dyplomu doktorskiego albo egzaminem fizykalnym.

Kandydaci ubiegający się o posadę lekarza gminnego w miastach o własnym statucie, muszą wykazać się egzaminem fizykalnym.

#### §. 8.

Lekarzy gminnych mianuje Rada gminna (miejska) na wniosek naczelnika gminy (prezydenta, burmistrza).

Lekarzy okręgowych mianuje Wydział powiatowy.

W powiatach pobierających subwencyę z funduszu krajowego (§. 12.) mianowanie lekarzy okręgowych i oznaczenie ich płacy podlega zatwierdzeniu Wydziału krajowego.

Tak lekarze gminni jak lekarze okręgowi mogą być mianowani stale lub też tymczasowo. Tymczasowe obsadzenie posady nie może jednak trwać dłużej jak rok jeden. Po upływie tego czasu Rada gminna a względnie Wydział powiatowy orzecze, czy posada ma być stale nadana.

W miastach mających osobny statut gminny tudzież w miastach podlegających ustawie z 13. marca 1889 nr. 24. dz. u. kr. lekarze gminni stale zamianowani stoją na równi z urzędnikami miejskimi stale mianowanymi.

Celem obsadzenia posady lekarza gminnego lub okręgowego należy rozpisać konkurs i ogłosić go przynajmniej w urzędowej gazecie krajowej.

Mianowanemu lekarzowi gminnemu lub okręgowemu należy wydać dekret i określić w nim dokładnie warunki nadania posady.

W gminach, o których mowa w §. 2. niniejszej ustawy, pozostają ci lekarze gminni (miejscy), którzy urzędować będą w czasie wejścia w życie niniejszej ustawy i nadal na swych posadach, dopóki obowiązuje umowa z gminą uprzednio zawarta. Jeknakże i do nich stosować się będą odtąd postanowienia niniejszej ustawy co do najniższej płacy i co do możności usunięcia lekarza gminnego.

#### §. 9.

Naczelnik gminy (burmistrz) a względnie Prezes Rady powiatowej zawiadomi polityczną władzę powiatową, kto został zamianowany lekarzem gminnym lub okręgowym, a kierownik tego urzędu ma odebrać przysięgę od mianowanego lekarza w obecności naczelnika gminy (burmistrza) a względnie w obecności delegata Rady powiatowej.

W miastach mających własny statut gminny odbiera przysięgę od lekarzy gminnych prezydent miasta.

#### §. 10.

W razie czasowego braku lekarza gminnego lub okręgowego ma naczelnik gminy (burmistrz) a względnie Wydział powiatowy zarządzić, aby inny lekarz pełnił tymczasem służbę sanitarną w gminie lub okręgu sanitarnym.

#### §. 11.

Lekarze gminni pobierają z kasy gminnej płacę, którą ustanowi Rada gminna (miejska).

Lekarze okręgowi pobierają płacę tudzież zwrot kosztów za podróże służbowe. Wysokość płacy ustanowi Rada powiatowa, zaś wysokość zwrotu kosztów za podróże służbowe Wydział krajowy dla każdego okręgu sposobem ryczałtu. Wydatki na płacę lekarzy okręgowych ponosi fundusz powiatowy, koszta zaś podróży tych lekarzy fundusz krajowy.

Płaca lekarza gminnego lub okręgowego nie może być niższą jak 500 zł.

#### §. 12.

Do funduszu powiatowego wpływać mają:

- a) opłaty za oględziny zwłok, o ile czynność ta w pojedynczych miejscowościach okręgu sanitarnego, przez lekarza okręgowego stale pełnioną będzie;

- b) opłaty za dokonywane stale przez leka-

rza okręgowego oględziny bydła i mięsa w okręgu sanitarnym;

c) przychody z obowiązków prawnoprywatnych służących do pokrycia wydatków na cele publicznej służby zdrowia, równie jak przychody fundacyj na ten cel przeznaczonych w gminach i obszarach dworskich, które należą do okręgów sanitarnych.

Jeżeli wydatki na płace lekarzy okręgowych po strąceniu przychodów pod a), b) i c) wyszczególnionych, a ewentualnie po dodaniu wydatku w §. 13. przewidzianego, przenoszą razem 1% podatków bezpośrednich przypisanych do poboru w całym powiecie, natenczas fundusz krajowy obowiązany jest udzielić powiatowi subwencji w wysokości owej przewyżki.

### §. 13.

Jeżeli do powiatu, opłacającego jednego lub więcej lekarzy okręgowych w myśl §§. 11. i 12. tej ustawy, należy gmina, która według §. 2. tej ustawy utrzymuje własną służbę sanitarną, natenczas Wydział krajowy oznaczy kwotę, która z funduszu powiatowego ma być wypłacaną corocznie tej gminie na jej własne wydatki sanitarne, a to z uwzględnieniem udziału tej gminy w opędzaniu ogólnych wydatków powiatowych a przeto także wydatków powiatu na płace lekarzy okręgowych.

### §. 14.

Lekarze gminni i okręgowi są stałymi fachowymi organami, powołanymi do współdziałania przy wykonywaniu sanitarno-policyjnych obowiązków (§§. 3. i 4. ust. z dnia 30. kwietnia 1870 Nr. 68 Dz. p. p.) i mają z tego względu charakter urzędników publicznych.

Obowiązki służbowe lekarzy gminnych i okręgowych określi instrukcją, którą wyda polityczna władza krajowa w porozumieniu z Wydziałem krajowym, zasiągnąwszy opinii c. k. krajowej Rady zdrowia, zaś co do instrukcji dla lekarzy miejskich w miastach, mających własny statut, po wysłuchaniu także wniosków prezydenta miasta i Rady miejskiej. W instrukcji tej ma być określony szczegółowo także obowiązek tych lekarzy do leczenia bezpłatnego chorych ubogich i chorych dotkniętych chorobą zakaźną lub zaraźliwą.

Lekarzowi gminnemu lub okręgowemu nie wolno żądać, ani przyjmować wynagrodzenia od

stron za wykonanie czynności wchodzących w zakres gminnej służby zdrowia.

Lekarze gminni i lekarze okręgowi obowiązani są bezpłatnie szczepić ospę w miejscu swej siedziby.

Lekarze okręgowi obowiązani są wykonywać szczepienie ospy w okręgu po za obrębem swojej siedziby za poborem należytości ustanowionej w miarę ilości szczepionych.

Politycznej władzy krajowej służy prawo zarządzać od czasu do czasu szczepienie ospy w okręgach sanitarnych przez lekarza powiatowego.

### §. 15.

Naczelnicy gmin (burmistrzowie), względnie Wydziały powiatowe nadzorują czynność urzędową lekarzy gminnych, względnie okręgowych i sprawują nad nimi władzę dyscyplinarną.

Dochodzenie dyscyplinarne należy wdrożyć, jeżeli lekarz zaniedbuje obowiązki urzędowe lub gdy stał się winnym innych przekroczeń służbowych.

Kary dyscyplinarne są: nagana, grzywna, która aż do wysokości 100 zł. w. a. może być nałożoną, a wreszcie usunięcie ze służby.

Zażalenia przeciw orzeczeniu dyscyplinarnemu będą rozstrzygane w toku instancji autonomicznych.

### §. 16.

W gminach, mających własny statut, mają być ustanowione stałe komisye zdrowotne.

Stałe komisye zdrowotne mogą być ustanowione także i w innych gminach, które własnych lekarzy utrzymują, tudzież dla okręgów lub dla całych powiatów, a to wskutek uchwały reprezentacji gminnej, względnie powiatowej.

Takie komisye zdrowotne mają na celu jako organa fachowe doradcze wspierać administrację odnośnych gmin lub okręgów sanitarnych w wykonywaniu zdrowotnego zakresu działania i starać się o ulepszenie zdrowotnych urządzeń.

Skład i czynność tych komisyj zdrowotnych określi statut, wydany przez polityczną władzę krajową w porozumieniu z Wydziałem krajowym po zasiągnięciu zdania c. k. krajowej Rady zdrowia, zaś co do miast mających własny statut, po wysłuchaniu także wniosków prezydenta miasta i Rady miejskiej.

Gdy w pewnej gminie, w okręgu lub w powiecie zawiąże się taka stała komisya zdrowotna,

należy o tem zdać sprawę Wydziałowi krajowemu i politycznej władzy powiatowej.

### §. 17.

Każda gmina wraz z obszarem dworskim ma postarać się o to, aby w niej zapewnioną była dostateczna pomoc położnicza w ogóle, a w szczególności bezpłatna pomoc akuszerki dla ubogich rodzących. Wydział powiatowy w porozumieniu z polityczną władzą powiatową oznaczy, które gminy i obszary dworskie mają połączyć się celem łatwiejszego spełniania tego obowiązku wspólnym kosztem.

Wydział powiatowy ma działać w tym kierunku, aby w powiecie była do rozporządzenia dostateczna ilość examinowanych akuszerok na przypadek potrzeby w gminach.

### §. 18.

Wszystkie gminy, które utrzymują własnych lekarzy, mają poczynić odpowiednie zarządzenia celem niesienia natychmiastowej pomocy dla chorych, potrzebujących przytulku i opieki, oraz dla rodzących, a mianowicie mają one utrzymywać w pogotowiu odpowiednio urządzone lokal dla chorych, opatrzone w najniezbędniejsze potrzeby ratunkowe i przewozowe.

### §. 19.

Wydział powiatowy, Rada powiatowa, Wydział krajowy i władze polityczne mają w ramach zakresu działania ustawami im przyznanego dążyć do dokładnego wypełnienia postanowień niniejszej ustawy, a w razach zaniedbania zarządzić odpowiednie środki zaradcze, stosownie do przepisów ustawowych.

Zażalenia przeciw powziętym uchwałom i dokonany zarządzeniom na podstawie niniejszej ustawy, rozstrzygają te władze, które w myśl ustawy gminnej i ustawy o reprezentacji powiatowej do tego są powołane.

### §. 20.

Nadzór zwierzchniczy, służący administracji państwa w myśl postanowień ustawy z dnia 30. kwietnia 1870 (dz. p. p. Nr. 68) nad wszystkimi sprawami zdrowotnymi niniejszą ustawą nie zostaje naruszony.

### §. 21.

Polityczna władza krajowa wyda, po zażądaniu zdania c. k. krajowej Rady zdrowia i

w porozumieniu z Wydziałem krajowym, rozporządzenie wykonawcze do poszczególnych postanowień niniejszej ustawy.

### §. 22.

Wykonanie niniejszej ustawy polecam Memu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Książę Marszałek. Przystępujemy obecnie do imiennego głosowania. Proszę tych Panów, którzy ustawę przyjmują, aby zechcieli głosować przez: „tak“, zaś tych Panów, którzy są ustawie przeciwni, aby zechcieli głosować przez: „nie“. Upraszam p. sekretarza o odczytanie spisu posłów i członków Sejmu.

Sekretarz p. Stanisław Jędrzejowicz (czyta alfabetyczny spis członków Sejmu, po słowie oddają głosy).

Przez „tak“ głosowali pp.: Abrahamowicz, Badeni Kazimierz, Badeni Stanisław, Barabasz, Biliński, Bobrzyński, Brykczyński, Chamiec, Chrzanowski, Czartoryski, Czyżewicz, Dembowski, Dworski, Fruchtman, Gnoiński Jan, Goldman, Hamorak, Herasymowicz, Horwath, Horszard, Jędrzejowicz Adam, Jędrzejowicz Edward, Jędrzejowicz Franciszek, Jędrzejowicz Stanisław, Korol, Korytowski, Kowalski, Koziębrodzki Szczesny, Krynicki, Kułaczowski, Langie, Lenartowicz, Madeyski, Mandyczewski, Marchwicki, Mazarak, Merunowicz, Męciński, Micewski, Michałski, Midowicz, Niezabitowski, Okuniewski, Olpiński, Palch, Pietruski, Pilat, Potocki, Puzyna, Raczyński, Rayski, Rogoyski, Romanowicz, Romańczuk, Rosenstock, Rożankowski, Rutowski, Sala, Sawa, Sawczak, Schnell, Scipio, Sembratowicz, Siczynski, Siemiginowski, Sirko, Skałkowski, Stadnicki Jan, Struszkiewicz, Strzygowski, Szczepanowski, Szeliski, Szeptycki, Tarnowski Jan, Tarnowski Stanisław (sen.), Tarnowski Stanisław (jun.), Teliszewski, Tyszkiewicz, Vivien, Wereszczyński, Wodzicki Antoni, Wolański Władysław, Zakrzewski, Ziemiałkowski, Zoll, Żywicki.

Przez „nie“ głosowali pp.: Bobczyński, Borkowski, Czaykowski, Dzeduszycki Klemens, Horodyski Bronisław, Horodyski Kornel, Kozłowski Włodzimierz, Kozłowski Zygmunt, Kramarczyk, Łaczyński, Lasocki, Mizia, Niedzielski, Polanowski, Potoczek, Rozwadowski, Słonecki, Stadnicki Stanisław, Stręk, Zamoyski.

Książę Marszałek. Proszę pp. sekretarzy o obliczenie głosów.



(Po obliczeniu głosów przez pp. sekretarzy).

Udzielam głosu p. sekretarzowi p. Antoniemu hr. Wodzickiemu do ogłoszenia wyniku głosowania.

Sekretarz p. Antoni hr. Wodzicki. Nad ustawą sanitarną w trzecim czytaniu głosowało 106 posłów — z tego przez „tak“ 86, przez „nie“ 20.

Ksiązę Marszałek. Ustawa zatem została przyjętą w trzecim czytaniu.

Przystępujemy do następnego punktu porządku dziennego, którym jest:

Wybór członka Wydziału krajowego przez posłów z klasy wielkich posiadaczy gruntowych.

P. dr. Zoll. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

Ksiązę Marszałek. P. Zoll ma głos do formalnego traktowania.

P. dr. Zoll. Jako 13. punkt dzisiejszego porządku dziennego, postawiony jest wybór członka Wydziału krajowego przez posłów z klasy wielkich posiadaczy gruntowych, a jako 14. punkt, wybór członka Wydziału krajowego przez posłów z klasy wyborców gmin wiejskich. Jestto z dawien dawna przyjęty porządek, że wszelkie wybory z mniejszych posiadłości odbywają się przed wyborami z wielkich posiadłości. I dziś, o ile wiem, wielka część szanownych posłów życzy sobie, aby najpierw odbył się wybór członka Wydziału krajowego przez posłów z mniejszej posiadłości. Z tego powodu stawiam wniosek, aby najprzód odbył się wybór członka Wydziału krajowego przez posłów z mniejszej posiadłości, a dopiero potem przez posłów z wielkiej posiadłości.

P. dr. Stanisław hr. Badeni. Proszę o głos pod względem formalnego traktowania.

Ksiązę Marszałek. P. Stanisław hr. Badeni ma głos pod względem formalnego traktowania.

P. dr. Stanisław hr. Badeni. Dla mnie jest to rzeczą zupełnie obojętną, który wybór odbędzie się najprzód, a który później, nabiera ona jednak innego znaczenia wobec faktu, że ks. Marszałek postawił rzecz tak, jak została postawiona, a Izba uchwałą swoją miałaby porządek głosowania zmienić. Tem samem przypuściłoby się bowiem, że na sposób głosowania i jego wynik może mieć pewien wpływ ta okoliczność, że jeden wybór odbywa się przed dru-

gim. Sądzę, że nie należy nawet formalnie dać powód do takiego przypuszczenia, iż na głosowanie i na rezultat wyboru może wpłynąć porządek, w jaki ma Izba do wyboru tego przystąpić. Dlatego, jakkolwiek w zasadzie jest to mi rzecz obojętna, to jednak z uwagi na to, co powiedziałem i z uwagi, że gdyby ks. Marszałek był miał powód do tego, byłby postawił wybór w innym porządku, byłbym za tem, aby porządek już ustanowiony, zatrzymany został, czyli sprzeciwiam się temu, aby Wysoka Izba uchwałą swoją porządek ten zmieniła.

Ksiązę Marszałek. Rzeczywiście jak to utrzymywał p. Zoll, taki „modus procedendi“ był zaprowadzony, że najprzód odbywały się wybory członka Wydziału krajowego przez posłów z mniejszej posiadłości, a potem dopiero z większych. Teraz został ten porządek o tyle zmieniony, że ponieważ przez rezygnację p. Pietruskiego nasamprzód opróżniony został mandat z większych posiadłości i dlatego został wybór ten na pierwszym miejscu postawiony. Z mego jednak stanowiska muszę powiedzieć, że jeżeli zostanie postawiony wniosek odpowiedni, to porządek ten uchwałą Izby może być zmieniony.

P. dr. Stanisław hr. Badeni. Proszę o głos.

Ksiązę Marszałek. P. Stanisław hr. Badeni ma głos.

P. dr. Stanisław hr. Badeni. Wnoszę utrzymanie porządku takiego, w jaki punkta te przez księcia Marszałka postawione zostały w drukowanym porządku dziennym.

P. Teliszewski. Proszu o hołos.

Ksiązę Marszałek. P. Teliszewski ma głos.

P. Teliszewski. Ja muszu sia oświdczyty za wneskom grafa Badenioho, poneże statut krajewyj każe, szczo wybory majut sia widbuwaty w tim poriadku, szczo najpersze hołosujut posłowe z bilszoi posiłosty, potim z mist i izb handlowych, a na tretym miscy posłowe z meńszych posiłostej. Ułożenie poriadku dnewnoho czerez kniazia Marszałka w tom wzhladi jest czysto zakonne i powaha Wysokoho Sojmu wymahaje, aby pry tim poriadku zakonnym pozistaty.

P. dr. Zoll. Proszę o głos.

Ksiązę Marszałek. P. dr. Zoll ma głos.

P. dr. Zoll. Sądzę, że Wysoka Izba w każdej chwili może uchwalić, w jakim porządku wybór ma się odbyć.

Książe Marszałek. Podaję zatem pod głosowanie wnioski p. dra Zolla. Kto jest za tem, ażeby naprzód przystąpić do wyboru członka Wydziału krajowego z mniejszej posiadłości, a potem do wyboru z większej posiadłości, zechce powstać. (Wątpliwość.) Proszę o próbę przeciwną. (Większość.) Jest większość za utrzymaniem porządku dziennego. Przystępujemy tedy do wyboru członka Wydziału krajowego przez posłów z klasy wielkich posiadaczy gruntowych. Na skrutatorów zapraszam pp. Słoneckiego, ks. Sawę, Stanisława hr. Tarnowskiego młodszego, Skalkowskiego i Romańczuka.

Proszę pana sekretarza Jędrzejowicza o czytanie spisu posłów z kuryi większych posiadłości, a pp. posłów z tej kuryi o oddawanie kartek.

(Sekretarz p. Stanisław Jędrzejowicz czyta spis posłów z kuryi większych posiadłości a pp. posłowie oddają kartki. — Po chwilowej przerwie.)

Do sprawozdania wyniku skrutynium z wyboru członka Wydziału krajowego z kuryi większych posiadłości ma głos p. ks. Sawa.

P. ks. Sawa. Wynik głosowania przy wyborze członka Wydziału krajowego z kuryi większych posiadłości, jest następujący: Głosujących było 31. Absolutna większość 16. P. Edward Jędrzejowicz otrzymał 21 głosów. P. Chamiec 4 głosy, p. Brykczyński 1 głos, p. Władysław hr. Koziebrodzki 1 głos, a 4 kartki oddano próżne.

Książe Marszałek. A zatem wybrany został członkiem Wydziału krajowego p. Edward Jędrzejowicz.

Przystępujemy do dalszego punktu porządku dziennego t. j. do wyboru członka Wydziału krajowego przez posłów z kuryi gmin wiejskich.

Do skrutynium zapraszam pp. ks. Kowalskiego, Dworskiego, Struszkiewicza i Stanisława hr. Stadnickiego. Proszę p. sekretarza o odczytanie spisu posłów z kuryi gmin wiejskich, a pp. posłów o oddanie kartek.

(Sekretarz p. Stanisław Jędrzejowicz czyta spis posłów z kuryi gmin wiejskich, a pp. posłowie oddają kartki).

Zawieszam posiedzenie na 5 minut aż do ukończenia skrutynium.

(Po przerwie.)

Do ogłoszenia rezultatu skrutynium ma głos p. Stanisław hr. Stadnicki.

P. Stanisław hr. Stadnicki. Rezultat skrutynium z wyboru członka Wydziału krajowego przez posłów z kuryi gmin wiejskich jest następujący: Głosujących 60. Absolutna większość 31. P. Antoni Chamiec otrzymał 57 głosów.

Książe Marszałek. P. Chamiec został wybrany członkiem Wydziału krajowego.

Przystępujemy do następnego punktu porządku dziennego.

P. dr. Okuniewski. Proszę o hołos w kwestyi formalnoj.

Książe Marszałek. P. dr. Okuniewski ma głos.

P. dr. Okuniewski. Wnoszę odroczenie zasedania do wieczera.

Książe Marszałek. Ponieważ jest taki wniosek, przeto sądzę, że odpowiem życzeniom wszystkich panów, jeżeli odroczę posiedzenie do godziny 8½ wieczór.

Na porządku dziennym dalszy ciąg porządku dziennego rannego posiedzenia.

(Przerwa posiedzenia o godzinie 3. min. 40 po południu.)

Początek posiedzenia wieczornego o godzinie 8. minut 45.

Księżę Marszałek. Sejm w komplecie. Zagajam ciąg dalszy posiedzenia rannego.

Udzielam głosu p. sekretarzowi Stanisławowi Jędrzejowiczowi dla odczytania interpelacji.

Sekretarz p. Stanisław Jędrzejowicz (czyta):

#### Interpelacja

do Wysokiego Wydziału krajowego.

Testamentem, sporządzonym przed laty blisko 30tu zapisał ś. p. Dominik Oroszeny Bohdanowicz, współwłaściciel dóbr Toustobaby w dawnym obwodzie brzeżańskim położonych, kwotę 10.000 zł. na stypendya i zasiłki dla uczniów szkoły gospodarstwa wiejskiego w Dublanach.

W myśl powołanego testamentu miała od kwoty legowanej (a zahipotekowanej na wspomnianych dobrach Toustobaby) kuzynka testatora, Rozalia Amirowicz, pobierać do skończenia życia swego rentę, względnie procenta, poczem dochody z legatu tego, bezpośrednio przechodziły na rzecz stypendyów i zasiłków uczniów szkoły dublańskiej. Gdy rzeczona dożywotnica renty z legowanej kwoty przed kilku już laty zmarła, przeto podpisani mają zaszczyt zapytać Wysoki Wydział krajowy:

Czy i o ile do dnia dzisiejszego wpływała do kasy Wydziału krajowego renta z opisanego zapisu na rzecz szkoły, względnie uczniów szkoły dublańskiej?

A na wypadek przeczącej odpowiedzi, co jest przyczyną, że dotąd to się nie stało i kiedy zamierza Wydział krajowy w życie wprowadzić na wstępie wspomnianą fundację.

Lwów 24. listopada 1890.

Abrahamowicz,  
jako interpelujący.

Borkowski, Mazaraki, Vivien, Ed. Jędrzejowicz, Sala, Szeptycki, Tyszkowski, Rutowski, Mandycewski, St. Stadnicki, Czartoryski, Pilat, B. Horodyski, M. Torosiewicz, Schnell.

Księżę Marszałek. Jest dostateczna liczba podpisów na tej interpelacji, postąpię więc z nią według przepisów regulaminu.

Przystępujemy do porządku dziennego.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie udzielenia gminom miast Brzeżan, Kolumny, Przemyśla, Rzeszowa, Stanisławowa i Tarnopola koncesyi na pobór myta kopytkowego. (Alg. 199.)

Sprawozdawca p. Adam Jędrzejowicz ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Adam Jędrzejowicz (zaczyna czytać sprawozdanie z alg. 199).

Głosy. Wnosimy o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Księżę Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, rączy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie projektu ustawy.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Adam Jędrzejowicz (czyta): Wysoki Sejm rączy uchwalić załączony projekt ustawy.

P. Antoni hr. Wodzicki Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od odczytania projektu ustawy.

Księżę Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od odczytania projektu ustawy. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Rozprawa ogólna otwarta.

Do rozprawy ogólnej zapisany p. Huryk. P. Huryk ma głos.

P. Huryk. Wysokij Sojme!

Ne dla łysz toho zaberaju hołos, szczyoby spownyty swij obowiazok, ale dla toho, szczyoby zadost uczynyty sprawedywym żadaniam selani obszariv dworskich powitu stanislawiwskoho. Moja mowa bude tyczyty sia wykluczno do myta powita stanislawiwskoho, na storoni 9. ust. 3. lit. e. Zasterehaju sobi hołos w rozprawi specyjalnój.

Wże 24 żowtnia seho roku zapała uchwała w Radi powitowoj bilszościu hołosiw bo na na 25 hołosujuczych 13 hołosamy, kotri oświdczyły sia protiwo dalszomu istnieniu myta kopytkowoho Meży 13 hołosujuczemy buło 9 selan a 4 włastyteliv bilszych posiłostej. A otże ti lude najlpsze możut znaty sprawy i wsi obstawyny mista Stanisławowa, kotri około neho meszkajut, kotri zasidajut w Radi powitowoj, hde majut sposibnist perehladaty wsi rachunki i uważaty,

czy tii hroszi, kotri prychođiat z kopytkowoho dijstno wychodiat na ciły dorohowi. Ja żaluju duże, szczo Wydił krajewyj ne uznaw takoj uchwały Rady powitowoj za waźnu, bo meży tymy 13 czlenamy buło 2 wydiłowych kotri wže na podstawi swoho doświdenceńa uznaly, szczo toje dla mista jest nepotribne a dla hromady welykij tiahar. Czomu Wydił krajewyj toj uchwały za waźnu ne uznaw, ja toho ne znaju. Ja ne prepuskaw toho, szczo by Wydił krajewyj z takuju uchwaľoju perejšow do poriadko dnewnoho, tim bilsze, szczo wže w protiahu 22 lit Wydił krajewyj zawsze uznawaw za waźne tohdy, koľy ona wychodyła na koryst mista.

Ja żaluju toho, szczo koľy zapala uchwała na koryst selan, mawby Wydił krajewyj takuju uchwaľu rady powitowoj uznaty za ne waźnu. Jesľy by Panowe buľy łaskawi mene wysľuchaty, to jabym sia staraw po moźnosty predstavyty sprawu tak, jak ona dijstno jest.

Dwajcit i kilka lit tomu nazad jak w misti Stanisławowi ne buło myta żadnoho. Tam widbuwały sia torhy i jarmarki może szcze lipsze jak teper, bo selane lipsze sia maľy jak teper. Odnakże w druhoj połowyni 1867 roku bilsza czast mista spaľyła sia, meszkanci wsi po tim požari rozichaľy sia a promysľ i handel perestaw. Podatky domoklasowi i czynszowi musilo sia widpysaty i tohdy zmencyw sia i budżet hromackij. Rada hromadzka tohdy uchwaľyła, szczo by naľożyty myto i tuju uchwaľu buła peredľożyła Radi powitowoj, hde bilszist była selan jak paniw. Mohľy sia buľy tohdy tomu suprotwyty, odnakże ze wzhladiw patriotycznych ne suprotwytyly sia tomu i pozwoľyly dla mista Stanisławowa na 10 lit kopytkowe.

Persza koncesya trwała wid roku 1868 do roku 1879. Czerez tych 10 lit misto Stanisławiw widbudowało sia, o mnoho lipsze jak buło persze, widbudowaľy kilka domiw hromadzkih kotri prynosiat welykij czynsz. Odnakże po skińczeniu 10 lit, ponawlała Rada hromadzka swoju uchwaľu i udawała sia z prošbamy do Rady powitowoj, aby prodowżyła dalsze, szczo by misto do lipszoho stanu prywesty. Rada powitowa zhodyła sia i takim sposobom odnowlała sia zawsze uchwaľa Rady powitowoj aź do seho roku. W protiahu 22 lit hromada mista Stanisławowa poľuczyla bilsze 300.000 zł. jako czynsz z myta kopytkowoho, bo buľy taki roki, koľy myto

ryczno prynosyło 18.000 zł. Teper myto kopytkowe prynosyt 14.705 zł.

Za tych 22 lit misto Stanisławiw widbudowało sia w najlipszom poriadku, toż nema pryčyny szczo by myto zistawlaty, kotre jest tiaharom dla selan. Na czym misto operaje sie dalsze?

Operaje sia, szczo myto musyt buty dla neho bo perestane pożyeczku pľatyty, za kotru kraj zaruczycw abo bude braty hroszi wid Rady powitowoj z funduszu dorohowoho na uderżanie dorih swojich, czy se rycz sprawedľywa, proszu osudyty. Koľyb chotiło placowe naľożyty dla selan jest bajduźno, bo jesľy nam koľy pryjde zjichaty na torh, to zapľatymo. Otže taka obawa, jaku Wydił krajewyj zrobyw, izľyszna. Ja tilko skazaty muszu, szczo teper należaľoby uchwaľu Rady powitowoj tak poszanowaty, jak poszanowaw Wydił krajewyj w peretiahu 22 lit, koľy wychodyła na koryst mista.

Misto Stanisławiw jest tak bohate w promysľu i handlu, szczo riwnaje sia mistom hoľownym. Do toho zbohaczenia pryčyniaje sia 2 żeliznicy, jest tam sud okružnyj, jest uriad podatkowij, jest takož budynky hromadzki z kotrych jest welykij dochid, jarmarki widbuwajut sia szczo tyźdnia, szczo pidnosyt propinacju.

Słowom szczo hromada mista Stanisławowa jest tak bohata, szczo na potreby hromadzki opľaczaje tilko 5% dodatkiw hromadzkih. Jesľy tu chodyt nam o toje, aby takuju hromadu ne obtiažaty bilsze jest 5%, to wczmim na uwaħu, szczo selane mymo welykoho uboźestwa pľaczut ne 5% ale zwyź 50%.

Na storoni 2. sprawozdania Wydiľu krajewoho peredstawľajut sia rachunki trylitni, szczo zrobyly wydiľy powitowi za tiji hroszy. Meży tymy peredstawľaje i wydiľ powitowij mista Stanisławowa. Z toho sprawozdania pokazuje sia szczo Rada hromadzka mista Stanisławowa wydała na polipszenie dorih 56 309 zł. 30 ct. odnakož do toj sumy wpłynulo z myta kopytkowoho 41.610 zł.

Prestacyi dorohowi hromady mista Stanisławowa w pretiahu trech lit do toj sumy wydała ľysz 6895 zł. 76 ct. reszta nedoboru pokryło misto Stanisławiw z fondo mijskoho, t. j. 7.534 zł. 30 ct. Meży tymy mistamy, kotri tuteczki na storoni 1. i 2. peredstawľajut sprawozdanie dijalnosty jest misto Stanisławiw, kotre

najbilsze poberaje czynszu z myta kopytkowoho a najmnsze pryczyniaje sia do prestacyi dorohowoj roboty i splatiw z funduszu swoho.

Powyższe na toj samoj storoni przedstawlaje hromada mista Stanisławowa, szczo w protiahu 22 lit tj. wid 1868 do 20. Łypnia 1890 zrobyło trotoariw 13.088 metriw. Jesły hromada zrobyła trotuary, to jest to dla hromady samoj dla mieszczan, kotri tam meszkajut, a za tiji trotuary majut płatyty selane, kotri przyjǳǳajut i nykoly ne używajut tich trotuariw. Dalsze hromada Stanisławowa przedstawlaje na storoni 5, szczo, w Radi powitowoj członom chodyło łyszeń o toje aby ludnist uwolnyty wid tiaharu.

Ne tak sia ricz maje Panowe, bo jesłyby tam tilko o toje chodyło, aby ludnist wid tiahariw uwolnyty, to można buło to zrobyty w r. 1868 koły sia myto zakładało. Ale tut jest in-sza ricz, to ne dla toho, szczooby z ludnasty tiahar zdojmyty, ale dla toho szczo uważajut, szczo myto kopytkowe jest ne potribne i hromada mo-że sia objyty bez toho myta.

Skazawiem tu, szczo hromada mista Stanisławowa jest bohata, szczo do jej zbohaczenia pryczyniajut sia hromady i domy i żeliznicy i hrunta i wsio; teper muszu skazaty, szczo in-sza dola sudyła sia selanom toha powita a osobywo w tiji lita newrodzajni. — Dnester, dwi zołoti Bystryci, Lukwia, Łomnycia, kotri rik riczno rujnujut hrunta selanski, zaberajut połowynu selanskoho zysku z pola, chaty budynki nyszczut, szczo szcze bilsze, pered samym mistom Stanisławowom sut cztery rohatki mistowi, a imen-no dwi, kotri sia płaczut po 40 ct. odna 16, odna 12 ct.

Skazawjem, szczo w teperijszym czasi selanyn ne maje z czim jichaty na torh, szczooby oplaczaty, jak sia dije na ulyci halickoj, na prystany 5 klm., hde selanyn płatyt 62 ct. za rohatki.

Z tych wzhladiw promawlaju za tim, szczooby myto konieczno usunuty dla selan. Misto Stanisławiw przedstawlaje, szczo do toho czynszu myta kopytkowoho płatyt 75% to łyszaje sia 25% dla selan, to dla toho mista nejest sławno, aby sia za 25% upomynaty.

Tutyczka mylno sia mowyt, szczo tiji panowe rachujut za jakij czynsz to myto wypuskajut, złe ne rachujut, szczo jesły myto wypuskajut, to try razy zberajut wid nas z provin-

cyi. Tut nałēzyt sia uwzhladnyty nynisznyj selanskij stan. Wsim znano, jak selanynowy tiazko żyty, szczo win na podatki ne maje z czoho utorhowaty. Otže musyt na wsi potreby zarablaty musyt perejichaty czerez misto Stanisławiw do lisa, hde zarobyt 60 abo 80 ct. i z toho musyt dwa razy myto oplatyt.

Hołownyj mij argument jest to, szczo rada powitowa 24. żowtnia wže uchwałyła bilszostiju hołosiw, bo na 25 hołosujuczych, 13. hołosamy, szczooby myto kopytkowe znesty.

Druhij argument, szczo misto jest tak bohate szczo na wsi potreby maje tak mnoho dochodiw, szczo ne potrebuje bilsze płatyty, jak łyszeń 5%, dalsze szczo hromady seliski pry najbilszim ubožestwi płaczut zwyż 50%. Czewertyj argument, kotryj zastuhuje na uwzhladnienie, jest tych try rohatki na hołownych dorohach jak powyższe skazawjem.

To sut' moi argumenta, kotori promawlajut szczooby z przedloženocho sprawozdania Wydiłom krajewym koncesyi na pobir myta kopytkowoho, kotore na storoni 9. ustup 3. i na storoni 10. ustup 1. przedstawlaje sia w cyfrach raz, dwa, try, czotyry, piat, szist, sim, wisim, dewiat a takož z ustawy w artykuli 1. ustup 5. l. e. „gmina miasta Stanisławowa“ perejty do poriadku dnewnoho. Zasterehaju sobi takož hołos pry dyskusyi specyjaloj.

P. dr. Biliński. Proszę o głos!

P. Barabasz. Proszu o hołos!

Książę Marszałek. P. Barabasz ma głos.

P. Barabasz. Proszu kniazia Marszałka, p. Biliński prosył perszyj o hołos.

Książę Marszałek. P. Biliński ma głos!

P. dr. Biliński. Wysoki Sejmie! Ostatnimi czasy wyrobił się w tej Wysokiej Izbie dosyć ciekawy obyczaj, że bardzo wiele spraw traktuje się nie ze stanowiska ogólnu krajowego lecz albo ze stanowiska interesu miast, albo ze stanowiska interesu wsi.

Ja się zupełnie w to nie wdaję, nie wiem a przynajmniej nie chcę wiedzieć, kto rozpoczął ten sposób debatowania w tym Wysokim Sejmie. Mnie się tu tylko przypomina przysłowie

niemieckie: „Wie die Alten sungen, so zwitschern die Jungen“. Ale to pewna, że teraz prawie codziennie mamy rozprawy, w których występują bądź interesenci miast bądź interesenci wsi. I w tym wypadku jest taka sama sprawa. Ponieważ się rozchodzi przynajmniej na pozór o interes miast, więc interesenci wsi przeciw nim występują

Ja panowie, jeżeli głos zabieram, to mogę zapewnić, że nie czynię tego jako specjalny poseł miejski; wszak bez tego moi koledzy z pomiędzy posłów miejskich zdaje mi się, że nawet mnie nie uważają za posła miejskiego, bo czytają czasami w dziennikach o odbytych konferencjach posłów miejskich, na które nie bywam wcale proszony. I może mają rację ci panowie, bo ja zawsze się czuję posłem krajowym a nie miejskim tak jak sądzę, że i inni nie powinni się czuć ani miejskimi ani wiejskimi. Jeżeli więc teraz zabieram głos w interesie miasta Stanisławowa, to dla tego, że je znam dobrze, i tak samo ująłbym się za interesem którejkolwiek wsi, gdyby jej sprawa była równie sprawiedliwą i gdybym stosunki te znał dokładnie.

Otóż szanowny kolega Huryk rozmaite argumenta przytaczał przeciwko kopytkowemu. Naprzód ten, że miasto Stanisławów płaci bardzo mało dodatków do podatków bezpośrednich; to prawda, ale za to płaci 100% dodatku do podatków konsumcyjnych. Więc miejscowa ludność czy tak, czy tak, płaci bardzo wiele. Chwali dalej szanowny poseł miasto, że przy pomocy funduszów, jakie uzyskało, pobudowało sobie drogi, place etc. i nie potrzebuje teraz środków; ależ drogi, place etc. muszą być utrzymywane znacznym kosztem, a na to trzeba środków. Powiada szanowny poseł: Poczóż kopytkowego? Wszak włościanin nie ma tam co wozic, z czym jechać; — ależ jeżeli wieśniak nie jedzie na targ, to cóż mu szkodzi, kopytkowe? Powiada kolega dalej: Grożą nam, że placowe zaprowadzą, ale to nam wszystko jedno, bo my tam nie pojedziemy. No, to cóż panom szkodzi, że zamiast placowego zaprowadzą kopytkowe? A przecież słyszałem od kolegi, że co tydzień odbywają się tam jarmarki i są bardzo duże i piękne.

Widocznie włościanie przyjeżdżają, widocznie mają co wozic na targ

Teraz jeszcze jeden argument. Powołuje się szanowny poseł na to, że włościanie muszą tak wielkie rogatki opłacać; — to prawda, ale co miastu z tego, że włościanie muszą krajowi czy państwu opłacać prawie 60 cnt.? Dlategoż miasto ma tych 6 cnt. stracić, ponieważ bez tego musi się 60 cnt. za rogatki płacić?

To odpowiedziawszy pozwolę sobie bardzo krótko, bo nie ma czasu, przedstawić panom argumenta, przemawiające wprost za kopytkowem w Stanisławowie.

Wiadomo panom, że do niedawna finanse Stanisławowa były bardzo złe i dziś nie są tak kwitujące jak p. Huryk przedstawił, ale się polepszyły dzięki z jednej strony hojności Wysockiego Sejmu przed 2 laty a z drugiej strony bardzo energicznej interwencji Namiestnictwa, które wysłało komisarza rządowego i naprawdę zrobiło tam porządek.

Pomimo tego finanse nie stoją tak świetnie, bo miasto nadzwyczaj jest zadłużone, bo na same koszary zaciągnęło 400.000 zł. — 100.000 zł. z funduszu krajowego a 300.000 zł. z banku krajowego a prócz tego jest jak wiadomo stara pożyczka z czasu pożaru i mnóstwo innych długów. Teraz to miasto mimo długów stara się cywilizacją szerzyć i należy do najlepiej urządzonych miast.

W obecnej chwili zajmuje się kanalizacją, która jest tem potrzebniejszą, że ludność się wzrasta; ogromna załoga, mnóstwo szkół, wielki zakład karny, gdzie się mieści 1.000 osób, wszystko to czyni kanalizacją absolutnie potrzebną. I dzisiaj panowie, kiedy Wysoki Sejm w 3. czytaniu przyjął ustawę sanitarną, miastu chcącemu u siebie uporządkować te sprawy sanitarne, odbierać kopytkowe byłoby niekonsekwencją. Miasto zdaje mi się nawet otrzymało polecenie od Wydziału krajowego, ażeby się zajęło kanalizacją, już rzecz rozpoczęło, już plany zaczęło wyrabiać, już z inżynierem ze Lwowa się umówiło, już honorarium 1.000 zł obiecało i raptem nie dostanie pieniędzy, które wynoszą 14 705 zł. Toć przecie niemożliwe.

Wszelako panowie, gdybyśmy nawet nie chcieli na tem stanowisku się postawić, gdybyśmy nawet tego wszystkiego nie uznawali, to jeszcze pytanie, czy mieszkańcy wsi okolicznych

mają prawo, czy są ekonomicznie uprawnieni występować przeciwko żądaniu Stanisławowa. To kopytkowe jak panom powiedziałem, wynosi 14.705 zł. Otóż kto to opłaca?

Jest to tedy myt, jakoby to kopytkowe opłacali jedynie włościanie. Dąty się tak przedstawiają. Kto zna Stanisławów, ten wie, że dworzec leży po za liniami. Otóż panowie według dat statystycznych autentycznych, jakie mam z Dyrekcji kolei państwowych, przywozi się do miasta 3,000.000 cetnarów towarów z dworca rocznie, to jest tam wielki ruch; licząc po 20 ctn. na furę, otrzymuje się 150 000 fur, które płacą naturalnie kopytkowe po 6 cnt., mają więc panowie 9.000 zł., które płacą tylko mieszkańcy za towary przychodzące z dworca. Dalej na dworzec muszą znowu z miasta jeździć fiakry po podróźnych a więc znowu poza linią; fiaków jest 60, którzy według obliczenia przeciętnie płacą rocznie 1.000 zł. kopytkowego. Za linią są także młyny parowe, z tych idzie w przecięciu 50.000 ctn. towarów. To robi mniej więcej rachując 20 ctn. na furę 1.200 zł. z samych młynów. A nareszcie panowie cała publiczność stanisławowska jeździ nadzwyczaj pilnie do Bystrzycy w lecie do kąpeli i także płaci kopytkowe, więc znowu około 2 000 zł. Jak się to wszystko zsumuje, otrzymamy 13.200 zł., które płaci ludność miejska; zostaje zaś na ludność wiejską 1.505 zł.

W rzeczywistości jest wprawdzie więcej, ja przyznaję, bo jak zauważył szanowny mowca, to jest roczny czynsz, który opłaca dzierżawca, muszący przytem zarobić. Czy jednakowoż jego zysk równa się dwukrotnemu czynszowi o tem wątpliwe. Toby był doskonały interes, gdyby dzierżawca miał 3 razy tyle, ile płaci.

A teraz jeszcze jedna rzecz. Jeżeli panowie odrzucicie kopytkowe, to miasto musi najniezawodniej zaprowadzić targowe i placowe. I wtedy będą włościanie mieli racją ze swemi skargami, bo wtedy będą rzeczywiście specjalnie ludzie wiejscy, obcy, ponosili te opłaty uciążliwe. A miasto musi je nałożyć, bo przecież ludzie na targ przyjeżdżają, zanieczyszczają place, psują bruki itd. Otóż z uwagi na to, że kopytkowe stanowi daleko łatwiejszą formę opłacania podatku, sądzę, że lepiej wprowadzić kopytkowe, aniżeli placowe.

A na ostatek jeszcze panów zapewniam, że pojmuję rzecz czysto ze stanowiska kraju. Chodzi o to z jednej strony, ażeby miasto w rozkwicie nie poniosło straty 14.000 zł., które je może przyprawić o bankructwo, a z drugiej strony chodzi o opłacanie podatku, który bardzo mało ciąży na ludności wiejskiej a więcej na miejskiej, która chce go opłacać. Pamiętajcie panowie, że sprawa ta odnosi się do miasta, za którego długi w znacznej części gwarantował kraj, który w danym razie znalazłby się w położeniu kto wie, czy nie odpowiadania za miasto. Więc nie jako poseł miejski, ale jako poseł Sejmu krajowego bardzo proszę Wysokiej Izby, aby raczyła przyjąć wniosek Wydziału krajowego.

P. dr. Dworski prozę o głos.

P. Huryk. Proszu o hołos.

Głos. Wnoszę zamknięcie dyskusyi.

Książę Marszałek. Do głosu zapisani pp. Barabasz, Dworski i Huryk. Jest wniosek zamknięcia dyskusyi. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Dyskusya jest zamknięta. Głos ma p. Barabasz.

P. Barabasz.

Wysokij Sojme! Dlatoho zaberaju hołos, szczoby poperty swoho kolegu hospodyna Huryka, odnakowoż zwertaju sia do poczetnoho p. posła Bilińskoho, kotoryj pomeże argumentamy nawil, szczo w Stanysławowi ne selany płatiat to kopytkowe ale same misto Stanysławów. Pytaju sia Paniw a chtoż to wozyt tiahary, panowe czy żydy? czy ne woziat bidniji lude, zarobnyki ne ti to płatiat to kopytkowe? Odno tylko mohu przyznaty p. Bilińskomu, szczo tylko misto płatyt tohda koły jidy do kupiliw zresztu bidnyj narid z ciłych storon. Dlatoho ja jako susid toho powitu dobre znaju to kopytkowe, bo i moho powitu selane to kopytkowe opłacajut. Dlatoho dumaju i proszu Wysoku Pałatu szczoby prychyła sia do moho peredbesidnyka Huryka i zwołyła hołosowaty w koryst tych bidnych selian, bo złe bułoby, słyby selane na takie bohate misto jak Stanysławów musily składaty, toby dla nas ne prystojało. Odze proszu a peredwsim paniw selańskich posliw, kotorych selane wybrały szczoby hołosowały w koryst tych bidnych selan.

Książę Marszałek. P. dr. Dworski ma głos.

P. dr. Dworski.

Szanowny p. Biliński zaznaczył, że ustalili się zwyczaj, iż posłowie miejscy uważają się za posłów jedynie tylko miast, obowiązanych tylko do bronienia interesów miast, nadto zaznaczył, że my posłowie z miast nie uważamy szanownego p. Bilińskiego za posła z miast, albowiem do konferencji jakiejś, która się odbyła, myśmy go nie zaprosili. Otóż muszę zastrzedz się przeciwko temu twierdzeniu; że my stoimy na stanowisku krajowem, najlepszym dowodem to, że głosujemy za ustawami, które wręcz z niekorzyścią dla miast są połączone, najświeższym dowodem tego ustawa sanitarna. Że uważamy szanownego posła za posła miejskiego dowodem to, że ja mając zaszczyt zaprosić posłów wszystkich miast na konferencję z powodu wniosku p. Abrahama, zaprosiłem według spisu wszystkich posłów z miast; (p. dr. Biliński: Ja nie otrzymałem zaproszenia) rozesłałem zaproszenie przez woźnego, szanowny poseł nie otrzymał zaproszenia, bo nie było go w domu (p. dr. Biliński: Owszem byłem w domu, wszakże nigdzie nie wyjeżdżałem) zatem jeden i drugi zarzut jest bez podstawy.

Ponieważ jestem przy głosie, więc parę słów do argumentów już za powzięciem uchwały przez Wydział krajowy podanych dołożyć sobie pozwolę. Naprzód zaznaczę i zwracam uwagę panów, że nie idzie o nadanie nowego prawa ale o przedłużenie już istniejącego, a to dlatego, że stosunki miast nie tylko nie zmieniły się na lepsze, ale na gorsze. Wzrost miast i ludności jest tego rodzaju, że wymagania pod względem utrzymania dróg są większe. Ale ten wzrost ludności przysparza większy targ okolicznym włościanom, podwyższa cenę ich płodów i wyrobów i korzyść większą im przynosi. Mylnem jest jednak zdanie, że włościanie opłacają kopytkowe. Opłacają je wprawdzie w małej części, bo i mieszkańcy miast je opłacają, ale tylko bezpośrednio, nakładając zaś wyższe ceny na towary, przeliczając takowe na konsumentów. Otóż słuszna i sprawiedliwa rzecz, ażeby ci, którzy używają dróg i chodników targów miejskich i zużywają je, przyczyniali się opłatą do ich utrzymania. P. Huryk podnosił, że zaprowadzenie targowego byłoby mniej korzystne. Sądzę, że się bardzo myli. Miasto zaprowadzając targowe podwójną odniosłoby korzyść, albowiem mieszkańcy miasta nie opłacaliby targowego a włościanie sami musieliby

ponosić ten ciężar i dochody z targów byłyby większe a tem samem ciężary dla włościan większe. Sądzę zatem, że wszelkie przemówienia przeciw wnioskowi Wydziału krajowego nie są uzasadnione.

Księżę Marszałek. P. Huryk ma głos.

P. Huryk. P. Biliński skazaw, szczo misto Stanisławiw maje pożyczku, za ktoru zaruczył kraj, a słyby widobrało mu sia kopytkowe toby musil kraj pomahaty do splaczenia toj pożyczki. Tu jest riez obojatna, szczo by za dlatoho szczo misto maje pożyczku nałozhyty na selaniw tiahary. Dali skazaw poseł, szczo kopytkowe to ponosiat majze sami miszczany jiduczy do kupili do koliji sprowadiajuczy mnoho cetnariw zbiża i t. d. Ja pry najmni nie mawbym nie protiv toj rohaczci, kotora jest pry koliji najby sia zhodyły panowe na toje szczo by misto otworyło rohatki a toju do koliji naj sobi zatrzymało. Taka obawa szczo tu skazaw p. Biliński szczo jeslyby perestało to myto to selane musilyby wsi ti dorohy utrymywaty z fendiw powitowych, ja pytaju sia kilko tych doroh majut selane w powiti. Ja mohu skazaty szczo majut ich 10 razy bilsze i to wsio selane wykonujut chotiaj ustawa prepysuje lysz 4 dny szarwarku.

Zresztą skazaw pocztennyj poseł, szczo z prowincyi duze mało pry chodyt hroszej z toho szczo selane bidni ne majut o czym ichaty. W Stanisławiwskim powiti je szczo najmnsze 30 obszariw dwirskych a słyby poczysłyty minimalnu cinu po 200 zł. na oden obszar, to bude suma 6.000 zł. Sły porachujemo teper 74 hromad po 200 zł. to bude suma 14.800 zł. Szczo by tilko połowyna z nych pereichała, skilko hroszej złožat? A poneže tohdy koły sia misto spałyło powity selański z obowiazku patryotycznoho pozwołyły to dla mista szczo by sia pidratowało, dla czohosz teper misto ne maje i ne chce selanam w tak trudnim położeniu widobraty toho tiaharu.

To meni wydajesz neprawylne. Dlatoho ja toho tiaharu dla nawedenych mnoju pry czyn (jak woda, rohatki i t. d.) uważaju teper za nemozlywe i proszu pocztennyh paniw pošliw, szczo hołosowały za usunieniem toho myta.

Księżę Marszałek. P. Huryk postawił wniosek przejścia do porządku dziennego nad ustawą w mowie będącą. Podaję wniosek ten do poparcia. Kto go popiera zechce rękę pod-



nieść. (Dostateczna liczba). Jest dostatecznie party. Dyskusya zamknięta, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Adam Jędrzejowicz. Po wyczerpującem wyjaśnieniu ze strony p. Bilińskiego, nie będę nużył Wysokiej Izby długim przemówieniem, jednak jako sprawozdawca czuję się zobowiązanym sprostować niektóre fakta i argumenta przytoczone przez p. Huryka.

P. Huryk występując przeciw udzieleniu kopytkowego miastu Stanisławowowi opierał się na motywach, a mianowicie na uchwale rady powiatowej, potrzebie, bogactwie miasta Stanisławowa i wreszcie pokrzywdzeniu okolicznej ludności.

Co do pierwszego muszę stwierdzić, że wprawdzie rada powiatowa większością jednego głosu oświadczyła się przeciw kopytkowemu, ale Wydział powiatowy popiera przedłużenie tego prawa.

Zresztą o ile opinia powiatów w tym kierunku jest cenną wskazówką dla Wydziału krajowego i Wysokiego Sejmu, to jednak jeszcze nie przesądza stanu faktycznego i decyzji, na którą i inne czynniki wpłynąć muszą.

Czy potrzeba jest? temu p. Huryk stanowczo zaprzeczył, jednakże gdyby chciał wystąpić w obronie kopytkowego, nie mógłby więcej w obronie jego powiedzieć, jak powiedział występując przeciw.

Mianowicie skonstatował, że kopytkowe istnieje w Stanisławowie od r. 1868, że przez ten cały czas miasto bardzo dużo wydało na drogi miejskie i ulice. Jestto fakt przemawiający na korzyść kopytkowego i tego Wydział krajowy zawsze się trzymał przy udzielaniu koncesyi, skoro udowodnionem zostało, że gospodarka pod względem kopytkowego jest prawidłową. Co do bogactwa miasta, to muszę stwierdzić, że Stanisławów tak bardzo bogaty nie jest. Ma 400.000 zł. zaciągniętego długu na budowę koszar, ma także 100% dodatku konsumcyjnego. Rozchodzi się wreszcie czy kopytkowe jest tak uciążliwe dla ludności okolicznej. Ja śmiem twierdzić, że nie. Jak z aktów można się przekonać, bardzo znaczną część kopytkowego opłaca miasto samo, na co zresztą wpływa tak konfiguracya zapór mytnicznych, jak i rozległość przedmieść miejskich. Dalej kopytkowe nie może być uważane jako

podatek, lub dodatek, który każdy włościanin musi opłacać, bo opłaca je ten kto chce, kto przyjeżdża do miasta i kto korzysta z tego, co mu miasto daje, opłaca wreszcie ten, kto ma konie, a więc nie ludność najuboższa. Zdaje mi się więc, że argumenta, które podniósł p. Huryk, nie są tego rodzaju, aby przemawiały przeciw kopytkowemu, istniejącemu od r. 1868, i jak sam oponent stwierdził, kilkakrotnie poprzedniami uchwałami rady powiatowej potwierdzonemu. Z motywów dla miasta kopytkowe jest konieczne, inaczej nie potrafi spełnić swych obowiązków.

Co się tyczy Stanisławowa, to już innych wywodów p. Huryka zbijać nie będę, ale pozwolę sobie podnieść dwa argumenta ogólnej natury, które tak samo do Stanisławowa jak i do każdego innego miasta stosować się mogą. Mianowicie od 1885 t. j. od wejścia w życie tej ustawy drogowej zmieniła się rzecz na korzyść udzielania kopytkowego miastom, ponieważ skoro miasto wykaże potrzeby na cele drogowe, bardzo dokładnie daty są badane, gdy zaś prestacye na pokrycie tych potrzeb nie wystarczają, ma miasto prawo korzystać z funduszu ogólnego dróg gminnych.

Najczęściej miasta, które mają kopytkowe, nie korzystają z tego prawa, bo z jednej strony dochody, włączając kopytkowe, przedstawiają poważną sumę, z drugiej strony dla wykonania uchwały Rady powiatowej dobrowolnie zrzekają się pretensyi ewentualnej do ogólnego funduszu drogowego. Otóż gdyby w tym wypadku miasto Stanisławów kopytkowego nie dostało, wtedy całą tę sumę przeszło 14.700 zł., którą teraz pobiera z tego źródła dochodu, musiałoby szukać w funduszach ogólnych dróg powiatowych gminnych a to nie byłoby korzystne dla powiatu.

Drugi argument jest ten: miasta, które na podstawie ustawy kwaterunkowej muszą utrzymywać bardzo znaczne załogi i budować dla nich koszary, w myśl interpretacyi Wysokiego Sejmu o ulgach kwaterunkowych, tylko w pewnem przyczynieniu się funduszu krajowego znajdują równomierny rozkład tych ciężarów.

W następstwie tego muszą miasta utrzymywać w lepszym stanie bruki, ulice i place, a oczywiście w miarę ludności i załogi większej, muszą więcej łożyć.

Jeśli więc kraj dlatego, że miasta korzystają z większej załogi, nie rozkłada tego ciężaru na ogół mieszkańców, to przecież w tym kierunku musi przyjść gminom miejskim z pomocą, dając im możliwość zaspokojenia potrzeb miasta i podniesienia w kierunku wewnętrznego uporządkowania i wymogów postępu i cywilizacji. Z tych powodów upraszam Wysoką Izbę, aby raczyła głosować za wnioskami Wydziału krajowego.

Ksiązę Marszałek. Przystępujemy do dyskusyi szczegółowej.

Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie artykułów ustawy.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Adam Jędrzejowicz (czyta):

#### Art. I.

Dla ulżenia ciężaru utrzymywania w dobrym stanie ulic, placów i dróg miejskich udziela się pod warunkami poniżej określonymi prawo pobierania myta kopytkowego na lat trzy następującym gminom:

- a) gminie miasta Brzeżan,
- b) " " Kołomyi
- c) " " Przemyśla,
- d) " " Rzeszowa,
- e) " " Stanisławowa,
- f) " " Tarnopola.

Ksiązę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Przystępujemy do głosowania, a mianowicie w taki sposób, że najprzód podam pod głosowanie art. I. z opuszczeniem ustępu pod lit. c). to jest miasta Stanisławowa, gdyż co do tego ustępu jest postawiony wniosek odmienny od wniosku komisji.

Kto się zgadza z art. I. tej ustawy z opuszczeniem ustępu „e) gminie miasta Stanisławowa“, raczy rękę podnieść. (Większość) Wniosek jest przyjęty.

Co się tyczy miasta Stanisławowa, został postawiony przez p. Huryka wniosek przejścia do porządku dziennego. Podam go pod głosowaniem.

P. Romanowicz. Proszę o głos w kwestyi formalnej.

Ksiązę Marszałek. P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. Przepraszam księcia Marszałka, mnie się zdaje, że przejście do porządku dziennego jest formalnie niedopuszczalne, bo przechodzić do porządku dziennego możnaby chyba nad całą ustawą, a nie nad ustępem odnoszącym się do Stanisławowa. Sądzę więc, że należałoby podać pod głosowanie literę e), to jest „gminie miasta Stanisławowa“.

Ksiązę Marszałek. Argumentacya p. Romanowicza jest słuszną i zdaje mi się, że p. Huryk będzie miał sposobność wyrażenia swego zapatrywania, jeżeli przeciw temu ustępowi będzie głosował.

Czy p. Huryk zgadza się na to?

P. Huryk. Zgadza się.

Ksiązę Marszałek. Ponieważ p. Huryk się zgadza, przeto proszę tych panów, którzy są za udzieleniem kopytkowego miastu Stanisławów, aby zechcieli powstać. (Większość.) Przyjęto.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Adam Jędrzejowicz. (czyta):

#### Art. II.

a) Gmina miasta Brzeżan pobierać ma myto kopytkowe na sześciu rogatkach, a mianowicie:

1. na drodze ku Posuchowie za ostatnimi chałupami przedmieścia Adamówki;
2. na rządowym gościńcu wiodącym z Adamówki do Potutor, za mostem pod Lipą, pod folwarkiem zwanym Marcelówką;
3. na gościńcu ku Rajowi obok Bramy żelaznej za cmentarzem;
4. na przedmieściu Miasteczku przy drodze do Leśnik za ostatnimi chałupami przedmieścia;
5. na gościńcu rządowym wiodącym do Lwowa przy rogatce lwowskiej.
6. na drodze krajowej ku Złoczowu i Tarnopolowi przy rogatce złoczowsko-tarnopolskiej.

P. dr. Fruchtman. Proszę o „głos do formalnego traktowania.

Ksiązę Marszałek. Głos ma p. dr. Fruchtman.

P. dr. Fruchtman. Wnoszę przyjęcie ustawy en bloc.

Ksiązę Marszałek. Jest wniosek przyjęcia ustawy en bloc. Ponieważ nikt się temu nie sprzeciwia, przeto podaję go pod głosowanie. Kto przyjmuje ustawę en bloc, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Adam Jędrzejowicz. Wnoszę przyjęcie ustawy tej w trzecim czytaniu bez czytania.

Ksiązę Marszałek. Jest wniosek na przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Woiosek jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa jest przyjęta w trzecim czytaniu bez czytania.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu funduszu krajowego na r. 1891, tudzież o wnioskach Wydziału krajowego w sprawie zjednoczenia długów krajowych i pokrywania niedoborów, niemniej w sprawie zmiany roku budżetowego. (Alg. 200.)

Sprawozdawca p. Biliński ma głos.

Sprawozdawca p. dr. Biliński (zaczyna czytać sprawozdanie z alg. 200).

P. Bobczyński. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania.

Ksiązę Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. dr. Biliński (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Na r. 1891 ustanawia się wydatki funduszu krajowego w sumie 5,016.764 zł., a dochody własne w sumie 578.370 zł.

II. Na pokrycie wydatków funduszu krajowego, pozostałych po strąceniu dochodów własnych, pobierane będą w r. 1891 dodatki do podatków rządowych bezpośrednich w wysokości 36 centów od każdego złotego całej należności tych podatków.

III. Z gotowizny uzyskanej ze sprzedaży obligacyj, które w moc obecnej ustawy zostaną wydane na r. 1891 w sumie nominalnej 1½ miliona zł., pokryje Wydział krajowy niedobór funduszu krajowego za r. 1891 w przypuszczalnej wysokości 694.394 zł., pozostałą zaś resztę wcieli — po zapłaceniu kosztów konfekcyi obligacyj, należności emisyjnej, raty pożyczkowej od pożyczki powyższej za r. 1891, niemniej

stempla i podatku kuponowego za tenże rok — do funduszu dotacyi kasy krajowej.

IV. Kwoty przyzwolone na r. 1891 w rubrykach i pozycjach budżetu wydatków funduszu krajowego w znaczeniu ściślejszem, niemniej funduszy krajowych w znaczeniu obszerniejszem, jako też wszystkich innych zakładów krajowych, winne być wydawane tylko na cele oznaczone w pojedynczych rubrykach i pozycjach, a to osobno w dziale wydatków zwyczajnych i nadzwyczajnych.

Przenoszenie zaoszczędzeń dozwolone jest tylko przy następujących pozycjach wydatków zwyczajnych funduszu krajowego w znaczeniu ściślejszem:

1. w rubr. I. między poz. 5, 6 i 7, niemniej między poz. 8, 9 i 10;

2. w rubr. X. między poz. 124 i 125, między poz. 129 i 130, niemniej między poz. 134, 135 i 136;

3. w rubr. XIII. między poz. 163 gg) i poz. 165;

4. w rubr. XV. między poz. 204, 208 i 209, między poz. 213—216, niemniej między poz. 221 i 222;

5. w rubr. XVI. między poz. 241 i 276, niemniej między poz. 275 i 280.

V. Wnioski Wydziału krajowego do l. 33.881 i 34.801 ex 1890, dalej wnioski posłów Z. Kozłowskiego i Teliszewskiego z 10. listopada 1890 odnoszące się do gospodarki Wydziału krajowego, uważa się za załatwione.

VI. Wysoki Sejm raczy uchwalić następującą ustawę:

U s t a w a

z dnia . . . . .  
Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam co następuje:

Art. I.

Upoważnia się Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki krajowej w 4%-wych obligacyach krajowych z terminem umorzenia 41-letnim, w łącznej sumie nominalnej 1½ miliona zł.

Art. II.

Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu ministrowi finansów i spraw wewnętrznych.

Ksiązę Marszałek. Rozprawa ogólna budżetowa otwarta.

Do głosu zapisany jest na pierwszym miejscu p. Szczepanowski.

P. Szczepanowski ma głos.

P. Szczepanowski. Wysoka Izbo! Przystępujemy dziś do najważniejszego zadania tej sesyi, to jest do dyskusyi budżetowej.

Jest to dowód coraz większej dojrzałości politycznej kraju, że od paru lat kwestya budżetowa wysuwa się coraz bardziej na pierwszy porządek w dyskusjach sejmowych. Tu bowiem tkwi rdzeń wszystkich innych kwestyj, bo od załatwienia kwestyi budżetowej zależy urzeczywistnienie wszystkich naszych dobrych intencji, które bez budżetu są tylko bezskutecznymi dobrami chęciami, takimi, jakimi, jak wiadomo, brukowaną jest droga do piekła. Jeżeli kwestye budżetowe stają się teraz najważniejszymi kwestyami, to tak samo, jak to było przed stu laty temu w Polsce, gdzie także reforma skarbu była najważniejszą i kardynalną kwestyą i wtenczas naleźycie nierozwiązaną, w skutek czego ten drugi postulat ówczesnego hasła „skarbu i wojsko“ także nie mógł być uskuteczniwym. Jeżeli więc te kwestye skarbowe stają się obecnie najważniejszymi kwestyami, to w tym fakcie znajduje usprawiedliwienie to przekonanie, które od paru lat starałem się wygłaszać przy każdej wszelkiej możliwej sposobności, że czas czczych dyskusyj teoretycznych minął i że żyjemy w czasie, gdzie główną rzeczą powinna być umiejętność polityczna, to jest umiejętność wykonania tego, do czego wszyscy mniej więcej od tylu lat dążymy.

Tak się zdarzyło, że w obecnej dyskusyi budżetowej znowu stoi na pierwszym porządku kwestya, która specjalnie jest kwestją umiejętności, to jest kwestya rekonstrukcyi naszego budżetu czy to za pomocą konwersyi dawnych długów, czy to za pomocą innej operacyi finansowej, ale koniec końców szukamy tej drogi, aby nasze gospodarstwo skarbowe postawić na jakiejś dobrej, racjonalnej podstawie.

Jest to więc specjalnie kwestya umiejętności. Komuż więc rozwiązanie tej kwestyi zostało polecone? Komisji budżetowej sejmowej. I że tak jest, wnioskuje ze sprawozdania nam przedłożonego przez tę komisję. Komisya wzmiankując o rozmaitych prądach opinii, które się pojawiają czy to w kraju, czy na konferencyi poselskiej odbytej w lipcu, powiada (czyta):

„Że postanowiła komisya za pośrednictwem wybranego subkomitetu zbadać obydwaj systemy z punktu widzenia czysto finansowego i przeprowadzić ich porównanie nie do roku 1897 tylko, po który sięgają rachunki i wnioski Wydziału krajowego, lecz aż do roku 1905, w którym właśnie wskutek ugody indemnizacyjnej po raz pierwszy dopiero zniknąć mają z budżetu krajowego wszelkie ślady długu indemnizacyjnego.“

Nasza komisya budżetowa więc z całą świadomością rzeczy przystąpiła do rozwiązania tego zadania, postanowiła zbadać z punktu widzenia czysto finansowego te kwestye, które od roku są spornymi w kraju.

Proszę panów! Zbadanie z punktu czysto finansowego, to znaczy z punktu widzenia czystej umiejętności bez natychmiastowego praktycznego zastosowania, bo komisya się zastrzega, że elaborata przedłożone nie są to wzory praktyczne budżetu, ale fikcyjne, a lepszym słowem szematyczne.

To co jest przed nami, ma więc być zbadanem z punktu widzenia umiejętności. Otóż proszę panów, badając znów ten system zbadania, który tu nam przedłożono, to rzeczywiście zdumienie mnie ogarnia, jak można wybrać do zbadania taką drogę, jak tę. To jest, jakby ktoś chciał jechać ze Lwowa do Krakowa, a pojechał do Moskwy, do Chin i przez ocean do Krakowa zajechał, podczas gdy najkrótszą była droga ze Lwowa do Krakowa. W kwestyi czystej umiejętności ludzie, jeżeli naukowo badają, to starają się przedmiot badania izolować i usunąć od niego wszelkie względy poboczne i tylko samą kwestyę sporną rozstrzygnąć.

Otóż tu zachodzi kwestya sporna, czy warto skonwertować dług indemnizacyjny, lub czy warto zamiast tego zaciągnąć pożyczkę jednorazową, lub też zaciągać corocznie pożyczki. Kwestya ta zdaje się jest dość jasną, składającą się z dość małej liczby czynników i przystępna jak żadna inna do traktowania czysto umięjętnego. Wiadomo, że przy konwersyi można zrobić czasem interes, to jest, że można czasem skorzystać pieniądze, przy konwersyi ale rachunek konwersyjny przedewszystkiem zależy na tem, ażeby odliczyć ekwiwalent, to jest, jeżeli ma się pewne długi płatne w pewnych terminach i za pewnym procentem odkryć ekwiwa-

lent innego kursu, innego procentu i innych terminów, któreby pieniężnie odpowiadały pierwszemu wzorowi. To, co się uzyska po nad absolutną równość jednego lub drugiego systemu, to jest zysk.

Otóż tu wszelki wielki zysk pieniężny z góry był wykluczony dla tego, że ogólne warunki pożyczki konwersyjnej i pożyczek corocznych są nadzwyczaj do siebie podobne.

Jak wiadomo, dług indemnizacyjny jest pięćprocentowy, ale wskutek podatku kuponowego, który wynosi 10%, od tych 5% odpada  $\frac{1}{2}\%$ , pozostaje więc dla właścicieli obligacji  $4\frac{1}{2}\%$ . Nowa pożyczka miała być czteroprocetowa, mówiono o kursie 90 do 88, a zatem miała być ta pożyczka faktycznie mniej więcej  $4\frac{1}{2}\%$  i zależną od stanu chwilowego targu pieniężnego tak, że nie zachodzi żadna wielka różnica pomiędzy warunkami. Celem więc głównym konwersyi dla nas było przesunąć termin spłaty z obecnych kilku lat na dłuższe lata.

Chodzi więc o wyznaczenie u. ięjętne okoliczności i warunków, w których jeden system spłaty w pewnej ilości lat, lat 6 byłby finansowym ekwiwalentem innego systemu spłaty w 40, 50 i 67 latach itd. To jest kwestya czysto umiejętna i porównałem już drogę, którą komisya wybrała z taką podróżą naokoło świata, ażeby dojść do punktu bliskiego, zamiast wziąć tę spłatę, którą ocenić mamy według planu amortyzacyjnego pożyczki indemnizacyjnej, któryto plan tu leży przedemną. Zamiast porównać to z tą nową pożyczką konwersyjną, w wiadomych okolicznościach komisya wolała zestawieć fikcyjne budżety krajowe i zestawieć jeden szereg budżetów, gdzie ciężar długów konwersyjnych pomieszany jest z najrozmaitszymi wydatkami i dochodami i drugi szereg budżetów, gdzie ciężar corocznych pożyczek pomieszany jest znów z innymi wydatkami i dochodami krajowymi. Jeżelibym chciał porównać sposób umiejętnego traktowania różnicy pomiędzy spłatą pożyczki indemnizacyjnej w okresie przyjętym w planie umorzenia ze spłatą tej samej pożyczki w jakimkolwiek innym okresie 40, 50 lub 67-letnim, z jakimś materyalnym faktem, tobym porównał do odkrycia różnicy w wadze, jeżeli się jabłko ugotuje lub usmaży.

Zamiast przeprowadzić prosty eksperyment ugotowania i usmarzenia i porównać potem

wagę jednego i drugiego, to komisya wybrała dwóch ludzi, daje każdemu z nich cały obiad i dodaje jednemu jabłko usmażone, a drugiemu gotowane, potem waży się tych ludzi, ich przychody i odchody i chce się dojść do różnicy tej upieczonego i ugotowanego jabłka (wesołość), a tymczasem uszło jej uwadze, że jeden z tych dwóch ludzi, którzy służyli za podstawę eksperymentu, wypił pół litra piwa, które komisya przeoczyła, a co wpłynęło na rezultat w ten sposób, że te pół litra piwa stanowiły całą różnicę między jedną a drugą, a poczytane zostały jako różnica wynikająca z rozmaitego przyspobienia tego samego jabłka, to jest ugotowania go zamiast usmażenia.

To jest dokładny i ścisły obraz operatu, który mamy przed sobą.

Pozwalam sobie to, co powiedziałem w paru cyfrach przedstawić.

Wracam najprzód do naszej obecnej pożyczki indemnizacyjnej i do planu umorzenia, tu mam trzy tablice: jedną odnozącą się do Galicyi wschodniej, drugą do zachodniej, a jedną do Księstwa Krakowskiego i są tu podane spłaty czy to na rachunek procentu czy kapitału w każdym półroczu. Otóż zestawiając podług planu komisyi wszystkie spłaty od 1. stycznia 1892, to otrzymujemy 13 rat półrocznych. Pierwszych 13<sup>z</sup> rat jest mniej więcej w tej samej wysokości, ostatnia o wiele mniejsza i przypada tylko w Galicyi zachodniej i Księstwie Krakowskim, a nie ma jej we wschodniej Galicyi, gdyż spłata długu we wschodniej Galicyi jest tylko w 12 ratach. Te raty przedstawiają sumę 35,582.340 zł., to jest suma wszystkich rat.

Teraz proszę panów przystąpię do tej umiejętności, to jest do tego rachunku umiejętnego, który komisya chciała eksperymentem ad oculus zastąpić.

I to znów nie jest nic tak nadzwyczajnie trudnego „keine Hexerei“. Mam tutaj książeczkę, znaną powszechnie, która tą kwestyą się zajmuje. To są tabliczki złożonego procentu i rachunek renty przez profesora akademii handlowej we Wiedniu, Szymona Szpitzera, który już przed kilku laty umarł, ale który jest powagą w tych wszystkich rzeczach.

Jedna z pierwszych tabliczek tutaj odnosi się do obecnej wartości, jakiegokolwiek sumy płatnej za pewną ilość lat.

Zasady tego rachunku są nadzwyczaj proste. Obecna wartość, jest to wartość, którą pewna suma na procent złożona przez tę ilość lat daje, właśnie tę kwotę, która ma być zapłaconą po upływie tych lat. Otóż wartość tych 35 i pół miliona, wartość obecna (wszystko to liczy się od 1. stycznia 1892 r. tak samo jak komisya), czyli wartość w dniu 1. stycznia r. 1892 tych wszystkich opłat indemnizacyjnych wyniesie, kapitalizowana na  $4\frac{1}{2}$  procent, trochę mniej, jak 31,000.000 zł., t. j. 30,906.991 zł., do której to sumy trzeba jeszcze dodać 488.291 zł., jako obecną wartość podatku kuponowego zapłaconego.

Mamy więc teraz jedną część rachunku już zrobioną, tj. to, co wszystkie spłaty indemnizacyjne, zawarte w planie umorzenia będą warte z dniem 1. stycznia r. 1892. Teraz komisya przyjmuje pożyczkę konwersyjną 4% z okresem 40-letnim i w kursie 88.

Biorąc znów tabliczkę umorzenia, pokazuje się, że podług tej tabliczki z dniem 1. stycznia 1892 będziemy mieli 30,733.500 zł., nominalnej wartości w. a. długu indemnizacyjnego; to po kursie 88 daje blisko 35,000.000 (dokładnie 34,924.000 zł.) pożyczki, a łączna renta od tej pożyczki wynosi 1,757.360 zł.

Teraz idę dalej i przyjmuję zupełnie całe założenie komisji. Komisya liczy, że ta pożyczka będzie opłacała pewien podatek kuponowy, wprawdzie nie taki, jaki przypada dla nowej pożyczki, tylko jakiś ekwiwalent tego podatku kuponowego, który już ciąży na obecnej pożyczce indemnizacyjnej, a to się wyraża ratą roczną, coś około 12.800 zł.

(P. A b r a h a m o w i c z. Tak jest.)

Otóż, proszę panów, dodawszy ten podatek kuponowy do raty, która służy na opłacenie procentu i kapitału, otrzymujemy pewną rentę roczną wraz z podatkiem kuponowym, która ma być płatną przez lat 40. To znów na podstawie tej książeczki można skapitalizować do wartości w dniu 1. stycznia r. 1892 i ta wartość skapitalizowana wyniesie 32,490.490 zł.

Otóż mamy teraz następujące porównanie. Obecna wartość pożyczki indemnizacyjnej, która ma się umorzyć w 6 latach od 1. stycznia 1892 roku począwszy, wynosi blisko 31,000.000 zł., a z podatkiem kuponowym blisko 31 i pół milio-

nów, o obecna wartość, tj. wartość w d. 1. stycznia 1892 r. pożyczki konwersyjnej 40-letniej, wynosi 32 i pół miliona, a zatem różnica pomiędzy temi dwoma cyframi jest trochę większa, jak półtora miliona, a uwzględniając podatek kuponowy, trochę większą od jednego miliona, to znaczy, że licząc się z temi danymi okolicznościami, z podatkiem kuponowym, jak go komisya przyjęła, jest różnica na niekorzyść konwersji przeszło miliona.

Teraz pozwolą panowie odwołać się do trochę innych rachunków, które już przed kilkoma miesiącami były przedłożone przez Paszkowskiego w „Przeglądzie polskim“ w znakomitym operacie, w którym porównuje pożyczkę konwersyjną z systemem innych pożyczek. Otóż ten rachunek został przeprowadzony bez uwzględnienia podatku kuponowego i bez tego uwzględnienia wyrachował, że w pewnych okolicznościach pokazuje się zysk, który mógł wynosić kilkakroćstotysięcy, a z dodatkiem podatku kuponowego wyrachował, że w najgorszym razie będzie pewna strata także kilkakroćstotysięcy. Ale w każdym razie doszedł do rezultatu, że cyfra nie może być bardzo wielka. I tak też rzeczywiście było.

Rachunki p. Paszkowskiego są najzupełniej ściśle, chociaż one są jeszcze bardziej systematyczne, jak moje, bo odnoszą się w ogóle do konwersji jakiejkolwiek pożyczki 5% na pożyczkę 4% w danych kursach, a nie odnoszą się do tych specjalnych rat rocznych, z którymi ja się tutaj liczyłem.

Mamy więc pierwotną niekorzyść na rzecz konwersji przeszło miliona, ale przecież to jest tylko to, cośmy zapłacili, albo mamy zapłacić na samą konwersję długu indemnizacyjnego. Jeszcześmy nie obliczyli, czy może te pożyczki coroczne, które musimy zaciągać, jeżeli nie zrobimy konwersji, nie włożą na nas jakiegoś większego ciężaru. Otóż tak jest. Każda pożyczka coroczna w porównaniu do pożyczki konwersyjnej, nawet jeżeli by była wydana w tym samym kursie 88 i jeżeli by była wydana na ten sam okres lat 40, jest niekorzystniejszą, jak pożyczka konwersyjna, a to wskutek większego podatku kuponowego. Podatek kuponowy dla pożyczek konwersyjnych został przyjęty w kwocie minimalnej, a to podług analogii podobnych pożyczek konwersyjnych w Morawii.

Tymczasem pożyczka krajowa właściwie powinna podlegać całkowitemu podatkowi kuponowemu; tymczasem widzę, że komisya przypuszcza, że tak jak dotychczas, niektóre pożyczki krajowe są częściowo uwolnione od podatku kuponowego, tak może na przyszłość będzie można wyrobić pewne ograniczone uwolnienie tych pożyczek krajowych od tego podatku i widzę, że komisya tylko liczy mniej więcej  $\frac{2}{3}$  rzeczywistej wysokości tego podatku.

Otóż licząc w ten sposób, mogę Wysokiej Izbie przedstawić następujący rachunek: jeżeli zaciągniemy tylko 5,000.000 zł. pożyczki nowej, to stanowi podług kursu 88, 5,680.000 zł. — 4% od tej wysokości wynosi 227.000 zł., a podatek kuponowy mniej więcej w wysokości  $\frac{2}{3}$  tego, co powinno być, (bo podatek kuponowy powinien wynosić 22.700 zł.), będzie wynosił tylko 15.200 zł. Proszę panów! podczas gdy przy pożyczce konwersyjnej w tej samej kwocie nie wynosił więcej niż 1.800 zł. rocznie, będziemy zatem przy zwyczajnej 5-milionowej pożyczce płacili o 13.400 zł. rocznie więcej, aniżeli przy pożyczce konwersyjnej. Skapitalizować te 13.400 na cały okres lat 40, to macie blisko 1,700.000 zł. wartości końcowej, a około 300.000 zł. wartości obecnej, t. j. w chwili zaciągania pożyczki. Trzy takie pożyczki po 5 milionów, czyli 15 milionów narażają więc na stratę z powodu podatku kuponowego mniej więcej miliona zł.

Więc już przy pożyczce 15 milionów większy ciężar podatku kuponowego wystarczy, aby pokryć całą niekorzyść, która się we wszystkich cyfrach pokazała na niekorzyść konwersyi.

Proszę panów, my jednak myślimy zaciągnąć nie tylko 15 milionów, ale większą kwotę milionów, cały szereg milionów. Otóż zależy zupełnie od wysokości tych nowych pożyczek w jakiej mierze się zmniejszy niekorzyść konwersyi lub też rachunkowo okaże zyskową. To jest czysto kwestya rachunkowa, zależna od planu finansowego, od tego, czy mniej lub więcej pożyczek zaciągniemy.

Podług planu przewidziane niokorzyści tego podatku kuponowego są większe, aniżeli to wszystko, co byśmy pierwotnie na konwersyi stracić mogli.

To jest kwestya, przedstawiona z punktu widzenia rachunkowego. Ale jak widzicie panowie, rezultat nie przedstawia ani tak ogromnych

korzyści ani niekorzyści konwersyi. I to jest słuszne, bo nie chcemy przecież konwersyi robić na to, aby zyskać na samej operacyi konwersyjnej, lecz aby ciężary, które teraz przychodzą, przenieść na czas późniejszy. Dlatego też w ogóle całkiem niesłuszną była opinia, jakoby byli jacyś zwolennicy zasady konwersyi. W finansach nie ma zasad, jest tylko rachunek, liczy się z każdorazowymi okolicznościami i bierze się tę drogę, która w danych okolicznościach przedstawia się najkorzystniej.

Ci, którzy mówili o konwersyi, byli zwolennikami inwestycy, ale to zostawiali okolicznościom, czy wybierzemy konwersyę czy nową pożyczkę, jaką drogę do otrzymania funduszów potrzebnych dla inwestycy. Jednakowoż pod jednym względem pozwolę sobie panom przedstawić, że warto nawet ponieść pewne ofiary, aby przeprowadzić konwersyę. A dlaczego? Bo bez porównania łatwiej uplacować pożyczkę konwersyjną, niż nową pożyczkę, a potem wybierając stosowną chwilę dla konwersyi, wiemy z góry, jaki kurs mamy dla całej operacyi, tymczasem jeśli zaciągamy coroczną pożyczkę, to nie da się przewidzieć gdzie i w jakich okolicznościach będzie musiała być zaciągnięta.

Pewność więc operacyi, możliwość obrachowania skutków, są takimi korzyściami, że np. co do mnie osobiście, jabym się nie wahał ponieść ofiary kilkukrośtotysięcy, aby umożliwić konwersyę. Ale jak panowie widzą, ta rzecz nie przedstawia się finansowo ani gwałtownie za ani przeciw konwersyi. Jest to ta różnica, którą byśmy się mogli spodziewać pomiędzy jabłkiem gotowanym a pieczonem.

Tu macie panowie rzecz obrachowaną w całej ścisłości, na podstawie tych elementów danych, bez żadnych innych przymieszek. To jest teoretycznie. Zobaczymy teraz, jak wypadł praktyczny eksperyment, przeprowadzony przez komisję.

Otóż co do tego praktycznego eksperymentu, to ciekawą jest rzeczą, że my mamy dwie wersje o rezultacie. Jedną, pierwszą nie całkiem autentyczną, a drugą poprawioną wersją. Porównanie tych dwu wersji jest nadzwyczaj interesujące. Mianowicie w dziennikach niedzielnych ogłoszoną jest ta pierwotna wersja, z którą się zgadzają rachunki, które tu posiadam.

Są to pierwotne rachunki komisji budżetowej.

(P. Stanisław hr. Badeni. Nie są drukowane.)

(Sprawozdawca p. Dr. Biliński. To nie jest drukowane.)

Otóż podług tej pierwotnej wersji komisja doszła do rezultatu, że idąc drogą konwersji, będziemy mieli w r. 1905 przeszło 32 milionów długów. Tymczasem w zupełnie analogicznych okolicznościach, idąc drogą corocznych pożyczek, będziemy mieć mniej więcej 22 milionów długów, a zatem, że konwersja jest niekorzystną o całe 10 milionów. To był rezultat nadzwyczajnie stanowczy, a to nie na podstawie teorii, kalkulacji nieuchwytnych, ale na podstawie eksperymentu ad oculos. To też komisja z dość wielką pewnością wypowiada swoją opinią o tych 2 drogach, drodze konwersji, która stała przed krajem i drodze corocznych pożyczek. Czytamy (czyta): Rachunki te dają pogląd na przyszłość finansową kraju w najbliższych latach 15 na wypadek, gdyby Sejm przyjął jedną z powyższych dwóch dróg, przyjmując jednakże warunki najkorzystniejsze, ale złudne, nie dające się zrealizować.

Przy takim porównaniu musi — zdaniem komisji — konwersja nawet w najkorzystniejszych warunkach podjęta, uważaną być za wiele niekorzystniejszy środek dla finansów kraju“.

Teraz zobaczymy poprawny sąd komisji. Czytamy (czyta): „Na powyższych zasadach powstały po długich naradach, jakoteż wielu próbach i zmianach dwa rachunki A. i B., które komisja ma zaszczyt przedstawić Wysokiemu Sejmowi w tem miejscu z uwagą, iż za ich dokładność musi pozostawić odpowiedzialność biuro rachunkowemu urzędowemu w podobnych sprawach organowi Wysokiego Sejmu i Wydziału krajowego“. Mamy rachunki, za które komisja z góry nie bierze żadnej odpowiedzialności. Na podstawie tych rachunków, za które komisja nie bierze odpowiedzialności, mamy konkluzje, które przypominają balansowanie pomiędzy przeciwnościami.

Najprzód różnica już nie wynosi 10 milionów, tylko 7 milionów. Trzy miliony gdzieś się w drodze zgubiły. Takie to pewne rezultaty daje rachunek ad oculos. Ale zaznaczywszy, że jest

różnica 7 milionów na niekorzyść konwersji, komisja dalej mówi (czyta): „Mają one dać jedynie pogląd na przyszłość finansową kraju w najbliższych latach 15 na wypadek, gdyby Wysoki Sejm chciał obrać jedną z powyższych dwóch dróg i ustanowić przy tem warunki przyjęte w każdym z tych rachunków. Z tem zastrzeżeniem musi komisja na podstawie rachunków A. i B. stwierdzić, iż spór ów zasadniczy dwóch opinii, określony na początku niniejszego rozdziału, opierał się na iluzjach nieuzasadnionych. Złudną jest mianowicie nadzieja owych licznych milionów inwestycyjnych na wypadek konwersji i t. d.“

Komisja chociaż nie przyjmuje odpowiedzialności za rachunek, jednakże wyciąga konsekwencje z tych rachunków, mianowicie że pojęcia, które prowadzą do różnicy 7 milionów, są iluzorycznymi i złudnymi. Jednakże widzimy przy tem bardzo kateryczne zastrzeżenie, że po tak szalonej różnicy na niekorzyść konwersji, jednakże komisja powiada (czyta): „A może i w czasie niedalekim zajdą zmiany tak korzystne na targu pieniężnym, że Wydział krajowy poczuje się do obowiązku spowodowania gwoli korzystnej akcji konwersyjnej, choćby nawet sesji nadzwyczajnej Wysokiego Sejmu“.

Wykazawszy, że konwersja jest iluzją, złudną operacją, prowadzącą do zatury 7 milionów, jednakże komisja przyjmuje i spodziewa się, że jakaś zmiana korzystna targu finansowego może z konwersji zrobić dobry interes. Pamiętajcie Panowie, że wszystkie te okoliczności, któreby pożyczce konwersyjnej nadały lepszy kurs, te wpłyną również na te pożyczki coroczne, które są rachowane w tym samym kursie. Jeżeli po kursie 88, te pożyczki coroczne przedstawiają tak ogromną korzyść wobec pożyczki konwersyjnej, to jeżeli osiągniemy kurs 90 lub 91, nie widzę, dlaczegoby ona miała przedstawiać mniej korzyści. Cóż więc mogło komisję powodować do wypowiedzenia zastrzeżenia, że zabiwszy na śmierć konwersję, przywołuje ją na nowo do życia, pomimo, że jest niekorzystną, iluzoryczną i złudną, tak że może nastać taka okoliczność, że konwersją będzie trzeba przeprowadzić, a nawet trzeba będzie zwołać nadzwyczajną sesję Sejmu.

Proszę Panów! Jakim sposobem wytłumaczyć sobie te wachania, to lawirowanie pomiędzy przeciwnymi zdaniem, które widzimy w tem



sprawozdaniu. Mnie się zdaje, że nietrudną jest rzeczą odkryć przyczynę tego wachania.

Najprzód sprawa ta była poruczoną pewnemu subkomitetowi. Nie jest tajemnicą, że już w tym subkomitecie powagi finansowe znane jako fachowe z góry oświadczyły że ten rachunek jest fałszywym, nie może być prawdziwym, musi być wręcz niemożliwym podług zasad i doświadczeń zwyczajnej rutyny finansowej i te same powagi finansowe radziły, że jeśli komisya ogłosi sprawozdanie, żeby przynajmniej po tym cienkim lodzie najlżej przeszła, aby się na nim nie załamać i radzili, aby nie podawać motywów dla swoich decyzyj. Uzasadniać opinie jest jednakowoż rzeczą niebezpieczną, a mianowicie uzasadniać tak szczegółowym rachunkiem, za który komisya odpowiedzialności nie bierze.

To było pierwsze ostrzeżenie komisji. Po tem ostrzeżeniu komisya nie zrobiła ani kroku, tylko posłała pierwotne sprawozdanie z cyfrą 10 milionów na niekorzyść konwersji do druku.

Przyszło niebawem drugie ostrzeżenie. Oto p. radca Romanowicz, Członek Wydziału krajowego, który od wielu lat robił rachunki konwersyjne, nie mógł zrozumieć, jak konwersya wobec corocznych pożyczek może dojść do takiego rezultatu. Otoż dostał rachunki na jedną noc i wykrył od razu cały szereg błędów. Mianowicie cytuję błędy tak, jak one są w operacie p. Romanowicza. Błąd w cyfrze pożyczki indemnizacyjnej wynosi niewiele, bo 343.000, skutkiem tego błąd w racie rocznej stanowi 17.000, a to skapitalizowane wynosi 683.000 na cały okres, a zatem te dwa błędy już stanowią różnicę milionową, bo złożony procent jest nadzwyczaj niebezpieczny. Z małych początków jak lawina urośnie w ciągu lat do bardzo wielkich sum. To jest jeden błąd. Druga myłka odkryta przez p. Romanowicza jest w rachunku za rok 1899, była tam myłka 233.000; ta myłka psuła potem rachunek każdego późniejszego roku, a skapitalizowana z końcem roku 1905 stanowi poważną sumę 2,290.000; mamy więc razem 3,300.000.

Z tych poprawek jedną subkomitet przyjął i w poprawnym wydaniu sprawozdania uwzględnił myłkę 2,290.000, pierwszej zaś wynoszącej około miliona nie uwzględnił. To było drugie ostrzeżenie. Nie wiem czy wolno mówić o trze-

ciem ostrzeżeniu. Jak tylko mogłem się dochwyć do rachunków komisyjnych, natychmiast zacząłem się przegłądaniem, tak, iż przesiedziałem parę nocy i odkryły się całe szeregi błędów i wogóle mogłem powziąć pewien pogląd na fakturę tego dziwnego uzasadniania, które komisya przyłącza do swojej konkluzji. Jak tylko doszedłem do tego rezultatu, natychmiast zakomunikowałem go niektórym członkom komisji, z którymi mogłem się spotkać i pozwolę sobie teraz, jeżeli panowie zechciecie służyć, przedstawić w krótkości rezultaty mojej kalkulacji. Wprawdzie wykazanie błędów w elaboracie komisijnym, w niczem nie może zmienić kwestyi pomiędzy konwersją a pożyczką, bo to jest tak prosta rzecz w rachunku złożonego procentu, że zupełnie da się zrozumieć bez skomplikowanych budżetów prawdopodobnych, rzeczą interesującą jest wykazać, skąd wziął się ten szereg błędów, które mogły uwieść ludzi zajmujących się od tylu lat finansami. Otóż błędy te są różnego rodzaju.

Właściwie sprawozdanie to jest nieocenionym przedmiotem dla jakiejś przyszłej akademii handlowej jako pensum dla matry handlowej, bo rzeczywiście wszelkie możliwe błędy, jakie tylko w takich operatach mogą być popełnione, wszystkie się tu znajdują. Mianowicie mamy dwie kategorie błędów: najprzód błędy metody rachunkowej a potem błędne daty, na których rachunki są oparte, a zatem z jednej strony niewystarczająca umiejętność a z drugiej mylne fakta. Rzeczywiście nie mogę trudzić Wysokiej Izby, ażeby każdy błąd wykryty przemnie przedstawiać, bo jest ich taki szereg, że tymi drobiazgami nie chcę nudzić i tylko kilka ważniejszych przytoczę i pozwolę sobie dodać, że każdy z tych rachunków, które zrobiłem, jest sprawdzony dwoma metodami i że równocześnie p. Leon Paszkowski (głos: to mi powaga) i ja, rachując niezależnie, doszliśmy do tych samych cyfr. Na samym wstępie znajdujemy w sprawozdaniu komisji wytłumaczenie tego nowego systemu konwersji, który tu jest nazwany projektem fikcyjnym t. j. konwersji 40-letniej, która różni się od naszych dawniejszych planów konwersji, nietylko co do okresu umarzania, ale jeszcze w tym dość ważnym szczególe, że tych 6 i  $\frac{1}{4}$  milionów, które jak wiadomo kraj ma w późniejszych latach spłacać

rządowi, są w nim z góry skapitalizowane i z góry potrącone od rocznej subwencji rządowej tak, że ta subwencya redukuje się do 1,716.000 rocznie.

Tu mógłbym powiedzieć, że rachunek nie jest ścisły, n. p. w jednym miejscu wzięto guldeny, zapomniawszy, że to jest moneta konwencyjna i że należałoby je przeliczyć na walutę austriacką. Potem przypuszcza się, że rząd zrobi pewne ustępstwa w procentach t. j., że kapitał płatny w r. 1892, da się bez dodatku rozłożyć na 6 lat, t. j. po prostu dzieląc przez 6 i rozkładając na 6 lat. Ale ponieważ to jest błąd zrobiony na naszą korzyść, (p. Stan. Badeni: to jest przypuszczenie). To jest przypuszczenie, że rząd zechce nam dać dalsze koncesyje (p. Stan. Badeni: a więc przypuszczenie a nie błąd). Przypuszczenie, tak jest, tylko powiadam, że do ścisłego rachunku wolałbym przedłożenie w faktycznym ekwiwalencie a wówczas kończyłoby się to trochę mniejszą sumą, którąbyśmy otrzymali od rządu. Ponieważ jednak to jest błąd na naszą korzyść, więc nie będę o nim mówił.

Teraz w tych dwóch planach mamy plan A) budżety konwersyjne i plan B) budżety pożyczkowe. Przechodziłem pożyczki umorzone według planu B) i także coś kilkakroć sto tysięcy zgubiło się po drodze. Na podstawie budżetu przedłożonego przez Wydział krajowy, pożyczki obecne wynoszą blisko 8 milionów, umorzonych zaś w stanie B) jest 7,300.000, tak samo raty roczne potrącone wynoszą 570.000, podczas kiedy cyfra ciężaru rocznego na opłacanie długów wynosi 664.000. Ale to wszystko drobnostki. Jest ale inna okoliczność, która bardzo wpływa na rezultaty, t. j. w budżecie pożyczek wykazuje się corocznie deficyt milion i półtora miliona i dwa miliony nawet, ale te deficyta okazują się z końcem roku i znajdują pokrycie dopiero na przyszły rok.

Co się robi z tym rokiem, w którym ten deficyt nastąpi, tego nie wiem. Zwykle jak się przewiduje deficyt, to się z góry preliniuje jakąś pożyczkę przedtem, albo się bierze jakąś „Schwebende Schuld“, na każdy wypadek pociąga to już opłatę procentu w tym roku, w którym jest deficyt, bo czy pożyczka jest stała czy niestała musi procent w tym roku być policzony, w którym jest deficyt.

To zmienia rachunek o kwotę większą od miliona, bo tyleż wyniosą nagromadzone procenta od deficytów w latach, w których te deficyta powstają.

Rachunek konwersyjny zaś jest przedstawiony w świetle niekorzystnym z całkiem innej przyczyny, t. j. mamy pieniądze i te pieniądze leżą nieużywane. Należy tutaj rachunek przeprowadzić od półrocza do półrocza, ponieważ jak wiadomo procenty są płatne od półrocza do półrocza, i proszę panów, gdyby uwzględniono dochód od nagromadzonych zwyżek w roku, w którym ta zwyżka nastaje i w którym ona nie służy jeszcze do spłacenia żadnego długu, toby znowu była pozycja blisko dwumilionowa, o którąby się rachunek konwersyjny przedstawiał korzystniejszym na drodze tylko ścisłej kalkulacji.

To tylko znowu jako dalszy dowód wielkiej luźności tych wszystkich cyfr.

To są błędy wynikające ze sposobu kalkulacji. Powiedziałem, że jest drugi rodzaj błędów, t. j. błędów faktycznych. Założenie, które było dane urzędnikom rachunkowym, z góry było mylne, nie odpowiadało rzeczywistym stosunkom. Wezmę od razu najważniejszy błąd faktyczny, t. j. że ilość obligacyj indemnizacyjnych w obiegu zupełnie się nie równa tej, która wypada z rachunku na podstawie tabliczki umorzenia, owszem jest zupełnie inna i tak np. w Galicyi wschodniej do dnia 31. października przed losowaniem było 597 000 zł. mniej obligacyj,

(P. Stanisław hr. Badeni. Bo nad plan losowano).

dobrze, ja wiem; w Galicyi zachodniej 475.000 zł, w Krakowskim 500.000 zł. mniej — to mamy już bardzo poważną kwotę, bo razem przeszło półtora miliona.

Co więcej fundusze indemnizacyjne posiadają także w swoim majątku pewne obligacje; wprawdzie w ostatnich czasach te obligacje się trochę zmniejszyły,

(P. Stanisław hr. Badeni: Wszystkiego dwa kroć),

ale w sierpniu 1890. jeszcze było ich za 800.000 zł. — powtarzam w sierpniu bieżącego roku.

To są długi, które ciążą na funduszach indemnizacyjnych, ale są jeszcze bardzo wielkie restancje podatkowe, które także wpływają od roku do roku — ja nawet nie liczę całego majątku, bo ja znaczną część restancji uważam za przepadłą. Ale ktokolwiek przeglądał stan czynny i stan bierny funduszków indemnizacyjnych, ten przychodzi do przekonania, że te obligacje, które są już w majątku funduszków, mogą być z góry potrącone ze sumy konwertowanej. W ten sposób panowie przychodzą do faktycznej kwoty, 25 milionów, która by podlegała konwersji, co podług kursu 88, daje 32 miliony nominalne, zamiast 35,380.000, które komisja przyjęła. Jest to od razu różnica 3,316.000 zł. — tak jest, 3,316 000 zł.! ale dalsza jeszcze rzecz: rata roczna, która wypada od tej pożyczki, wynosi tylko 1,613.000, t. j. zatem o 167.000 mniejsza, aniżeli ta rata, która się znajduje w tych szematycznych, mogłbym powiedzieć fikcyjnych budżetach, przedłożonych przez komisję. Ta roczna rata 167 000, która znowu tak jak lawina idzie dalej powiększając się i przyczynia się do zwiększenia mniemanej niekorzyści w planie konwersyjnym, skapitalizowana do r. 1.905 daje kwotę drobną, bardzo drobną — bo 5,945.000 zł., to jest prawie sześciu milionów.

Te dwie kwoty razem stanowią 9,261.000 zł. — to na faktyczny błąd; jest błąd pewnej wagi w tym eksperymencie ad oculos. Powiecie mi panowie, że wyrachowałem daleko więcej, niż potrzebowałem. Komisja tylko 7,000.000 niekorzyści wyliczyła a ja już wzmiankowałem cały szereg błędów milionowych, z których jeden tylko wynosi przeszło 9,000.000.

Ależ bo sprawozdanie przedstawia zawiłą komplikację błędów, jedno za drugie przeciw. Na przykład pozwolę sobie podać wszystkim przeciwnikom konwersji jedyny argument przeciwko niej, który w ogóle może być użyty.

(Głos: dosyć było już tych argumentów)  
 .... jedyny argument faktyczny, a Panowie się przekonają, że to nie jest mały argument, ale jest to kwestya dosyć wielkiej wagi, chociaż tak jak wszystkie rachunki złożonego procentu jest to lawina, która się z małych początków rozwija.

Otóż w pierwszych planach konwersji liczone są zawsze z dodatkiem krajowym 36 ct. a z dodatkiem indemnizacyjnym 26 ct, razem

62 ct. Porównanie budżetu pożyczkowego z budżetem konwersyjnym jest nad wszelkie opisanie oryginalne.

Bo niby i te centy krajowe i te centy indemnizacyjne pochodzą z tej samej krajowej kieszeni; z chwilą jednak, kiedy zrobiono układ indemnizacyjny z rządem, budżet indemnizacyjny jest także budżetem krajowym. Obecnie mamy więc 2 budżety: budżet funduszu krajowego i budżet funduszu indemnizacyjnego, teraz konwertując indemnizacją od razu, robimy jeden budżet; otóż ten budżet konwersyjny, to jest ten rachunek A, a ten budżet przed konwersją to jest budżet B, ale w tym budżecie B zupełnie nie widać budżetu indemnizacyjnego.

On tak jakby wcale nie miał wpływać na rezultat, on się tutaj ulotnił. Wprawdzie komisja wiedziała o jego istnieniu i przypuszczała, że to się wszystko jakoś samo załatwi i nie wpłynie na rezultat budżetu. Otóż proszę Panów, to jest straszna zasada buchalteryjna! Co by to było w buchalterji, gdyby się rzecz taką na los szczęścia puściło i nie trzymało w ewidencji dlatego, że się jakoś sama załatwi i że istnieje specjalne pokrycie na ten cel przeznaczone. Jest zasadą buchalterji, że powinna być absolutna ewidencja wszystkiego t. j. w podwójnej buchalterji, jak Panowie wiecie, nic nie może się zgubić, nic nie może zginąć, każda pozycja jest skontrolowaną, każda pozycja gdzieś się pojawia, i gdyby komisja przyzwyczajona do podwójnej buchalterji była się zabrała do tych rzeczy, toby była zaraz natrafiła na ślad tych wszystkich błędów tu podniesionych.

Otóż różnica zasadnicza jest ta, że gdyby te budżety niekonwersyjne ale pożyczkowe były przedstawione tak, jak one są w rzeczywistości tj. jako podwójny budżet funduszu krajowego i budżet funduszu indemnizacyjnego, toby od razu się było dostrzegło tego, o czem przecież każdy z Panów bardzo dobrze wie, ponieważ to jest kwestya omawiana co roku, to jest, że jest inna wydatność centa indemnizacyjnego a inna centa krajowego np. na r. 1892 liczy się wydatność centa krajowego na 105.000, na rok zaś 1891 liczy się wydatność centa indemnizacyjnego na 116.771.

Jest więc różnica bardzo wielka bo 11.000 złr. w wydatności tych centów. Jeżeli więc przy osobnym budżecie indemnizacyjnym mam dodać

do 36 cent. krajowych po 105.000 zł. 26 cent po 116.000 złr., to ja na to zupełnie nie znajduję ekwiwalentu w budżecie konwersyjnym, jeżeli mam razem 62 cent po 105.000. Tu nie ma ekwiwalentu, bo różnica w wydatności centa obrachowana na 26 centów stanowi 326.000 złr. rocznie a to skapitalizowane tylko na te 6 lat i z dal- szym złożonym procentem do r. 1.905 stanowi kwotę 2,111.195 zł.

Otóż proszę Panów jak powiedziałem, mo- żliwa utrata tych dwóch milionów wynikających z większej wydatności centów indemnizacyjnych, to jest jedyny rzeczywisty argument przeciwko konwersyi.

Gdyby pobieranie nadal przez lat sześć tych centów tak jak one są dotychczas: 36 cent. krajowych i 26 cent. indemnizacyjnych miało być niemożliwym, natenczas kraj przy konwersyi traciłby w tym okresie lat 14tu kwotę przeszło 2,000000 zł., boby się pozbawiał każdego roku dochodu już płynącego przeszło 300.000 zł. Ja nie ośmielam się tej kwoty zdecydować; mogą tu zachodzić kwestye rozmaite prawne, ja pra- wnikiem nie jestem, ja się trzymam mojego fa- chu t. j. ekonomii i buchalteryi i nie ośmielam się przesądzać, jak wypadnie wyrok tych, którzy się na to patrzą z punktu widzenia jedynie pra- wnego.

Ale z punktu widzenia finansowego, jabym w obecnym opłakany stanie dochodów krajo- wych ani centa nie chciał uronić. Mówię więc jako nieprawnik z wszelkimi zastrzeżeniami, ale zdaje mi się, że jeżeli rząd pomimo konwersyi płaci dalej subwencye indemnizacyjne do r. 1897 tak, jak było według pierwotnego planu umo- rzenia, to nie widzę dlaczego ci, którzy teraz płacą na umorzenie długu indemnizacyjnego, nie mieliby aż do r. 1897 dodatków indemnizacyj- nych płacić na tej samej podstawie co dotych- czas. To jest opinia, którą ja podaję, nie biorąc żadnej odpowiedzialności za nią. Ale tu jest ten jeden argument, że gdybyśmy nie mogli pobie- rać tych centów, to stracilibyśmy faktycznie dwa miliony złotych a te 2 miliony przeważłyby stanowczo szalę na korzyść polityki pożyczek niekonwersyjnych

Tu widzicie Panowie, że ja przedstawiam rzecz obiektywnie tak, jak wypada z rachunku. Nigdy nie mówiłem o konwersyi jako o zasa- dzie politycznej, tylko jako o kwestyi rachunko-

wej; mówiłem o polityce inwestycyjnej jako o celu, ale o pożyczce czy inwestycyjnej czy in- nej tylko jako o środku. Te dane, które tu przedstawiam, pozwolą przynajmniej przystąpić do rzeczywistego traktowania tej sprawy na podstawie rzeczywistych argumentów za i przeciw.

Proszę Panów, pozwalam sobie zaraz na wstępie powiedzieć, że nie myślę już dalej tru- dzić Wysoką Izbę szczegółami cyfrowymi. Zdaje mi się, że będziemy mieli dość gruntowną i długą rozprawę budżetową, a praktyka w tym razie parlamentu, że pewni mowcy obierają so- bie pewien ograniczony zakres przemówienia i nie roztaczają się nad całym obszarem finan- sów kraju. Ja głównie wybrałem sobie zakres okazania błędów w operacie zasadniczym ko- misyi budżetowej i zamierzyłem ztąd wyciągnąć pewne wnioski i wyniki praktyczne a to nie tylko co do tej kwestyi budżetowej, ale co do sposobu, w którym w ogóle sprawy załatwiane bywają w tej Wysokiej Izbie. Proszę Panów od chwili, w której najważniejszymi kwestyami, stały się kwestye umiejętności, osoby górują nad kwestyami zasad, a najlepsza polityka może być udaremnioną, jeżeli jej wykonanie nie bę- dzie powierzone tym ludziom, którzy ją potra- fią wykonać. Coraz bardziej u nas kwestya osób staje się kwestyą najważniejszą. A jestto bardzo drażliwy punkt w naszej historii.

Zdaje mi się, że nie doznam zaprzeczenia, jeżeli powiem, że prawie w każdej ważniejszej chwili historycznej u nas nie mieliśmy tych osób na czele, które powinny były stać na czele i w ogóle nie umieliśmy powierzać czynności tym osobom, które powinny były je wykonywać. Zdaje mi się, że to jest niejako błędem zasa- dniczym w naszej naturze polskiej. Ale bardzoby źle było, gdyby to miało być błędem nieuleczal- nym, gdyby członkowie tego samego narodu, który kilkakrotnie porywał się na targanie kaj- dan, nie umieli stargać tych sieci pajęczych, wytworzonych przez stosunki towarzyskich kon- wenansów i względy sąsiedzkie, a które są przy- czyną wady narodowej tutaj wytkniętej. To jest grzech śmiertelny, który dotychczas udaremniał u nas wszelkie usiłowania, wszelką ofiarność i bohaterskość, te sieci pajęczce, ta niezdolność wyłamania się z pod stosunków towarzyskich i sąsiedzkich. Otóż jeżeli powiedziałem, że kwe-

stya osób jest bardzo ważna, to tym sposobem kwestya organizacyi sejmowej jest jedną z najważniejszych przedwstępnych kwestyj, które powinniśmy załatwić i dobrze załatwić, jeżeli w bieżącej chwili, która może być tak ważną dla narodu, jak którakolwiek chwila, przez które naród polski kiedykolwiek przeszedł, mamy skuteczniej działać jak dawniej. Proszę Panów mamy rozmaite komisye, którym prace są powierzone; te komisye są wybrane przez komisję matkę. Otóż cytuję jeden tylko przykład. Była jakaś komisya, już nie powiem którą i ta wydawała mi się składu nieodpowiedniego zawierając szczupłą ilość ludzi, którzy powinni mieć zdanie wyrobione o tym przedmiocie. Zainterpelowaawszy szereg osób otrzymałem odpowiedź: nie można było inaczej złożyć, bo przeszłego roku wybrała ją komisya matka, a nie należy usuwać tych, którzy raz wybrani zostali; od tego czasu jeden członek umarł, mieliśmy więc jedno miejsce wakujące, a ponieważ był jeden poseł, który nie był w żadnej komisji, więc to była wystarczająca kwalifikacya, aby go wybrać. Widzicie Panowie te sieci pajęczce, których my zerwać nie umiemy!

Przychodzę teraz do komisji budżetowej. Komisya matka także ją wybrała zeszłego roku, nie wiem czy kto umarł, czy nie od tego czasu,

(Głos: p. Hausner),

jednakowoż, zdaje mi się, że ten operat, który mamy przed sobą, do pewnego stopnia wykazuje, jakie owoce zbieramy z obecnej komisji budżetowej.

Przy dyskusji nad przedłożeniem górniczem pozwoliłem sobie powiedzieć, że w mojem przekonaniu kraj już prześcignął wszystkie instytucje swoje, że ani nasze instytucje społeczne, ani polityczne, ani administracyjne nie odpowiadają już rzeczywistym potrzebom kraju tak, że nawet ta Wysoka Izba już nie jest tym rzeczywistym obrazem najlepszych sił kraju, że znajduje się cały szereg sił fachowych, które powinny tu zasiadać, a których tu nie mamy. Pozwoliłem sobie zaznaczyć wtenczas, że to jest winą braku dostatecznej ilości mężów stanu, którzyby kierowali stronnictwami i którzyby się z góry starali tych ludzi tu wprowadzić. Otóż tak samo jak w mojem przekonaniu ta Wysoka Izba już pozostała po za krajem, tak samo komisya budżetowa w obecnym składzie pozostała za Sejmem.

Zdaje mi się, że w tej Izbie możnaby złożyć już komisję budżetową bardziej fachową i lepiej obznajomioną z finansami kraju i światową umiejętnościami finansową, jak ta komisya w obecnym składzie. Nie mówię tego, aby oś zmieniać w bieżącej sesji ale, aby dać jakiś początek przynajmniej rozważania, czy nie mamy nareszcie zerwać tych sieci pajęczych, które krępują naszą akcyę. Czyż wiecznie mamy pozostać przy rutynie starej? Mówię więc, ażeby na przyszły rok może ta komisya nie była stereotypowym odnowieniem tego, co kiedyś komisya matka wybrała z dodaniem w miejsce zmarłych tych członków, którzy jeszcze nie zasiadali w żądnych komisjach. Panowie, może te uwagi wydają się nieco surowe. Tak jest, ale zdaje mi się, że mam dostateczne uzasadnienie i powód w tych błędach tego samego rodzaju, któreśmy tylokrotnie w historii już popełnili. Kilkakrotnie już powiedziałem, że w mej opinii kraj przechodzi przez chwilę nadzwyczaj ważną i dlatego miara, którą przykładam do wszystkich naszych usiłowań jest bardzo wielką — może powiecie za wielką, bo jedyna miara, jaką przykładam u nas do każdego człowieka, czy męża stanu, czy posła, czy nawet instytucji jest ta, czem ten człowiek, ta instytucya powinna być w narodzie, który chce odbudować swą ojczyznę! To jest jedyna miara, wysoka może, powiecie za wysoka, i ta tłumaczy surowy sąd, który wydają, bo ta miara jest tak wysoką, że prawie niemożliwym jest wyobrazić sobie człowieka, któryby w zupełności mógł odpowiedzieć tej mierze.

Tej mierze jeszcze nikt nie odpowiedział, bo gdybyśmy takich ludzi mieli, to byłby i cel osiągnięty, do którego dążymy.

Ale tę miarę brać powinniśmy, jeżeli chcemy wznieść się po nad poziom, w którym ugrzęzły w ostatnich latach sprawy publiczne. To jest tą nieomylną wskazówką do działania publicznego, która powinna być przyjętą.

Zresztą na wytłumaczenie komisji można przytoczyć kilka okoliczności. Zacytuję dwie:

Najsamprzód komisya się wzięła w ogóle do badania nie swoich rzeczy. Komisya raz występowała jako komisya naukowa, żeby badać kwestyę umiejętnego rozwiązania od wieluset lat winnych krajach, a powtóre występowała jako organ wykonawczy wypracowująca budżet pewny szematyczny wprawdzie, ale zawsze budżet. Otóż

zdaje mi się, że nie było zadaniem komisji występować jako komisja naukowa. Proszę Panów, ażeby w nowej kwestyi umiejętnej, władać tymi wszystkimi materyałami, które potrzebne są do jej rozwiązania, to potrzeba czegoś więcej, jak tej zwyczajnej rutyny budżetowej, której jedynie w ciałach parlamentarnych wymagać możemy. To jest kwestya właśnie specjalnej umiejętności.

Wicie Panowie opowiadanie o łuku Odysseusa, jak cały szereg ludzi nie mógł go naciągnąć a jak Odysseusz przyszedł, jak umiał władać tym łukiem, umiał go naciągnąć. Otóż co daje tę siłę, aby tym całym materyjałem władać? tylko nauka i to teoretyczna a nigdy w żadnym parlamencie na świecie ani w niemieckim ani francuskim ani angielskim, nie ma komisji budżetowej, któraby posiadała jako komisja budżetowa tę naukę potrzebną do naukowego rozwiązania tych kwestyj. Zdaje mi się, że ta Wysoka Izba tutaj zawiera tyle ludzi, którzy potrafią te rzeczy rozwiązać naukowo, jak jakiegokolwiek ciało parlamentarne. Mamy tutaj prezesa Towarzystwa gospodarskiego. Jako matematyk potrafi on rozwiązać te rzeczy naukowo, zdaje mi się, że hr. Jan Stadnicki, o którym słyszałem, że skończył l'école des Ponts et Chaussées także by potrafił. To zasługą mego ojca, który czuwał nad moją matematyką, że ja także bym mógł się podjąć teoretycznego traktowania tej kwestyi.

Może się jeszcze kto inny znajdzie — ale jeżeli jest trzech na 150 tj. 2%, to jestto procent jakiego nie ma żaden parlament. Więc tu nie zachodzi wcale różnica ludzi mniej lub więcej teoretycznie wykształconych w tej nauce. W angielskim parlamencie jest z pewnością mniej takich, coby potrafili te formułki sami wyrachować. Różnica jest u tych, którzy nie mają tego teoretycznego wykształcenia. We wszystkich innych parlamentach, ci co nie umieją tego, wiedzą jednak, że jest jakaś wiedza fachowa i nie będą się porywali na to, aby sami to robili, tylko udadzą się do tych fachowych ludzi, których zadaniem jest rozwiązywać takie kwestye i dla rozwiązania kwestyi od dawna już w świecie rozwiązanych nie będą nawet szukali takich ludzi we własnym gronie, ale zastosują się do powag od dawna uznanych w tym przedmiocie.

Więc wcale nie potrzeba rozwiązywać kwestyi rozwiązywanej od kilkuset lat i nie potrzeba

osobnej komisji w tej Wysokiej Izbie, aby rozwiązywać tę kwestyę dawno rozwiązaną, tylko należy w ogóle wyrobić w tej Izbie większe uznanie dla fachowego wykształcenia do rozwiązywania fachowych kwestyj.

O to powinniśmy się postarać w kraju i w tej Wysokiej Izbie.

To jest jedna rzecz, co do której mojem zdaniem, komisja zabrała się do nie swojego zadania, badając kwestyę konwersyi, jako kwestyę zarządy finansowej.

\*Dalej zdaje mi się, że komisja znowu się zabrała nie do swoich rzeczy, konstruując szematyczne budżeta w ten sposób i przeprowadzając to w ten sposób, w którym zostało to przeprowadzone. Przypomina mi się tu zupełnie sposób, w którym te dawne konsilia „aulickie“ austriackie, prowadziły wojny. Wydawano pewne rozporządzenie, sztafetą posyłano do generała, grożąc że go powieszają albo złożą z komendy, jeżeli nie zastosuje się do tych wskazówek i rozkazów jak najściślej i które były najczęściej zupełnie nie odpowiednie do zmienionych okoliczności.

Wiemy przecież, że wielki Eugeniusz o mało nie stracił komendy dlatego, że zwyciężył pod Zentą mimo rozkazów konsilium aulickiego (?)

Tu także komisja budżetowa daje rozporządzenia. Te idą na drugie piętro do oddziału rachunkowego, ten robi swój operat a komisja za niego nie przyjmuje odpowiedzialności. Panowie, takiego sposobu skonstruowania budżetu jeszcze nie widziałem.

(Hr. Stanisław B a d e n i. Ależ to są rachunki.) — I rachunków także.

Proszę Panów, jestem przedsiębiorcą a każdy przedsiębiorca potwierdzi, że główną rzeczą w przedsiębiorstwie, jest orientowanie się w strukturze całego przedsiębiorstwa, i w krytyce tego założenia, na podstawie którego jakie bądź — nie powiem już budżetu, ale bilanse mają być skonstruowane. Jako przedsiębiorca mam moje biura rachunkowe i jako przedsiębiorca, który odpowiada za skutek i rezultat każdego obrachowania, muszę wiedzieć, co mogę polecić urzędnikowi a czego nie mogę żądać od urzędnika, co sam muszę zrobić. Jestto tak samo jak generał komenderujący, który nie może się wymówić tem, że jakaś podrzędna władza nie zrozumiała jego, nie wiedziała co on chce zrobić. On powinien tylko tego żądać, co ona wykonać może

na tem polega właśnie charakterystyka generała komenderującego i każdego szefa organizacyi, że zna zakres każdego podrzędnego organu i potrafi go użyć odpowiednio do zdolności i tylko tego wymaga od niego, co tenże może zrobić.

Jak się zabrałem do zorientowania się w tej gmatwaninie rachunkowej, którą przedstawia sprawozdanie budżetowe, poszedłem na drugie piętro do oddziału rachunkowego i także do oddziału indemnizacyjnego w Namiestnictwie i muszę powiedzieć, że z zadziwieniem zobaczyłem, że każdy szczegół, o który mi chodziło, mogłem od razu otrzymać. Nie przypuszczałem, aby był tam taki porządek. W paru chwilach w 25 minutach otrzymałem wszystkie daty potrzebne do rozwiązania kwestyj, ale proszę panów konstrukcyi bilansu i to nie rutynowanego praktykowanego z roku na rok, ale całkiem odmiennego tej szef nie może polecić urzędnikowi, który nie jest wtajemniczony w jego myśli, bo okoliczności mogą nie odpowiadać faktycznemu stosunkowi.

Otóż tu jest ta druga okoliczność, która przemawia na uniewinnienie komisji, to jest, że wzięła się zbiorowo do egzekutywy zamiast polecić ją jednemu członkowi pod jego osobistą odpowiedzialnością. Jestto rzecz zupełnie nowa. Otóż w takich okolicznościach nie dziwię się, że tak samo jak zbadanie naukowe jest przeważnie rzeczą jednego męża nauki o'oczonego gronem doradców, ale cała robota organiczna musi być przez jednego dokonana, tak samo w każdej administracyi konstrukcyja bilansu, jest głównie rzeczą szefa, który trzyma w rękach organizację, który wie, gdzie dąży i z góry ją kontroluje. We własnym biurze rachunkowym nie miałem nigdy takiego bilansu, którego bym sam nie przechodził i w którym bym nie znalazł mnóstwo rzeczy, które mi się wydały nieodpowiedniami. Tu jest znowu kwestya łuku Odysseusa, który, nie każdy władać potrafi. Dlatego nie będę dłużej mówił o komisji budżetowej, ponieważ zdaje mi się, że już wskazałem te główne przyczyny, które musiały doprowadzić do tak niezadowolniających rezultatów; ale pozwolę sobie dodać jeszcze kilka słów co do ogólnej kwestyi a właściwie co do lucus a non lucendo, to jest do braku ogólnej polityki, która okazuje się w tem samym sprawozdaniu. Otóż cechą, drogą, na którą wstąpiła komisya, jest łatanie coroczne biedy naszej nowymi pożyczkami corocznymi. O innej polity-

ce jak komisya powiada, myśleć nie można, bo te wielkie miliony inwestycyjne są czysto iluzoryczne. Tak nie jest, bo przy rachunku wypadłoby na 9 albo 7 milionów, któreby się powiększyły, gdyby przedłużyć okres 40 lat przy metodzie konwersyjnej. Komisya atoli rezygnuje się na to, ażeby zawiesić ważniejsze roboty i czekać aż terazniejsza trudność finansowa jakoś sama przeminie.

Otóż proszę Panów! cóż jest główną charakterystyką tych budżetów pojedynczych szematycznie przedłożonych przez komisję. Główną charakterystyką jest to, że podczas, kiedy wszystkie te działy wydatków, które służą do wzmocnienia sił ekonomicznych kraju, do oświaty są skurezone, niższe do cyfr, przy których możemy zaledwie pozór działania osiągnąć, w jednej rzeczy jesteśmy nadzwyczaj coulant wspinałomyślni jak żadne inne mocarstwo europejskie. Oto my długi spłacamy podług projektu konwersyjnego B, licząc z pewnemi poprawkami, w 14 latach spłacamy 22 milionów długów. Proszę Panów, którzy się będą zastanawiać nad ogólną polityką ekonomiczną, wskazać mi w Europie jakikolwiek inny kraj prowadzący jakikolwiek politykę ekonomiczną, która nie znajduje dla swoich pieniędzy innego lepszego użytku jak na spłacanie długów. (Wesołość). Panowie się śmieją i uważam to za rzecz słuszną i spodziewałem się tego. Ci którzy się śmieją są nieodrodnymi synami swych przodków, którzy przed stu laty, jak to w dziele znakomitą Korzona o finansach za Stanisława Augusta jest opisanem, płacili długi zamiast użyć pieniędzy na zorganizowanie wojska do obrony ojczyzny.

Proszę Panów, czy cały kraj ma być traktowany tak, jak gdybyśmy traktowali wielkiego właściciela mającego dobra obciążone hipoteką, czy Wysoka Izba ma się kierować polityką, która by była uzasadnioną w Radzie nadzorczej towarzystwa kredytowego, ziemskiego. A mnie się zdaje, że ci, którzy wchodzi w skład członków towarzystwa kredytowego, są tylko drobną częścią całego kraju i całego narodu. Są ważną częścią społeczną i polityczną, ale pod względem ekonomicznym, pod względem liczby są nadzwyczaj drobną częścią kraju. Panowie pamiętajcie, że poza tymi kilkutysięcami członków towarzystwa kredytowego, jest kilka milionów ludzi, a cały dochód członków towarzystwa jest dro-

bnostka w porównaniu z zarobkiem milionów po za towarzystwem kredytowym. Zadaniem polityki ekonomicznej jest ułatwienie zarobku we wszystkich klasach od inteligencji marnującej się po urzędach aż do chłopą, który emigruje do Ameryki.

To jest zadanie polityki ekonomicznej a jeżeli Panowie chcecie traktować politykę gospodarki krajowej z tego punktu widzenia, to maksyma, która służy w Radzie nadzorczej towarzystwa kredytowego, nie powinna znaleźć zastosowania w tej Izbie, która reprezentuje nie tylko członków Towarzystwa kredytowego, nie tylko tych, którzy mają odziedziczony majątek, którzy mogą oszczędzać ale tych, którzy nie mając z czego oszczędzać, którzy giną z głodu albo emigrują do Ameryki, jeżeli nie mają zarobku a wtenczas zobaczycie Panowie, że polityka przedsiębiorcza jest lepszą od polityki płacenia długów.

Cała Europa jest, zdaje mi się świadkiem na to. Proszę Panów! Pokażcie mi, czy Węgry spłacają długi? Gdyby długi spłacały, toby się stały wkrótce takim krajem biednym, jakim jest Galicya. Czy Francja płaci długi? — Anglia, tak bogata przypadkiem, jeszcze zna lepsze zastosowanie pieniędzy jak spłacanie długu.

(Głosy: a Ameryka...?)

Tak, Ameryka spłaca, ale my z Ameryką mierzyć się nie możemy. — I proszę wskazać mi jakikolwiek kraj zaniedbany, który podzwiga się bez użycia obcych kapitałów? To jest bardzo jasna kwestya, to jest kwestya faktu, kwestya, która może bardzo przyczynić się do wyjaśnienia naszej polityki przyszłości. Na tem Panowie kończą a teraz przystępuję do moich ostatecznych wniosków.

Powiedziałem, że w bieżącym okresie najważniejszą rzeczą jest umiejętność polityczna, a drugą ważną rzeczą są osoby, którym powierzamy kierowanie naszymi sprawami. Dyskusya wielomiesięczna, która się toczyła nad reorganizacją Wydziału krajowego zdawała się być zapowiedzią, że kraj cały zrozumiał doniosłość tych właśnie kwestyj. Panowie dziś przeprowadziliście skompletowanie naszego Rządu krajowego. Zasiadając dopiero dwa lata w tej Wysokiej Izbie nie ośmielam się wypowiedzieć zdania czy przy tej okoliczności, te

sieci pajęczce, o których mówiłem, wpłynęły na rezultat wyborów, czy nie? Nie ośmielę się powiedzieć tego. Przypuszczam, że ten Rząd krajowy, o którym wszyscy mówiliśmy, że potrzebuje odświeżenia, skompletowania nowymi siłami, że ten Rząd jest odświeżony i posiada te nowe siły i że członkowie Wydziału krajowego wezmą się teraz do tych zadań, do których siły dawnego Wydziału krajowego już nie były odpowiednie. Dlatego ośmielam się przedłożyć szereg rezolucyj, domagających się pewnej pracy przygotowawczej, organizacyjnej ze strony tego Wydziału krajowego a w dzisiejszym odświeżonym składzie spodziewam się, że członkowie tego Wydziału, jak młode olbrzymy (wesołość) podolać będą mogli każdej pracy, którą my na nich nałożymy.

Otóż punkt pierwszy tych rezolucyj jest tylko w troszkę ściślejszą formę ujęte zastrzeżenie, które wysoka komisya budżetowa już nam przedłożyła. W tej rezolucyi pierwszej, przypuszczam, że może na przyszłą już wiosnę mogą takie okoliczności zajść, że konwersya, która teraz jest iluzoryczną, stanie się praktyczną, i dla tego wzywa się Wydział krajowy, aby spokojnie, bez wrzawy komisyjnej i dyskusyi sejmowej, zestawieniem ścisłych rachunków i przygotowaniem pewnych planów i projektów wypracował plan gospodarki finansowej i ażeby w razie danym postarał się, o zwołanie nadzwyczajnej sesyi sejmowej, tak, ażeby ta wielka operacya finansowa, która w tym roku nie była możliwą do przeprowadzenia, mogła być dokonaną przyszłego roku i racjonalna gospodarka mogła się zacząć od 1. stycznia 1892 roku. Druga rezolucya jest także natury przygotowawczej, i nie obawiajcie się Panowie, żebym ja stawiał jakieś rezolucye, któreby mogły Was przyprawić o wydatek milionowy, nie! jestto tylko proste rozpoznanie terenu i mieliśmy w ostatnich czasach liczne dyskusye o kolejach w Galicyi a nawet w bibliotece Wydziału krajowego są ustawy styryjskie, węgierskie o kolejach lokalnych! Otóż ośmielę się wezwać Wysoką Izbę, aby uchwaliła rezolucyę, wzywającą Wydział krajowy do zastanowienia się nad taką ustawą o kolejach lokalnych, któreby odpowiadały potrzebom Galicyi. To przecież Panów do niczego nie obowiązuje! Możecie potem dać pieniądze, albo nie; jeżeli ustawa będzie, jeżeli zechcecie dać, to będziecie mieli przygotowaną



organizację, gotowe ramy, w których wasza czynność odbywać się będzie, a jeżeli nie zechcecie, pozostanie tylko świstek papieru. Nie będę mówił tutaj o kolejach, zdaje mi się, że ta kwestya doskonale jest znaną Wysokiej Izbie, tem bardziej, że została już uchwalona rezolucya p. prezesa Gorayskiego, więc powiem tylko parę słów o uzasadnieniu, które Rząd węgierski przedłożył dla obecnych taryf w Węgrzech, t. j., że te taryfy dążą do otrzymania korzyści pośrednich, nie największego dochodu na kolejach, tylko wywołania największego ruchu zarobkowego, przemysłowego, powtóre, że taryfy te dążą do podniesienia wartości ziemi w odleglejszych częściach kraju, które dotychczas ogólczone są z komunikacyi. Mnie się zdaje, że to wystarczy na uzasadnienie zajęcia się przynajmniej teoretycznego tą kwestyą.

Trzecia rezolucya odnosiłaby się także do pewnej roboty przygotowawczej, ażeby Wydział krajowy zastanowił się, czy może przysła narazie ta chwila, która, gdyby marszałek s. p. Zyblikiewicz żył, możeby wcześniej była nastąpiła, chwila wzmocnienia organizacyi Banku krajowego. Nie będę mówił jeszcze o oddziale przemysłowym, gdy to jest jeszcze przedwczesnem w obecnym stanie opinii krajowej, ale o tem, czyby Wydział krajowy nie zechciał zastanowić się nad tem, czyby nie można zorganizować jakiegoś działu melioracyjnego, i działu parcelacyjnego. Co do działu melioracyjnego, to Panowie wiedzą, że w Niemczech istnieją liczne banki wydające pożyczki melioracyjne. Najstarszy z nich założony w Saksonii w r. 1862, najnowszy w Poznaniu w r. 1885. Może nie jestem zbyt ambitnym, jeżeli myślę, że to, co w Poznaniu dało się zrobić przed 5 laty, może da się zorganizować tutaj i przy naszym banku.

Jeszcze mam jedną rezolucyę, Panowie wiecie, że nader ważną kwestyą zajmują się teraz obie połowy monarchii, kwestyą uregulowania waluty. Otóż tak jak w kwestyi indemnizacyjnej i w ogóle w kwestyi gospodarki krajowej, tak tutaj mamy także dwie rozmaite opinie. Jedna jest, która mówi, że nie należy wyrwać się z jakąś opinią, bo nie wiemy co Rząd zrobi, bo gdyby nasza opinia była inna jak Wysokiego Rządu, tobyśmy się skompromitowali. (Wesołość. Brawa).

Mówię dalej: na co wydawać opinie, bo jak Wysoki Rząd doszedł już do jakiegoś re-

zultatu, bo wtedy nasza opinia i tak nie pomoże. Może lepiej będzie to zrobić wtenczas, kiedy Wysoki Rząd się zastanowi i rozważy w swojej mądrości do jakiego celu ma się zmierzać. Otóż ja ze wszelką skromnością pozwolę sobie pójść inną drogą i powiedzieć, że należy wypowiedzieć własną opinię i proponuję rezolucyę czwartą, wzywającą Wydział krajowy, aby w jak najszybszym czasie zgromadził ankietę krajową w tym celu, wyświecającą opinię kraju w sprawie waluty. Zdaje mi się, że to jest program, który jeszcze do niczego nie angażuje, nie pociąga żadnych wydatków, ale wymaga tylko pewnego talentu organizacyjnego, pewnej umiejętności, którą zapewne Wydział krajowy w swoim odświeżonym składzie posiadać będzie. (Liczne brawa i oklaski).

Książę Marszałek. Sądę, że trudno żądać od wielu członków tej Wysokiej Izby, aby idąc na spoczynek późno, mogli wstawać dość wcześnie i przybywać na posiedzenie o godzinie dziesiątej zrana. Dla tego pozwolę sobie, jeśli nikt przeciw temu zarzutu nie zrobi, przerwać dzisiejsze posiedzenie i poprosić, abyście panowie byli łaskawi przybyć jutro o godzinie dziesiątej z rana.

Odczytam jeszcze spis zapisanych do rozprawy ogólnej mowców, którzy będą przemawiać na przemian za i przeciw wnioskowi komisji budżetowej.

P. Szczepanowski mówił przeciw, teraz przyszedli z kolei pp. Okuniewski za, Rutowski przeciw, Teliszewski za, Romańczuk przeciw, Chrzanowski za, Zygmunt Kozłowski przeciw, Włodzimierz Kozłowski za (wesołość), a następnie cały szereg mówców za, mianowicie p. s. Wolański Władysław, Jędrzejowicz Stanisław, Męciński, Romanowicz, Scipio, Rozwadowski, Stadnicki Jan, Madeyski, Bobrzyński, Chamiec, Franciszek Jędrzejowicz, Lassocki i Badeni Stanisław. — Ci panowie zatem jutro przyjdą do głosu.

Na jutrzejszym porządku dziennym będzie dalszy ciąg rozprawy budżetowej.

Posiedzenie dzisiejsze zamknięte.

Koniec posiedzenia o godz. 11. minut 40 wieczorem.

## Porządek dzienny

23. posiedzenia, 2. sesyi, VI. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie we wtorek dnia 25. listopada 1890 roku o godzinie 10. przed południem.

Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji budżetowej o preliminarzu funduszu krajowego na r. 1891, tudzież o wnioskach Wydziału krajowego w sprawie zjednoczenia długów kra-

jowych i pokrywania niedoborów, niemniej w sprawie zmiany roku budżetowego. Sprawozdawca poseł Biliński.

Sprawozdawcy pojedynczych działów, posłowie: Abrahamowicz, Badeni Stanisław, Chrzanowski, Czyżewicz, Goldman, Jędrzejowicz Stanisław, Kozłowski Włodzimierz, Madeyski, Marchwicki, Romańczuk, Skalkowski, Skrzyński, Stadnicki Jan, Scipio, Zagórski.

---